ILUSTROWANY KALENDARZ

„GŁOSU PODHALA"

NA ROK

1936

Cena 1 zł. 20 gr.

KALENDARZ „GŁOSU PODHALA“

NA ROK

1936

NOWY SĄCZ

NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „GŁOS PODHALA“
ZAKŁAD GRAFICZNY „ROMAN PISZ“ W NOWYM SĄCZU

WŁADYSŁAWA SZKARADKÓWNA

NA NOWY ROK

Północ wybiła! rok stary przepada...
cieszmy się razem: Rok Nowy niech żyje!
na usta życzeń ciśnie się gromada;
niech los ze szczęścia girlandy nam wije!

Snów złudnych w bezkres ciągną korowody —
cóż roku nowy przynosisz nam w darze?
czy ułud złotych otworzysz ogrody?...
Hej! Północ bije na miejskim zegarze...

Czegoż żałować? przeszłość niech w mgłach ginie,
rok stary umarł, niech spoczywa w grobie!
dziś z głębi serca życzenie me płynie:
szczęścia Wam życzę w każdej życia dobie!

Na gruzach złudzeń rozbitych przez życie,
budujmy nowe gmachy granitowe,
choć wielcy duchem, przejdźmy w życiu skrycie,
przyszłość niech laurem uwieńczy nam głowę!

Niech miłość nasza ogarnie świat cały,
słońce niech zwalcza mroków noc wytrwale —
zburzmy przeszkody i przesądów skały — — —
Niech żyje przyszłość! Niech żyje Podhale!!

STYCZEŃ

Dnie		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	Ś	**N. Rok 1936**	☽	19	Hrud. 1935 Won.
2	C	Makarego op.		20	Ihnatija
3	P	Genowefy p.		21	Juljanny
4	S	Tytusa b. m.		22	Anastazji m.
5	N	**Telesfora**		23	10 Mucz. w Kryti
6	P	**Trzech Króli**		24	Jewhenji † *wig.*
7	W	Walentego		25	**Rożdest. Chryst.**
8	Ś	Seweryna op.	🌕	26	**Sobor Pr. Bohor.**
9	C	Juljana		27	**Stefana Mucz.**
10	P	Pawła pust.		28	2.000 Mucz.
11	S	Honoraty, Hig.		29	SS Młodenc.
12	N	**Arkadjusza**		30	**Anyzji mucz.**
13	P	Hilarego bisk.		31	Mełanji
14	W	Feliksa z Noli		1	**Siczeń 1936**
15	S	Maura op.		2	Sylwestra
16	C	Marcelego I. pap.	☾	3	Małachyja
17	P	Antoniego op.		4	Sobor. 70 Ap.
18	S	Pryski p.		5	Nawecz. B. †
19	N	**Henryka**		6	**Bohoj Hosp.**
20	P	Fabjana i Sebast.		7	Sobor św. Joana
21	W	Agnieszki p.		8	Heorhija pr.
22	Ś	Wincentego m.		9	Połyjewkła
23	C	*Zaślub. N. M. P.*		10	Hryhoryja
24	P	Tymoteusza bisk.	☽	11	Teodozyja
25	S	Nawr. św. Pawła		12	Tatjany muczen.
26	N	**Pauliny**		13	**Ermyła i Strat.**
27	P	Jana Złot.		14	SS Otec w S.
28	W	Karola W.		15	Pawła
29	Ś	Franciszka Sal.		16	Werych św. P.
30	C	Martyny, Adelajd.		17	Antonija
31	P	Piotra z Noli	☽	18	Atanazyja

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Do 5 pogodnie i silny mróz. Od 6 – 14 opady śnieżne. Od 15-go do końca miesiąca bardzo zmiennie: pogoda, śnieg, zawieje śnieżne i deszcz.

L U T Y

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta grecko-katolickie
1	S	Ignacego bisk.	19	Makaryja
2	N	**NMP. Gromnicz.**	20	**Ewtymyja**
3	P	Błażeja bisk.	21	Maksyma
4	W	Weroniki p.	22	Tymofteja
5	Ś	Agaty	23	Kłymentja
6	C	Doroty	24	Kseni pr.
7	P	Romualda op. ●	25	Hryhoryja
8	S	Jana z Malty	26	Ksenofonta
9	N	**Apolonji**	27	**Per. M. Joan.**
10	P	Scholastyki p.	28	Jefrema pr.
11	W	Łucjana	29	Ihnatyja
12	Ś	Eulalji p.	30	Troch Światych
13	C	Katarzyny Ricci	31	Kyra i Joana
14	P	Walentego m.	1	**Lutyj.** Tryfona
15	S	Faustyna ☾	2	**Stritenje Hosp.**
16	N	**Juljanny**	3	**Symeona i Anny**
17	P	Konstancji p.	4	Izydora
18	W	Flawjana m.	5	Ahafiji
19	Ś	Konrada	6	Wukoła
20	C	Nicefora	7	Partenija
21	P	Eleonory	8	Teodora
22	S	Kat. św. Piotra ☽	9	Nykifora
23	N	**Romany**	10	**Charłampyja**
24	P	Macieja ap.	11	Własyja
25	W	Anastazji	12	Mełetyja
26	Ś	*Popielec †*	13	Martynjana
27	C	Aleksandra b.	14	Awksentyja
28	P	Leandra	15	Onysyma
29	S	Romana ☽	16	Pamfyłyja

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Do 6-go dni ponure. Od 7 – 12 pogodnie, łagodny mróz, poczem następuje odwilż. Od 18 – 26 zimno i opady śnieżne. Z końcem miesiąca ciepłe dni.

M A R Z E C

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta grecko-katolickie
1	N	**Albina bisk.**	17	**Teodora**
2	P	Symplicjusza	18	Lwa pap.
3	W	Kunegundy p.	19	Archipa apost.
4	Ś	Kazimierza † *S. d.*	20	Lwa ep.
5	C	Fryderyka op.	21	Tymoteja
6	P	Kolety p. † *S. dn.*	22	SS. Mucz. w Ew.
7	S	Tomasza † *S. dn.*	23	Połykarpa
8	N	**Jana Bożego** ●	24	**Obr. hł. św. Joana**
9	P	Cyryla i Metod.	25	Tarasyja
10	W	40 Męcz., Cyprjana	26	Porfyryja
11	Ś	Konstantyna	27	Prokopa
12	C	Grzegorza W. p.	28	Wasyłyja
13	P	Rozyny p.	29	Kasjana
14	S	Matyldy	1	**Berez.** Jewdokji
15	N	**Longina**	2	**Teodota**
16	P	Lubina ☾	3	Jewtropyja
17	W	Gertrudy p.	4	Harasyma
18	Ś	Edwarda II. kr.	5	Konona m.
19	C	*Józefa Obl. NMP.*	6	SS 42 Mucz.
20	P	Joachima	7	Wasyłyja
21	S	Benedykta op.	8	Teofyłakta
22	N	**Oktawjana**	9	**40 SS. Mucz.**
23	P	Wiktorjana m. ☽	10	Kondrata
24	W	Gabrjela arch.	11	Sofronija
25	Ś	*Zwiastowanie NPM.*	12	Teofana
26	C	Emanuela	13	Nykifora
27	P	Lidji, Ruperta	14	Wenedykta
28	S	Sykstusa pap.	15	Ahapija
29	N	**Eustachego** ☽	16	**Sawyna**
30	P	Kwiryna m.	17	Ałeksyja
31	W	Balbiny	18	Kiryła

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Do 5 pochmurno, miejscami opady. Od 6–15 zmiennie. Od 16–22 pogodny łagodny mróz. Do końca pochmurno i ocieplenie.

KWIECIEŃ

Dnie		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	Ś	Hugona bisk.		19	Chryzanta
2	C	Franciszka z P.		20	Pr. Ot. św. Sawy
3	P	Ryszarda		21	Jakowa
4	S	Izydora bisk.		22	Wasyłyja
5	N	**Wincentego**		23	**Nikona**
6	P	Celestyna pap.	●	24	Zacharji prep.
7	W	Hermana		25	**Błah. P. Bohorod.**
8	Ś	Dionizego b.		26	Hawryła
9	C	*Wieczerza Pańska*		27	*Czetwer Wełyki*
10	P	*Wielki Piątek*		28	**Piatnycia Wełyka**
11	S	*Wielka Sobota*		29	*Subota Wełyka*
12	N	**Wielkanoc**		30	**Woskres Hosp.**
13	P	**Poniedziałek Wielkan.**		31	**Poned. Woskr.**
14	W	Walerjana	☾	1	**Kwit. Wt. Woskr.**
15	Ś	Ludwiny		2	Tomy
16	C	Lamberta		3	Nykyty
17	P	Rudolfa		4	Josyfa pr.
18	S	Apolonjusza m.		5	Teoduła
19	N	**Emmy wdowy**		6	**Jewtychija**
20	P	Agnieszki p.		7	Hrehoryja
21	W	Anzelma b.	☽	8	Irodjona
22	Ś	Sotera i Kaja		9	Jewsychyja
23	C	Wojciecha bisk.		10	Terentyja
24	P	Jerzego m.		11	Antypy
25	S	Marka ewang.		12	Wasyłyja
26	N	**Bazylego**		13	**Artemona**
27	P	Zyty		14	Martyna pap.
28	W	Witalisa	☽	15	Arystarcha
29	Ś	Piotra męcz.		16	Ahapji
30	C	Katarzyny Sen.		17	Symeona

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Do 3 ciedło, od 4–11 deszcz ze śniegiem, zimno. Do 18 ładne powietrze. Od 19 do 26 piękna pogoda, do końca deszczowo.

M A J

Dnie		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	P	Filipa i Jakóba		18	Joana prep.
2	S	Zygmunta kr.		19	Joana weł.
3	N	**Konstytucja III Maja**		20	**Teodora**
4	P	Florjana		21	Januarja
5	W	Piusa pap.		22	Salomeji
6	Ś	Jana w Oleju	🌕	23	Hrehoryja
7	C	Domiceli, Gizeli		24	Sawy
8	P	Stanisława bisk.		25	Marka ap.
9	S	Grzegorza bisk.		26	Wasyłyja
10	N	**Izydora**		27	**Symeona**
11	P	Adolfa, Beatryczy		28	Jasona
12	W	Pankracego		29	9 Mucz. w K.
13	Ś	Serwacego b.		30	Jakowa
14	C	Bonifacego m.	☾	1	**Traweń.** Jeremji
15	P	Zofji z córkami		2	Atanazyja
16	S	Jana Nepom.		3	Teodozija
17	N	**Paschalisa**		4	**Pełahji**
18	P	Feliksa *Dn. krz.*		5	Iryny m.
19	W	Iwona Piotra *D. k.*		6	Jowa prep.
20	Ś	Bernarda *Dn. krz.*	☽	7	Zn. cz. Chresta
21	C	**Wniebowst. P.**		8	**Woznes Hospod.**
22	P	Julji, Emilji		9	Nykołaja
23	S	Dezyderjusza b.		10	Symeona ap.
24	N	**Joanny**		11	**Mokyja**
25	P	Urbana pap.		12	Jepyfanyja
26	W	Filipa		13	Hłykerji m.
27	Ś	Jana pap.		14	Izydora
28	C	Wilhelma	☽	15	Pachomyja
29	P	Maksymiljana		16	Modesta
30	S	Feliksa p. † *wig.*		17	Andronika *Sub. Z.*
31	N	**Zielone Święta**		18	**Sosz. św. Ducha**

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Do 3-go powietrze ostre, wietrzno i zimno. Od 5–16-go ciepło pogoda, miejscami grzmoty i deszcze, 17–24 ochłodzenie, zwłaszcza w północno-wschodniej części kraju, w końcu miesiąca ciepły deszcz.

CZERWIEC

Dnie		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	P	**Poniedz. Ziel. Święt.**		19	**Pon. S. Św. D.**
2	W	Erazma bisk.		20	Tałateja
3	Ś	Klotyldy † *S. dn.*		21	Konstantyna
4	C	Kwiryna b.		22	Wasyłyska
5	P	Bonifacego *S. dn.*	●	23	Mychajła
6	S	Norberta † *S. dn.*		24	Symeona
7	N	**Roberta**		25	**O. hł. św. Joana**
8	P	Medarda		26	Karpa ap.
9	W	Felicjana		27	Teraponta
10	Ś	Małgorzaty p.		28	Nykity
11	C	**Boże Ciało**		29	Teodozji
12	P	Onufrego	☾	30	Izakija
13	S	Antoniego Padewskiego		31	Jeremija
14	N	**Bazylego**		1	**Czerw. Justyna**
15	P	Wita i Modesta		2	Nykifora
16	W	Justyny, Jolanty		3	Łukijana
17	Ś	Adolfa		4	Mytrofana
18	C	Marka, Marcelina		5	Doreteja
19	P	Gerwazego	☽	6	Wysarjona
20	S	Bł. Jakóba Str.		7	Teodota
21	N	**Alojzego**		8	**Teodora**
22	P	Paulina b.		9	Kiryła
23	W	Wandy, Zenona		10	Tymoteja
24	Ś	Jana Chrzc.		11	Wartołemeja
25	C	Prospera b.		12	Onufryja
26	P	Jana i Pawła	☽	13	Akyłyny
27	S	Władysława kr.		14	Jełyseja
28	N	**Leona p.**		15	**Amosa**
29	P	**Piotra i Pawła**		16	Tychona
30	W	Emilji		17	Manuiła

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Do 10 zmiennie. Potem piękna pogoda przeplatana grzmotami i miejscami deszczem. Około 20 upały. Od 24 do końca deszczowo.

L I P I E C

Dnie		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	Ś	Teobalda		18	Łeontyja
2	C	*Nawiedz. NMP.*		19	Judy ap.
3	P	Alfreda		20	Mefodyja
4	S	Jakóba Kalas.	●	21	Juljana
5	N	**Filomeny**		22	**Jewsewyja**
6	P	Izajasza pr.		23	Ahrypiny
7	W	Pulcherji p.		24	**Rożdż. św. Joana**
8	Ś	Elżbiety kr.		25	Fewronji
9	C	Luizy, Weroniki		26	Dawyda
10	P	Amalji		27	Samsona
11	S	Olgi, Pelagji	☾	28	Kyra i Joana †
12	N	**Jana Gwalb.**		29	**Petra i Pawła**
13	P	Małgorzaty		30	Sobór 12 Apost.
14	W	Bonawentury		1	**Łyp.** Kosmy i Dam.
15	Ś	Henryka		2	2. Poł. ryz Boh.
16	C	*NMP. Szkapl.*		3	Jakynta
17	P	Aleksego		4	Andreja
18	S	Szymona z Lipn.	☽	5	Kyryła i Metod.
19	N	**Wincentego**		6	**Atanazyja**
20	P	Czesława		7	Tomy pr.
21	W	Praksedy		8	Prokopija
22	Ś	Marji Magdaleny		9	Pankratyja
23	C	Apolinarego		10	Antonija Pecz.
24	P	Krystyny		11	Jewfemji, Olhy
25	S	Jakóba Apost.		12	Prokła, Iłaryja
26	N	**Anny**	☽	13	**Sobor Hawr. Ar.**
27	P	Natalji		14	Akyły ap.
28	W	Inocentego p.		15	Wołodymira
29	Ś	Marty		16	Atynogena
30	C	Abdona i Senny		17	Maryny
31	P	Ignacego Lojoli		18	Emyłjana

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Do 6 pochmurno. Potem pogoda do 17, od 18–27 zmiennie. Z końcem miesiąca upalna pogoda, miejscami burze.

SIERPIEŃ

Dnie		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	S	Piotra w Okow.		19	Makryny
2	N	**NMP. Anielsk.**		20	**Iłyji pr.**
3	P	*Zn. św. Szczepana*	●	21	Symeona i Joana
4	W	Dominika		22	Marji Mahdał.
5	Ś	*NMP. Śnieżnej*		23	Trofyma
6	C	*Przemienienie P.*		24	Borysa
7	P	Kajetana		25	Usp. św. Anny
8	S	Cyrjaka męcz,		26	Jermołaja
9	N	**Romana**	☾	27	**Pantałejmona**
10	P	Wawrzyńca		28	Prochora
11	W	Zuzanny		29	Kałynyka
12	Ś	Klary		30	Syły
13	C	Hipolita		31	Jewdokyma
14	P	Euzebjusza		1	**Serp.** P. cz. Chr.
15	S	**Wniebowz. NPM.**		2	Stefana m.
16	N	**Jacka**		3	**Izaakija**
17	P	Anastazego	☽	4	7 Mład. w Ef.
18	W	Heleny kr.		5	Jewsychnija
19	Ś	Bolesława		6	**Preobr. Hosp.**
20	C	Stefana kr.		7	Demetyja
21	P	Joanny		8	Emyłjana
22	S	Tymoteusza		9	Mateja ap.
23	N	**Filipa**		10	**Ławrentyja**
24	P	Bartłomieja		11	Jewpła
25	W	Ludwika kr.	☽	12	Fotyja
26	Ś	*NMP. Częstochowskiej*		13	Maksyma
27	C	P. św. Kazimierza		14	Mycheja pr. †
28	P	Augustyna		15	**Uspen. Bohorod.**
29	S	Śc. św. Jana Chrzciciela		16	Per. n. Obr. H.
30	N	**Róży**		17	**Myrona**
31	P	Rajmunda		18	Ławra i Flora

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Od 2–9 pochmurno. Od 9–18 przelotne deszcze; poczem następuje piękna pogoda do 27. Od 28 zmiennie.

WRZESIEŃ

Dnie		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	W	Idziego op.	●	19	Andreja
2	Ś	Stefana, Justa		20	Samuiła
3	C	Bronisławy		21	Tadeja Ap.
4	P	Rozalji, Izabeli		22	Agatonika
5	S	Wawrzyńca		23	Łuppa
6	N	**Zacharjasza**		24	**Ewtychja**
7	P	Reginy		25	Warwtołomeja
8	W	*Narodzenie NMP.*	☾	26	Adrjana. Natalji
9	Ś	Gorgonjusza		27	Pimena
10	C	Mikołaja z Toledo		28	Mojseja
11	P	Prota		29	Us. hł. św. Joana †
12	S	Gwidona		30	Ałeksandra
13	N	**Tobiasza**		31	**Poł Poj. Pr. B.**
14	P	Podwyż. św. Krzyża		1	**Weres.** Symeona
15	W	Nikodema	○	2	Mamanta
16	Ś	Ludmiły † *S. dn.*		3	Antyma
17	C	Lamberta		4	Wawyły
18	P	Tomasza † *S. dn.*		5	Zacharji pr.
19	S	Januarego † *S. dn.*		6	Cz. św. Mychajła
20	N	**Eustachego**		7	**Sozonta**
21	P	Mateusza		8	**Rożdż. Pr. Bohor.**
22	W	Maurycego		9	Joakima i Anny
23	Ś	Tekli	☽	10	Mynodory
24	C	Gerarda		11	Teodory
25	P	Władysława z G.		12	Awtonoma
26	S	Cyprjana, Ewar.		13	Kornyłyja
27	N	**Kosmy i Damiana**		14	**Wozd. Cz. Kr.**
28	P	Wacława kr.		15	Nykyty
29	W	Michała Arch.		16	Ewfymji
30	Ś	Jana z Dukli	●	17	Sofyji

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Z początku deszczowo. Od 6 oziębienie. Około 10 silne wiatry, pogoda do 20-go. Od 21 do końca zmiennie.

PAŹDZIERNIK

Dnie		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	C	Remigjusza, Dan.		18	Ewmenyja
2	P	Aniołów Str.		19	Trofyma
3	S	Teresy z Liseux		20	Ewstachija
4	N	**Franciszka Seraf.**		21	**Kondrata**
5	P	Placydy		22	Foky i Jony
6	W	Brunona		23	Zacz. św. Joana
7	Ś	Justyny	☾	24	Tekły
8	C	Brygidy		25	Ewfrozyny
9	P	Dionizego		26	Joana Boh.
10	S	Franciszka		27	Kałystrata
11	N	**Wincentego**		28	**Charytona**
12	P	Maksymiljana		29	Kyrjaka
13	W	Edwarda kr.		30	Hryhoryja
14	Ś	Kaliksta pap.		1	**Żowt.** Pokr. P. B.
15	C	Teresy, Jadwigi	☽	2	Kyprjana
16	P	Jadwigi ks. śl. G.		3	Dionizyja
17	S	Lucyny, Mał.		4	Jerołeja
18	N	**Łukasza ewang.**		5	**Charytyny**
19	P	Piotra z Alk.		6	Tomy ap.
20	W	Jana Kantego		7	Serhyja
21	Ś	Urszuli		8	Pełahji
22	C	Korduli		9	Jakowa ap.
23	P	Jana Kapistrana	●	10	Jewłampija
24	S	Rafała Arch.		11	Fyłypa ap.
25	N	**Chrystusa Króla**		12	**Prowa mucz.**
26	P	Ewarysta pap.		13	Karpa
27	W	Sabiny		14	Paraksewji
28	S	Tadeusza, Szym,		15	Jewtymija
29	C	Narcyza		16	Lonhyna
30	P	Klaudjusza	☾	17	Osyji
31	S	Wolfganga † *wig.*		18	Łuky ap.

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Do 7 piękna pogoda, ciepło, z nocą przymrozki. Od 7 – 17 zmienuie. Od 18 zimno. Z końcem miesiąca w górach opady śnieżne.

LISTOPAD

Dnie		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	N	**Wszystkich Św.**		19	**Joiła pr.**
2	P	*Dzień Zaduszny*		20	Artemija
3	W	Huberta		21	Iłarjona
4	Ś	Karola		22	Awerkija
5	C	Elżbiety, Emer.		23	Jakowa
6	P	Leonarda	☾	24	Arefty
7	S	Herkulana		25	Markijana
8	N	**Sewera**		26	**Demetryja**
9	P	Teodora		27	Nestora
10	W	Andrzeja		28	Terentyja
11	Ś	Marcina bisk.		29	Anastazji
12	C	Marcina apost.		30	Zynowija
13	P	Stanisława Kostki		31	Stachija
14	S	Józefa, Seraf.	☽	1	**Łystop.** Kosmy
15	N	**Leopolda**		2	**Akyndyna**
16	P	Edmunda, Otmara		3	Akefymy
17	W	Salomeji		4	Joannyka
18	Ś	Ottona		5	Hałaktjona
19	C	Elżbiety wdowy		6	Pawła
20	P	Feliksa		7	Jerona, Łazarza
21	S	*Ofiarow. NMP.*		8	**Mychajła**
22	N	**Cecylji**	●	9	**Onysyfora**
23	P	Klemensa		10	Erasta i Ołympa
24	W	Emilji, Jana od Krz.		11	Myny
25	Ś	Katarzyny		12	Josafata m.
26	C	Konrada		13	Joana Złot.
27	P	Wirgiljusza		14	Fyłypa
28	S	Krescentego	☾	15	Hurija
29	N	**Saturnina**		16	**Mateja**
30	P	Andrzeja ap.		17	Hryhoryja

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Od 1–7 pogodnie i ciepło. Od 8-ego dni dżdżyste. Około 15 zimno i wiatry. Od 20 do końca zmienna pogoda, – opady śnieżne.

GRUDZIEŃ

Dnia		Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta grecko-katolickie
1	W	Eligjusza b.		18	Platona
2	Ś	Bibjany p.		19	Awdyja
3	C	Franciszka Ksawerego		20	Hryhorja
4	P	Barbary p.		21	**Wowed. Bohor.**
5	S	Saby, Kryspiny	©	22	Fyłymona
6	N	**Mikołaja bisk.**		23	**Amfiłocha**
7	P	Ambrożego		24	Jekateryny
8	W	**Niepokalanie NPM.**		25	Kłymentja
9	Ś	Leokadji		26	Ałypija pr.
10	C	*NPM. Loretańskiej*		27	Jakowa
11	P	Damazego p.		28	Stefana
12	S	Aleksandra m.		29	Paramona
13	N	**Łucji i Otylji**		30	**Andreja**
14	P	Nikazego	☽	1	**Hruden.** Nauma
15	W	Fortunata		2	Awakuma
16	Ś	Adelajdy † *S. dn.*		3	Sofonija
17	C	Łazarza		4	Warwary
18	P	Gracjana † *S. dn.*		5	Sawy
19	S	Nemezjusza † *S. dn.*		6	**Nykołaja Czud.**
20	N	**Teofila**		7	**Amfrozyja**
21	P	Tomasza	🌑	8	Patapija
22	W	Zenona		9	**Zaczat. Boh.**
23	Ś	Wiktorji		10	Myny
24	C	Adama i Ewy. † *Wigilja*		11	Danyiła
25	P	**Boże Narodzenie**		12	Spirydjona
26	S	**Szczepana męcz.**		13	Ewstratyja
27	N	**Jana Ewang.**		14	**Fyłymona**
28	P	Młodzian. męcz.	☾	15	Jełewterija
29	W	Tomasza b.		16	Ahheja
30	Ś	Dawida kr.		17	Danyiła
31	C	Sylwestra pap.		18	Sewastjana

Przepowiednie pogody

(Według stuletniego kalendarza)

Do 9 silne mrozy. Od 10 opady i zawieje śnieżne. Od 18 do 25 łagodne powietrze. Od 24 do końca miesiąca mroźno i skąpe opady śnieżne.



W żłobie leży Pan nad Pany

W żłobie leży Pan nad Pany: biją dzwony, grzmią organy,
świat pod stopy Boga bieży, Króla, który w żłobie leży...
Radość cały świat przenika, gdy niebieska gra muzyka —
dudnią basy, flet się śmieje, aż niebieskie drżą wierzeje.
Wznosi rączkę Boże dziecię, dziwi się jasności w świecie,
przez łzy śmieje się Matula nucąc: „lulaj że mi, lulaj"!
Pastuszkowie i anioły tańczą, odrzuciwszy poły,
nad śniegami tęcza wschodzi — Hej kolenda! Bóg się rodzi!

Tadeusz Giewont-Szczecina

KALENDARZ ROLNICZY

OD REDAKCJI. Doceniając wartość niezmiernie dla rolników ważnych porad z zakresu ich gospodarki, otworzyliśmy w Kalendarzu Głosu Podhala na rok 1936 osobny i stosunkowo obszerny dział rolniczy, który przeznaczamy naszej wsi.

Piszemy w nim o uprawie roli, o sadownictwie, o pszczelarstwie, jednem słowem o wszystkiem, co rolnika zainteresować może.

Chcemy w ten sposób przyczynić się do sumy prac mozolnych w kierunku podniesienia się gospodarczego wsi i równocześnie spełniamy chętnie ten obywatelski obowiązek w stosunku do wsi a temsamem dla państwa, którego wieś jest żywicielką.

Co rolnik wiedzieć winien o nawozach fosforowych i jaki nawóz fosforowy ma największe zastosowanie pod oziminę.

Jednym z ważnych składników pokarmowych dla rośliny jest **fosfor.** Przyczynia się on do silniejszego zakorzenienia rośliny, przyspiesza dojrzewanie i podnosi jakość i plon ziarna.

Przemysł nawozów fosforowych dostarcza rolnictwu następujące nawozy fosforowe:

Supertomasynę o zawartości 30% i 16% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w 2%-wym kwasie cytrynowym.

Tomasynę czyli żużle Thomasa o zawartości od 14 do 18% kwasu fosforowego, również rozpuszczalnego w 2%-wym kwasie cytrynowym.

Superfosfaty mineralne oraz kostne o zawartości 16 do 18% kwasu fosforowego, rozpuszezalnego w wodzie.

Mączkę fosforytową o zawartości około 16% kwasu fosforowego ogółem, jednakże nierozpuszczalnego ani w wodzie, ani w kwasach.

Przejdziemy po kolei wszystkie te nawozy fosforowe, sposób produkcji, oraz ich znaczenie dla rolnictwa.

Tomasyna jest ubocznym produktem przy fabrykacji stali, wyrabianej z rudy żelaznej. Ruda żelazna wydobyta z ziemi, zawiera między innemi zanieczyszczeniami również i fosfor. Przy wytapianiu rudy żelaznej w specjalnych piecach, żelazo jako cięższe opada na spód, a lżejsze zanieczyszczenia podchodząc ku górze łączą się z wapnem i tworzą na powierzchni żużle, które się usuwa poza fabrykę. W żużlach tych znajduje się około 14 do 18% fosforu, użytecznego dla rośliny. Wiadomo bowiem że rośliny w czasie wzrostu wypuszczają z korzonków kwas roślinny, który zachowuje się chemicznie, podobnie jak 20%-wy kwas cytrynowy. Kwas roślinny przyczynia się do rozpuszczania znajdujących się w ziemi związków fosforowych, pobierając z nich fosfor, dany do gleby w tomasynie lub supertomasynie. Oprócz fosforu znajduje się w tomasynie oraz supertomasynie również czynne wapno.

Drugim nawozem fosforowym, powszechnie do tego czasu przez rolników stosowanym, jest superfosfat, zwany kośćmi. Superfosfat jest mineralny oraz kostny. Superfosfat mineralny wyrabiany jest z kości skamieniałych, a więc z minerałów zawieracych fosfor. Kości te nazywamy fosforytami. Do produkcji superfosfatu mineralnego sprowadza się fosforyty z północnej Afryki. Zawierają one trzydzieści kilka procent fosforu ogółem. Po dodaniu odpowiedniej ilości kwasu siarkowego do przymielonych fosforytów, otrzymuje się produkt nawozowy, w którym fosfor pod działaniem kwasu siarkowego staje się rozpuszczalnym w wodzie. W takiej formie fosfor jest łatwo przez rośliny pobierany.

Superfosfat kostny wyrabiany jest w podobny sposób z surowych, zwierzęcych kości. Superfosfaty tak mineralne, jak i kostne zawierają około 16 do 18% fosforu łatwo dostępnego dla rośliny. albowiem fosfor ten rozpuszcza się w wodzie gruntowej. Superfosfaty jednak są nawozem kwaśnym, wobec czego nie nadają się na ziemie wilgotne – zakwaszone, – natomiast stosować je można na glebach, zawierających wapno. Nadto kwas fosforowy w superfosfacie łatwo rozpuszcza się w wodzie i dlatego może być w razie ulewy – szczególnie na stromych pochyłościach, wypłukany z gleby i zniesiony z wodą.

Nie nadaje się również na piaski lekkie, albowiem może być również przez wodę łatwo na piaskach wyługowany. Natomiast fosfor, znajdujący się tak w supertomasynie, jak i w tomasynie, jest przez ziemię absorbowany, t. j. zatrzymywany

i nie ulega wymyciu. Fosfor w tomasynie ma jednak tę wadę, że jest przez rośliny, — szczególnie w pierwszym okresie wegetacji, barrdzo trudno przyswajalny, co dla rozwoju młodych roślin nie jest korzystne.

Idealnym nawozem fosforowym nadającym się na każdą glebę i pod każdą roślnę, jest supertomasyna, produkowana przez Państwową Fabrykę w Chorzowie na Górnym Śląsku. Supertomasyna wyrabiana jest z fosforytów, zawierających sześćdziesiąt kilka procent fosforu ogółem.

Surowiec o tak wysokiej zawartości kwasu fosforowego, sprowadzany jest z półwyspu Kola, leżącego w północnej Rosji. Surowiec ten topi się w specjalnych piecach elektrycznych, razem ze sodą i krzemionką i otrzymuje się w ten sposób produkt nawozowy o zawartości 30% fosforu, rozpuszczalnego w znacznie słabszych kwasach, aniżeli fosfor tomasyny. Na życzenie rolników produkuje fabryka z tego 30% produktu nawozowego przez rozcieńczenie również produkt nawozowy 16%-wy.

Supertomasyna chorzowska zawiera, podobnie jak tomasyna, znaczną ilość wapna czynnego. Jest więc nawozem fosforowym, działającym podobnie jak i tomasyna. Supertomasyna jednak tem różni się od tomasyny, że zawiera fosfor w formie łatwiej przez rośliny pobieranej; fosfor w supertomasynie jest więc więcej przyswajalny, jest — że tak powiemy — strawniejszy. Ma to decydujące znaczenie dla rozwoju i wzrostu maleńkiej rośliny. Młode rośliny zasilone supertomasyną, silnie się zakorzeniają, rosną mocne i zdrowe, łatwiej znoszą niedogodne warunki klimatyczne, czy to mroźną zimę, czy marcowe suche wiatry, łatwiej przetrzymują posuchę, wczas na wiosnę ruszają i wydają duże plony. Każdy gospodarz dobrze zdaje sobie sprawę, że z zabiedzonego z za młodu np. cielęcia, nie wyrośnie dobra krowa. Rośliny — tak, jak inne stworzenia — należy za młodu odpowiednio i dobrze żywić, bo tylko wówczas mogą się dobrze rozwijać i wydać następnie odpowiednie plony. Supertomasyna ze względu na dużą zawartość czynnego wapna odkwasza rolę, poprawia jej jakość i strukturę, czego nie można powiedzieć o superfosfacie, który wapna nie zawiera i raczej przyczynia się do zakwaszenia wilgotnej i podkwaszonej roli.

Tę wyższość supertomasyny nad tomasyną i nad superfosfatem wykazały nam liczne doświadczenia, przeprowadzone z temi nawozami przez Krajowe Zakłady Doświadczalno-Rolnicze na bardzo różnych glebach i w różnych warunkach. Doświadczenia te zostały opracowane i ogłoszone przez pp. prof. Górskiego i prof. Terlikowskiego.

Czwartym nawozem fosforowym jest mączka fosforytowa. Nawóz ten produkowany jest przez zmielenie skamieniałych kości czyli fos-

forytów, znajdujących się u nas w kraju.

Fosforyty krajowe po oczyszczeniu z ziemi i piasku, zawierają około 16°/₀ fosforu ogółem. Z powodu małej zawartości fosforu nie nadają się do przeróbki ani na superfosfat, ani też na wysokoprocentową supertomasynę. Stosowane są w stanie surowym w formie mączki. Mączka ta – podobnie jak kości – jest koloru szarego. Liczne doświadczenia, jakie przeprowadzono tak w Polsce, jak i zagranicą, wykazały, że mączka fosforytowa w pewnych warunkach może zastąpić częściowo zwyczajną tomasynę. Kamienie fosforowe muszą być jednak zmielone w specjalnych młynach nadzwyczaj miałko, albowiem wówczas kwas fosforowy jest łatwiej rozpuszczalny.

Takie na pył starte kamienie fosforowe, zastosowane na glebach podkwaszonych i w okolicach o dużych opadach, mogą dać rezultaty, ale trzeba ich dać około dwa razy więcej, niż zwyczajnej tomasyny.

Stwierdzono, że mączka fosforytowa działa znacznie lepiej, o ile stosowana jest razem ze siarczanem amonu w stosunku na mórg 150 do 200 kg. mączki fosforytowej i 30 do 50 kg. siarczanu amonu.

W handlu nawozami panował i – niestety – panuje jeszcze w dalszym ciągu rabunkowy wyzysk, cygaństwo i oszustwo. Stwierdzono niejednokrotnie, że niesumienne wybryki i nieuczciwi kupcy sprzedawali nieświadomym rolnikom nawozy fosforowe nietylko niskoprocentowe, i sfałszowane, ale również szkodliwe dla roślin.

Poruszamy tę sprawę dlatego przy omawianiu nawozów fosforowych, ponieważ szczególnie przy sprzedaży tych nawozów dzieją się karygodne nadużycia. Rolnicy winni więc nabywać nawozy, szczególnie fosforowe, w fabrykach i firmach, dających gwarancję co do jakości i wartości danego nawozu, nadto powinni zaznajomić się z ustawą o sprzedaży nawozów.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, najlepszym i najodpowiedniejszym nawozem fosforowym, nadającym się na nasze gleby, oraz pod wszelkie rośliny uprawne, a szczególnie pod koniczynę, jak również na łąki i pod drzewka owocowe jest **supertomasyna.** W porównaniu ze superfosfatem, oraz ze zwyczajną tomasyną, dała supertomasyna największe zwyżki, co stwierdzono w licznych doświadczeniach i o czem przekonali się ci rolnicy, którzy stosowali już supertomasynę.

W doświadczeniach zastosowano te nawozy fosforowe o jednakowej ilości kwasu fosforowego i uzyskano w porównaniu z poletkami nienawożonemi, następujące zwyżki z **ha:**

	buraki pastewne	buraki cukrowe
na supertomasynie	48.9 q	26.3 q
na tomasynie	32·8 q	14.9 q
na superfosfacie	44.9 q	24.6 q

	jęczmień		żyto-pszenica	
	ziarno	słoma	ziarno	ziarno
na supertomasynie	310 kg	315 kg	190 kg	300 kg
na tomasynie	220 kg	220 kg	140 kg	230 kg
na superfosfacie	240 kg	260 kg	180 kg	280 kg

Doświadczenia te przeprowadzono jak wyżej wspomnieliśmy, w bardzo licznych miejscowościach, w różnych warunkach i na rozmaitych glebach. Jak widzimy, najlepsze wyniki uzyskano na supertomasynie.

Przy sprzedaży supertomasyny wagonowo, liczy Chorzów na Górnym Śląsku ceny fabryczne, natomiast przy sprzedaży detajlicznie z naszych magazynów, dolicza się do cen fabrycznych koszta transportu, zwózki i magazynowania.

Przy kupnie supertomasyny w firmach handlowych należy dobrze uważać na oryginalne worki i na markę fabryki.

Najekonomiczniej i najtaniej kalkuluje się supertomasyna zakupiona wagonowo na zbiorowe zamówienia przez Kółka Rolnicze, przez Kasy Stefczyka, Gromady i t. d. Należy sprowadzać supertomasynę 30%, albowiem wówczas koszta transportu są znacznie mniejsze. I tak — zamiast sprowadzać n. p. 200 q supertomasyny 16%, należy sprowadzić 100 q supertomasyny 30%. Odpadają wówczas koszta transportu jednego wagonu.

Supertomasynę wysokoprocentową wysyła fabryka stosownie do życzenia rolników w workach po 100 kg., lub po 50 kg., natomiast supertomasyna 16% wysyłana jest w workach tylko po 100 kg.

Jeżeli do tego uwzględnimy również i to, że na supertomasynie uzyskać można znacznie większe plony, niż na tomasynie zwyczajnej, oraz na superfosfacie, to przy zastanawianiu się, jaki nawóz fosforowy kupić i zastosować pod oziminy, decydować się winni rolnicy na kupno i stosowanie tylko **supertomasyny.** Kto ma zamiar stosować pod ozimine nawóz fosforowy, to powinien zawczasu kupić supertomasynę, albowiem z powodu dużego zapotrzebowania i licznych zgłoszeń może supertomasyny w pełnym sezonie zabraknąć. Supertomasyny stosuje się na mórg, zależnie od siły nawozowej danej gleby, od 50 do 150 kg. 30%-wej, ewentualnie 100-300 kg. 16%-wej. Stosuje się ją tak samo, jak tomasynę. Po rozsianiu na wyoraną rolę, należy ją przybronować, poczem można siać zaraz ziarno.

Z bardzo dobrym skutkiem można stosować supertomasynę pogłównie na młodą koniczynę zaraz po sprzęcie zboża, o ile rośliny koniczyny są drobne i słabe i o ile przedtem nie zastosowano pod koniczynę ani tomasyny zwyczajnej, ani też supertomasyny.

Oprócz supertomasyny radzimy dać pod ozimine chociażby nieduża dawkę (około 30 do 50 kg. na mórg) **azotniaku.** Azotniak pomieszać ze supertomasyną i mieszankę tę wysiać na wyoraną rolę przynajmniej na jeden dzień przed siewem ziarna. Po rozsianiu przybronować. **Azot** przyczyni się do lepszego rozkrzewienia i do silnego rozwoju roślin, oraz do wytworzenia dużego kłosa, na którym w licznych kłosach wytworzy roślina dorodne i celne ziarno.

Supertomasyna i azotniak zapewniają pewne i duże plony tak słomy, jakoteż i ziarna.

Tak supertomasynę, jakoteż i azotniak mogą rolnicy nabywać osobno, lub jako gotową mieszankę, t. zw. **supertomasynę azotniakowaną**, sporządzoną na fabryce.

Przypominamy, że najlepszą zaprawą do bajcowania nasienia i niszczenia śnieci jest **„Ziarnik“**, który można nabyć przystępnie.

RZECZY CIEKAWE

GÓRY ZŁOTA

Koncentracja złota w bankach narodowych wzrasta, jak świadczy o tem zestawienie za pierwszy kwartał 1935 r., natomiast międzynarowa wymiana towarów spada, a handel jest regulowany surową kontrolą na granicach wszystkich państw nie tylko wysokiemi cłami ale i przydziałem dewiz. Stan podkładu złota w poszczególnych bankach przedstawiał się z końcem marca 1935 r. (Obliczenia w miljonach dolarów). Pierwsza cyfra dotyczy roku 1933, druga roku 1934 a trzecia cyfra I. kwartału roku 1935:

Afryka: (Algier, belgijskie Kongo, Egipt, Marokko, Unja Poł. Afryki), 131, 155, 176.

Północna Ameryka: Kanada 127, 129, 131., Stany Zjednoczone: 4.012, 4.865, 5.060.

Południowa Ameryka: 360, 377, 376.

Azja. Indje: 162, 162, 162. Japonja: 212, 232, 235. Pozostałe państwa: 432, 455, 459.

Europa. Niemcy: 109, 36, 36,. Belgja: 380, 348, 314. Hiszpanja: 436, 438, 438. Francja: 3.015, 3.218, 3,238. Włochy: 373, 306, 308. Holandja: 371, 338, 327. Polska: 53, 56, 57. Rumunja: 59, 62, 62. Anglja: 933, 938, 940. Szwajcarja: 386, 368, 330. Czechosłowacja: 51, 66, 66. Jugosławja: 32, 31, 22.

Oceanja (Australja). Nowa Zelandja: 23, 17, 17.

Na całym świecie (z wyjątkiem Rosji Sowieckiej) znajduje się złota: w r. 1933: 11, 612, w r. 1934: 12, 532, w I. kwart. 1935 r. 12, 686.

KAŻDA NOWA PARA MAŁŻEŃSKA OTRZYMUJE PREZENT OD ZARZĄDU MIASTA.

W Westfalji, w miejscowości Bund, burmistrz miasta wprowadził zwyczaj, że każda nowa para małżeńska otrzymuje od miasta jako prezent ślubny, jedno drzewko owocowe. Drzewko to zostaje uroczyście wręczone przez specjalnego reprezentanta burmistrza. Burmistrz jest zdania, że zwyczaj ten przyczyni się do zwiększenia zainteresowania się sadownictwem mieszkańców.

JAK ZAKŁADAĆ SADY I KIEDY?

(Najważniejsze przypomnienia)

JAK ZAKŁADAĆ SADY

1. Pod nowe sady wybieraj tylko najlepsze, najżyźniejsze, dostatecznie ale nie nadmiernie wilgotne ziemie. Na takich tylko ziemiach będą drzewa zdrowo rosnąć i obficie plonować, wobec czego opłaci się cały trud i zachody.

2. Nie kupuj drzewek na jarmarku, bo one choć tanie, nic nie są warte. Nie wysadzaj takich jarmarcznych drzewek w sadzie nawet wtedy, — gdyby dawali ci je zadarmo, bo szkoda marnować ziemię, pracę i czas.

Kupuj drzewka tylko w szkółkach handlowych zarejestrowanych i uznanych przez Izby Rolnicze i kontrolowanych przez Stacje Ochrony Roślin.

Na żądanie szkółka taka winna okazać dowód uznania przez Izbę Rolniczą na sezon bieżący oraz świadectwo zdrowotności, wystawione przez rejonową Stację Ochrony Roślin.

3. Gdy założyć chcesz sad handlowy, to musisz najpierw opracować plan sadu, dobierając odpowiednie odmiany. Pomocną ci będzie wtedy tablica z wykazem najważniejszych odmian drzew owocowych, polecanych do uprawy w handlowych sadach przez Komisję Pomologiczną. Tablica taka była dołączona do numeru 5-go »Plonu« w roku 1935. Poza tem skorzystaj z tablic zapylania jabłoni i rozmieszczenia drzew w sadzie, umieszczonych w numerze 10 »Plonu« z r. 1935.

Gdybyś miał jakie wątpliwości — udaj się po poradę do Izby Rolniczej lub do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

4. Zakładając sad gruszowy albo z zimowych odmian jabłoniowy, żądaj drzewek wyłącznie podwójnie szczepionych na takich przewodnich, które są odporne na mrozy. Śliwy są także pewniejsze podwójnie szczepione na przewodnich, wskazanych przez Komisję Pomologiczną (nie wszystkie szkółki jednakże zdążyły je u siebie wprowadzić).

5. Żądaj wybrania i nadesłania drzewek wyłącznie pełnokoronowych z 6 dobrze rozwiniętemi, to znaczy długiemi gałązkami w koronie. Jedna z tych gałęzi, środkowa, musi być najsilniejsza i rosnąć pionowo w górę, Gdyby gałązek było więcej — tem lepiej, bo będziesz mógł wybrać odpowiednie na zbudowanie prawidłowej korony i wyciąć zbywające, a w razie złamania czy uszkodzenia którejś gałęzi w czasie przesyłki — wybierzesz zastępczą na jej miejsce.

6. Jeżeli chwilowo brak ci gotówki na zakupno drzewek, skorzystaj z specjalnego kredytu w Państwo-

wym Banku Rolnym na zakładanie sadów handlowych. O warunkach otrzymania pożyczki dowiesz się w swojem Okręgowem Towarzystwie Rolniczem lub u instruktora powiatowego.

7. Zanim kupisz drzewka — przygotuj ziemię pod sad: zaoraj i zabronuj, — ponaznaczaj palikami miejsca dla drzewek, wykop odpowiednie doły (50 lub 60 cm. głębokie i 1 m. 20 cm. szerokie). Pale do przywiązania drzew powinny być równe, okowane, zaciosane z grubszego końca i z tegoż końca opalone na ogniu. Sięgać muszą aż pod koronę drzewa, więc długość ich zależna będzie od wysokości drzewka (dla drzewek piennych — około 2 m. 20 cm. długie).

Jeżeli sadzisz drzewka na ziemi gliniastej, ciężkiej, to możesz dołów nie kopać, lecz tylko taki mały dołek, aby się w nim zmieściły korzenie drzewek.

Kopiąc zwyczajne doły, złóż na jedną osobną kupkę ziemię, zwierzchnią, żyzną, a natomiast ziemię jałową, spodnią, jasnego koloru, porozrzucaj równomiernie naokoło po polu.

Potem wbij pośrodku dołu palik, wyrównaj, aby krył się z innymi na krzyż i naukos, i wreszcie wrzuć do dołu kupkę ziemi żyznej, odłożonej przy kopaniu, — aby utworzył się z niej przy paliku stożkowej formy kopczyk.

8. Przed wysadzeniem drzewka poodcinaj do zdrowego miejsca korzenie uszkodzone, to jest nadłamane albo silnie pokaleczone, a także skróć z a d ł u g i e korzenie, któreby nie zmieściły się w dole.

Sadź drzewka od północnej strony palików.

Uważaj, abyś drzewka nie posadził za głęboko. W tym celu połóż wpoprzek dołu prostą i grubą łatę i pilnuj, aby szyjka korzeniowa, to jest miejsce, gdzie korzenie się łączą i przechodzą w pień, była naprzeciwko łaty, albo nawet trochę powyżej. Korzenie równomiernie porozkładaj w dole na kopczyku. Do zasypywania korzeni użyj ziemi zwierzchniej ornej, zebranej szpadlem »na płasko« z pola obok dołu.

9. Po posadzeniu drzewka zrób naokoło miskę, podlej obficie wodą (przynajmniej jedno wiadro wody na 1 drzewko), aby zamulić dokładnie korzonki ziemią. Gdy woda wsiąknie — przywiąż drzewka powrósłem słomianem «na ósemkę» w trzech miejscach: u góry pod koroną, pośrodku i u dołu. Gdyby pal był za długi i sięgał pomiędzy gałęzie korony, to przytnij go na szerokość dłoni poniżej dolnej gałązki.

Następnie musisz usypać naokoło posadzonego w jesieni drzewka kopczyk, który chronić będzie korzenie przed mrozem. Powierzchnię kopczyka uklep, aby nie dopuścić myszy do zrobienia sobie w nim kryjówek na zimę.

Korony drzewek, posadzonych nie przycinaj. Uczynisz to dopiero

na wiosnę roku przyszłego według wskazówek, jakie będą podane w »Plonie«.

10. Jeżeli sad zakładasz na otwartem polu, to musisz zabezpieczyć drzewka przed kradzieżą i zającami. Przed złodziejem uchronisz drzewka wtedy, gdy poznakujesz je jasną farbą olejną jakimś swoim znakiem, np. literą, lub cyfrą, w którемś miejscu na pniu drzewka, dajmy na to, od zachodniej strony na wysokości piersi. Drzewku to nie zaszkodzi, a złodziej takiego nie ruszy, bo farbę zeskrobać mógłby tylko wraz z korą.

Zabezpieczyć przed zającami, a przy tej okazji zniszczyć szkodniki, zimujące na samem drzewku, można w bardzo prosty sposób, smarując pnie i gałęzie papką, z gliny i wapna z dodatkiem 10% roztworu karboliny sadowniczej marki DKM. Uważać przytem trzeba, aby nie zasmarować znakowania. Kłopotliwe owijanie drzewek na zimę słomą będzie wtedy niepotrzebne.

Inż. P. Dąbrowski.

RZECZY CIEKAWE.

NIEZWYKŁE MIASTO

W r. 1911 została założona w urodzajnej części przedkaukazkich stepów, duża ferma zbożowa dla celów naukowych i doświadczalnych.

W ciągu 4 lat w centralnym punkcie fermy powstało miasto, które zostało przez władze sowieckie nazwane »miastem zbożowym« (Sternograd) liczące obecnie kilka tysięcy mieszkańców składających się przeważnie z profesorów i uczniów.

Poza Centralnym instytutem badawczym mechanizacji rolnictwa istnieją w tem mieście nadto duża stacja doświadczalna najnowszej metodyki rolniczej, oraz instytut naukowy budowy maszyn rolniczych dla inżynierów mechaników,

* * *

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE NOWOJORSKIEJ STATUY WOLNOŚCI

Olbrzymia Statua Wolności, stojąca u wejścia do portu nowojorskiego, tak powszechnie znana, obchodzi w b. r. swoje 50-lecie. Statua została wykonaną, o czem jest mało wiadomem, we Francji, przez znanego rzeźbiarza Bartoldiego. Powstawała ona częściami. W r. 1878 była gotową głowa i wystawiono ją w paryskiem Trocadero. Dzisiaj jeszcze żyją w Paryżu ludzie, którzy w tym czasie jako mali chłopcy wspinali się po nosie tej »bronzowej damy«. Bartoldi po ukończeniu swego dzieła, sprosił dziennikarzy z całego świata, prezentując im figurę wysokości 4 pięter.

* * *

UPRAWA ZIEMNIACZYSKA

KIEDY I JAK TO ROBIĆ

Po wykopaniu ziemniaków należy ziemniaczysko natychmiast zaorać. Zwykle w tym czasie siewy ozimin już są dokonane, a że kończy się sezon pastwiskowy, przeto bydło bądź pozostaje stale w oborze, bądź na krótko tylko jeszcze wychodzi na pastwisko. Nagromadzony w ciągu lata obornik rolnik stara się wywieść dla braku miejsca w oborze, a że trwa to dość długo, przeto zaorywanie ziemniaczyska wypada zwykle na bardzo późną jesień.

Tymczasem z wielu względów należałoby od ziemniaczyska zaczynać orki zimowe. W październiku zdarzają się często dnie ciepłe, dzięki czemu wschodzi dużo chwastów, rozmnażających się z nasion. Wiele z nich następnie zginie od mrozów, zwłaszcza bardzo uciążliwa łopucha (ognicha).

Możnaby powiedzieć na to, że chwasty takie wyginą na innem polu, o ile wcześnie wywieziemy i przyorzemy obornik, ale tutaj nie są one tak niebezpieczne, ponieważ zostaną wytępione w następnym roku przy obróbce okopowych.

Natomiast w jarzynach, które zwykle przychodzą po ziemniakach, tępienie chwastów jest trudne i dlatego przez wczesne zaoranie ziemniaczysk znacznie ograniczamy ilość chwastów w jęczmieniu, owsie i t. p.

Orać ziemniaczysko należy na zwykłą głębokość, jak sięga warstwa urodzajna. Pogłębianie nie jest wskazane, zwłaszcza, jeśli zamierzamy uprawiać jęczmień, który zupełnie nie znosi martwicy. Wogóle trzeba przyjąć za zasadę, że pogłębianie orki może być stosowane jedynie przy czarnym ugorze, lub w polu, na którem będzie wywieziony obornik.

Na ziemiach ciężkich, a zwłaszcza zlewnych, orka po ziemniakach, jak po wszystkich wogóle okopowych, jest konieczna gdyż gleby te są mało czynne i dlatego możliwie częste ich przewietrzanie przez odwrócenie pługiem jest nader korzystne.

Natomiast na ziemiach lekkich korzyść orki jest znacznie mniejsza, a to dlatego, że ziemie te są z natury bardziej przewiewne, Na glebach bardzo lekkich praktycy radzą nawet ziemniaczyska zupełnie nie orać. Przy kopaniu ziemniaków ziemia jest tak głęboko wzruszona motykami, że zupełnie może to zastąpić orkę. Wystarczy zaraz po kopaniu ziemię wzruszyć powierzchownie kultywatorem lub broną sprężynową, a nawet zwykłą broną sztywną.

Ponieważ na ziemie lekkie stosujemy nawozy sztuczne, trudniej się rozkładajace, jak tomasynę, kainit,

i azotniak, przeto można je rozsypać już w jesieni.

Tomasynę i kainit można po rozsypaniu przyorać, azotniak zaś stosujemy po orce, należy go tylko przybronować.

Na glebach ciężkich stosujemy nawozy szybko się rozkładające (superfosfat, sole potasowe) i dlatego trzeba je dawać dopiero na wiosnę.

Badyle zeschłe po ziemniakach najlepiej wygrabić i użyć je na łąkę lub jeszcze lepiej przykryć niemi koniczynę dla ochrony jej przed mrozami. Na wiosnę, kiedy minie obawa silniejszych przymrozków, badyle trzeba zebrać i wywieść na gnojownię lub na kupy kompostowe.

RZECZY CIEKAWE

CZŁOWIEK, KTÓRY ŻYJE Z WŁASNEGO SZKIELETU.

Jak donosi wiedeński dziennik „Neues Wiener Journal", żyje na Węgrzech, w miejscowości Wielka Kinkinda, człowiek, który od lat 20-tu żyje z własnego szkieletu. Nazywa się Baltazar Balind i jest olbrzymem 2.04 mtr. wysokim. Przed 20 laty będąc ciężko chory, zaofiarował sprzedaż swego szkieletu temu lekarzowi, który mu wpłaci gotówką 7 funtów ang. oraz płacić będzie rentę w wysokości 1 funta miesięcznie. Znalał się jeden z lekarzy angielskich, który będąc pewien, że olbrzym długo nie pożyje, złakomił się na jego szkielet. Tymczasem Balit zrobił zawód. Żyje do dnia dzisiejszego, pobierając rentę.

* *

OŻENIŁ SYNA Z MATKĄ.

We Francji, w miejscowości Eau-en-Couhe, pod Poitiers, pewien urzędnik miejski, z wielkiego roztargnienia popełnił niezwykłą omyłkę. Wciągając do metryki ślubnej imię i nazwisko panny młodej, przez omyłkę wciągnął nazwisko matki pana młodego wydając narzeczonym metrykę ślubu do rąk. Po przybyciu do kościoła, ksiądz niechciał udzielić ślubu narzeczonej, jako noszącej inne imię i nazwisko. Rad nie rad musieli młodzi ponownie udać się do merostwa, celem uzyskania nowej metryki.

–o–

ŻYWIENIE CIELĄT Z RĘKI

WYCHÓW PRZY MATCE NIE JEST WSKAZANY

Cielęta urodzone jesienią i na początku zimy są najodpowiedniejsze do hodowli. Krowy, które całe lato spędziły na pastwisku, w ciągłym ruchu, dają najzdrowszy przychówek. Przytem cielęta w ciągu zimy o tyle wyrosną, że na wiosnę już przechodzą na wspólne z dorosłem bydłem żywienie i z tego względu najmniej sprawiają kłopotu. Ważne też jest i to, że w zimie rolnik ma najwięcej wolnego czasu, który może poświęcić racjonalnemu wychowowi młodzieży.

Zabiegi w tym kierunku trzeba rozpocząć od pierwszego dnia życia cielęcia. Zaraz po jego przyjściu na świat powstaje pytanie, jak je będziemy chować, przy matce, czy też karmić je będziemy z ręki. Nie ulega wątpliwości, że wychów przy matce, pozornie jest dogodniejszy: przystawia się cielaka parę razy dziennie do krowy, ssie ile mu się podoba, i na tem kończą się wszystkie troski hodowcy. Ale to są korzyści tylko pozorne. Ponieważ nie wiemy, ile krowa daje mleka, przeto nie możemy również wiedzieć, czy go jest dużo, dosyć, czy też za mało. Cielę łatwo może się przessać i zachorować, może też być głodne i wtedy źle rośnie.

Często też utrzymują, że cielętom od pierwiastek należy pozwalać ssać, gdyż to sprzyja wyrobieniu wymienia krowy. Cielę ssie matkę naogół krótko, trudno więc przypuszczać, aby to mogło mieć duży wływ na wydajność mleka. Krowa starannie żywiona, po dobrych rodzicach będzie dawała dużo mleka bez innych specjalnych zabiegów, wystarczy, aby była dokładnie wydajana. Brak kłopotów przy początkowem żywieniu cielęcia z ręki w zupełności równoważy się z temi niedogodnościami, które są związane z odłączaniem od matki cielęcia już wyrośniętego, o czem będzie mowa niżej.

Cielę po urodzeniu go i oblizaniu przez matkę zaraz trzeba odłączyć od niej. Krowa z początku cokolwiek się niepokoi, ale wkrótce łatwo godzi się z nieobecnością cielęcia. Jeżeli zaś cielę odłączamy po paru tygodniach ssania, to krowa niepokoi się długo, często ucina z mlekiem i niepozwala się doić. Cielę odrazu żywione z ręki nauczy się pić z naczynia bardzo szybko, często po jednej już lekcji, przytem dostaje ono zgóry wymierzoną porcję, ani za mało, ani zbyt dużo, lecz tyle ile mu potrzeba do normalnego wzrostu i rozwoju. Cielę trzymane długo przy krowie z trudnością przyzwyczaja się do pojenia z naczynia, a zdarzyły się wypadki, że nawet kilkomiesięczny już cielak na pastwisku ssał matkę, skutkiem cze-

go trzeba go było sprzedać na rzeź, nie mogąc go żadnym sposobem oduczyć od ssania.

Za trzymaniem cielęcia przy krowie nie przemawiają żadne względy gospodarcze. Jeżeli ten zwyczaj utrzymuje się jeszcze tu i ówdzie, to tylko dlatego, że pojenie z ręki wymaga zachowania dużej czystości, cielę bowiem pojone z brudnego naczynia lub sfermentowanem mlekiem może zapaść na niebezpieczną chorobę. Ale czas już wielki zrozumieć, że zachowanie jaknajdalej idącej czystości jest koniecznym warunkiem produkcji mleka wogóle. Musimy być przygotowani na to, że w niedługim czasie brudne mleko bądź będzie płacone znacznie niżej od czystego, bądź zupełnie nie będzie przyjmowane przez mleczarnie ani do sprzedaży na spożycie w stanie surowym. Jeżeli gospodyni przyzwyczai się do czystości przy żywieniu cielęcia, to szybko przekona się, że czystość przy dojeniu bynajmniej trudną nie jest.

— o —



RZECZY CIEKAWE

TAKŻE REKORD

W Ewanston (Stany Zjednoczone) niejaki Roy Cochrane połknął w 20 minutach 61 jaj kurzych, popijając je następnie pięcioma kuflami piwa.

Jako nagrodę otrzymał 3 dolary.

* * *

KOPERTY, KTÓRE SIĘ ZAKLEJA BEZ ZWILŻENIA

Wynaleziono gumę, posiadającą tę własność, że gdy się dwie powierzchnie, pokryte warstwą takiej gumy, przyciśnie do siebie, nie zwilżając ich wcale, to obie te powierzchnie momentalnie przylepiają się do siebie.

Guma ta, nawet zwilżona, nie przylepia się do papieru, który sam nie jest nią powleczony. Zaletą tej gumy jest również i to, że nie rozkleja się ona pod wpływem wilgoci.

List zaklejony przy pomocy tego preparatu nie daje się więc rozklejać przez trzymanie go nad parą. Nowa guma jest zatem przyjemna w użyciu i stanowi pewność, że nikt niepowołany listu nie otworzy.

— o —

Racjonalna i postępowa gospodarka w ulach systemu Kuncza

Pszczelnictwo, ta tak ważna gałąź gospodarstwa rolnego, nie doceniana dotychczas należycie i zaniedbana, powinna i może przyczynić się w wysokim stopniu do podniesienia dobrobytu nietylko jednostek lecz całego społeczeństwa, — może wpłynąć z czasem przez eksport miodu, bardzo dodatnio na bilans handlowy — jeżeli szersze koła zainteresują się racjonalną hodowlą pszczół w najlepszych i najpraktyczniejszych ulach na większą niż dotychczas skalę.

Wziąwszy pod uwagę krótki, zaledwie sześć miesięcy trwający okres pracy około pszczół, można bartnictwo, uprawiane racjonalnie na większą skalę, zaliczyć do przedsiębiorstw o wiele lepiej opłacających się aniżeli inne imprezy, wymagające większych nakładów, kapitału obrotowego, zabiegów i pracy.

Słusznie nazywają poeci Polskę krajem mlekiem i miodem płynącym. Ile to miodu z n i k a rokrocznie z drzew, krzewów, roślin miododajnych i niszczy się, miodu nie zniesionego do pasiek przez skrzętne i pracowitye pszczółki!

Pszczoły nagradzają sowicie przy racjonalnenem i umiejętnem obchodzeniu się z niemi — nietylko miodem, jaki znoszą, lecz głównie przez zapylanie drzew, krzewów i roślin w porze, kiedy inne owady jeszcze się nie ruszyły, Agrest, porzeczki, maliny, drzewa owocowe nie rodziłyby, — gdyby nie zapłodniły je pszczoły przez przenoszenie pyłku z kwiecia na kwiecie. Pan Bóg przeznaczył tę tak ważną pracę pszczołom, nagradzając je w zamian miodem i pyłkiem, potrzebnymi do ich rozwoju i życia.

Powiedziałem poprzednio:

»Pszczoły nagradzają sowicie przy racjonalnem i umiejętnem obchodzeniu się z niemi...«.

Racjonalnie i umiejętnie obchodzi się z pszczołami, kto używa do ich hodowli najlepszych i najpraktyczniejszych uli, jakie się do tego czasu na rynku pojawiły, uli, które dają gwarancję pewnego i ciepłego przezimowania przy jaknajmniejszym zużyciu zapasów miodu, uli, które redukują do minimum szkodliwe oddziaływanie zmian atmosferycznych na gniazdo, — w których można doprowadzić roje na czas pożytku w łatwy sposób do wymaganej siły, w których można ograniczyć królowę w czerwieniu bez większych zabiegów i wychować przy tej sposobności nową, — uli, w których można łatwo zapobiedz rojeniu się pszczół, wreszcie z których wybierać można miód bez przykrych użądleń dla pszczelarza i bez zbytniego niepokojenia pszczół.

Nieraz słyszy się zdania, że ul powinien być dostosowany do okolicy, zapatrywania te są błędne – nie ul do okolicy lecz gospodarkę w ulu należy dostosować do okolicy. Chcąc to przeprowadzić trzeba mieć możność opanowania każdorazowo sytuacji bez wielkich zabiegów, innemi słowy: mieć jaknajpraktyczniejszy ul.

Takim ulem jest: »Ul podhalański« szczególnie dla okolic z małym i średnim pożytkiem, opartym na systemie Maksymiljana Kuncza, bodaj czy nie największego pszczelarza, który jak wielu innych badaczy strawił, całe swe pracowite życie szczególnie nad badaniem: »jakie mieszkanie jest dla pszczół najodpowiedniejsze„? W tym celu zwiedził on pasieki blisko na całym świecie i ustalił na podstawie skrupulatnych i drobiazgowych badań, że pszczoły w takim ulu najlepiej się rozwijają, w którym mają ciepło, – sucho, – ciemno i głucho.

W niniejszej broszurce opiszę w streszczeniu ul systemu Kuncza, najpraktyczniejszego mieszkania dla pszczół, jakie dotychczas posiadamy, (nie wykluczając ulepszeń wskutek postępu czasu) uwypuklając wygodne i łatwe wykonywanie w nim czynności,

W Katowicach, w maju 1935.

Stanisław Długołęcki
prezes Tow. pszczelarskiego.

OPIS ULA PODHALAŃSKIEGO

zbudowanego wedł. systemu Kuncza przez p. Gustawa Marschalkó z Nowego Sącza

Rycina przedstawia nam ul używany w Niemczech, sporządzony z desek, otwierany z góry jak ule amerykańskie, z wszystkich stron – oprócz spodu i tylnej ściany – podwójny – próżnia między deskami wypełniona trocinami lub plewami jęczmiennemi. W czołowej ścianie jest lejowaty kanał, łączący miodnię z dolną wnęką wylotową, t. zwan. przegonka.

W górnej kondygnacji ula zimują pszczoły na 9 ramkach. Ramki wiszą równolegle do ściany czołowej. W dolnej części ula stoją specjalnie skonstruowane suwaki (saneczki), na które stawia się ramki z woszczyną.

Szczelina w podłodze górnej kondygnacji, – służy do komunikacji pomiędzy gniazdem, poprzez dolną kondygnację, a wylotem. Dolna część ula jest próżna w zimie i tworzy duży przedsionek, w którym łączy się świeże zimne powietrze z ciepłem i wnika już złagodzone do gniazda.

Bardzo ważną rolę odgrywa przedsionek ten podczas opadów. Wilgoć

ten największy wróg zimujących pszczół nie może wyrządzić szkody, ponieważ wilgotne zimne powietrze nie uderza wprost w plastry. Znaną jest wielka właściwość miodu wciągania wilgoci, zatem wtargnięciu wilgoci wszelkiemi środkami przeciwdziałać należy.

W górnym przedziale ula znajduje się miodnia (magazyn), obejmująca 14 ramek, w dolnej zaś części uformowane z 5 ramek na odpowiednio skonstruowanych saneczkach gniazdo, ramki (plastry) na suwakach (saneczkach) stoją pod kątem prostym do ściany czołowej, do ściany w której umieszczone są wyloty, w drugiej części dolnego przedziału widzimy na suwakach (saneczkach) też 3 ramki (plastrów).

Przedział ten służy do ograniczenia matki w czerwieniu, do wychowania nowej młodej matki, lub jako boczna miodnia. Obydwa przedziały dolnej części są przedzielone deseczką z kratą odgrodową, deseczkę tę można zmienić na inną całkowitą (bez kraty), jeżeli się n. p. ma zamiar przezimować w tym przedziale zapasową matkę. By zapobiedz zakitowaniu deseczki, ramek i innych części przez pszczoły, potrzeba tylko potrzeć kanty czystą wazeliną.

CZĘŚĆ FRONTOWA:

Dwa w dolnej werandzie obok siebie poziomo wykrojone wyloty, prowadzące do obydwu dolnych przedziałów, mogą być przez zasówkę na przemian zamykane.

W górnej mniejszej werandzie są również poziomo wykrojone dwa wyloty, jeden nad drugim, górny do miodni, dolny do jednego z dolnych przedziałów.

Przez odpowiednie przestawienie klina zamykamy jeden z nich, pozostawiając drugi otwartym. Klin ten jest stale przytwierdzony. Jest to najnowsze a bardzo praktyczne zamknięcie wylotu, pomysłu p. Gustawa Marschalkó z Nowego Sącza, zastosowane po raz pierwszy w „Górnośląskim ulu wszechstronnym“ i w „Ulu podhalańskim“.

Matka zaczyna, jak nam wiadomo, składać tydzień mniejwięcej po oblocie pszczół w maleńkim zakresie, w formie, elipsy jajka w najciepl ejszem miejscu gniazda, więc w górze, w miarę rozkwitu miododajnych krzewów i drzew powiększa gniazdo, tworzy krąg opuszczający się coraz więcej ku dołowi.

Fakt ten przemawia za utworzeniem gniazda w dolnej części ula, jak to jest urządzone w ulu opartym na systemie Kuncza.

W międzyczasie dowiesiliśmy w gnieździe dalsze ramki. Gdy pszczoły pokażą się w większej ilości na ostatniej ramce od strony zatworu, są przednie plastry już zaczerwione.

Doprowadziliśmy więc pień do 14 ramek z czerwiem, wystarczy to zupełnie aż do czasu, gdy plastry z gniazda do dolnego przedziału, na suwaki przewieszać musimy. Przewieszenie dokonane być winno

w czasie od połowy maja do 10-go czerwca, zależnie od okolicy, w każdym razie nim rój założy mateczniki.

Czas tej czynności wskażą nam zwisające w przesmyku nad lewą częścią pszczoły.

Przewieszenie gniazda i zarazem odgrodzenie matki, wykonujemy w następujący sposób: bierzemy jedną ramkę z miodem i pyłkiem, ustawiamy na saneczkach lewej części dolnego przedziału, następnie wyszukujemy ramkę z matką oraz ramki z niekrytym czerwiem, umieszczamy je na saneczkach 5-cio ramkowych – dalsze plastry zaś na saneczkach 3-ramkowych.

W prawym przedsionku między 5-tą a 6-tą ramką, czyli pomiędzy saneczkami nmieszczamy deskę odgrodową zaopatrzoną w kratę odgrodową.

Na czas głównego pożytku umieszczamy matkę na 3-ramkowych saneczkach, zależnie od tego, w którym przedziale umieściliśmy matkę zakładamy zamiast deseczki w powale również kratę odgrodową.

Resztę ramek zawierających czerw kryty pozostawiamy w górnej części ula – wskutek tej manipulacji, powstaje puste miejsce w ulu – tam więc dajemy ramki ze sztuczną węzą

Przez powieszenie „upuściliśmy im krwi“ i utrzymujemy pszczoły w mniemaniu wyrojenia się, pobudza e to do ochoczej pracy zwłaszcza, jgdy mają dodaną sztuczną węzę, – lub też gotowy susz.

Zwykle w końcu maja nowoutworzone gniazdo jest pełne czerwiu.

Jesteśmy tedy panami sytuacji, możemy bowiem przez usuwanie z gniazda plastrów z krytym czerwiem i umieszczenie ich w przedziale obok gniazda albo też w miodni doprowadzić pień do siły wprost niebywałej. Pszczoły przy takiej manipulacji nie czują się osieroconemi i nie zakładają mateczników, ponieważ przechodzą przy powracaniu z pola obok kratki odgrodowej, za którą zwietrzą swoją matkę.

Jeden z przedziałów (przedział w którym matki niema), służy nam także dla zmiany matki. Możemy zmiany dokonać w wieloraki sposób.

W gnieździe mamy zasklepiony (kryty) czerw, możemy więc, usunąwszy matkę, rozdzielić dwie lub trzy ramki z mniejszego przedziału pomiędzy inne pnie, a dodać osieroconym pszczołom matecznik albo plaster z jajkami najpilniejszego pnia – najwięcej nadającego się do rozpłodu.

Wszystkie ramki powinne być równych rozmiarów – gdyż w tenczas tylko jest manipulacja w ulu najbardziej uproszczoną. Ramki są 34 cm. szerokie a 25 wysokie.

Wybieranie miodu z ula systemu Łuncza jest w porównaniu z miodobraniem w innych systemach o tyle praktyczniejsze, że dokonać go możemy w bardzo krótkim stosunkowo czasie i to bez użądleń i niepotrzebnego niepokojenia pszczół.

Tą »różdżką czarodziejską« jest »przegonka« (ujście pszczół), czyli jest to lejowato wydrążony kanał łączący górną kondygnację z dolną werandką wylotową.

W dniu miodobrania wsuwamy w miodni pod ramki w miejscu, gdzie znajduje się krata odgrodowa, deseczkę i zamykamy klinem wylot — przerywając w ten sposób komunikację między gniazdem a miodnią. Pszczoły robotnicze, uświadomiwszy sobie brak matki w górnym przedziale, ulotnią się tym kanałem w krótkim czasie — może wyjątkowo zostać tam znikoma ilość pszczół — ale główną rzeczą jest, że opuszczą ten przedział pszczoły najbardziej skłonne do żądlenia — można więc w tym czasie wybierać ramki z miodem bez narażenia się na użądlenie.

Reasumując wszystko, dojdziemy do przekonania — że oparty na systemie Kuncza ul. podhalański jest bardzo praktycznym, bodaj czy nie najlepszem mieszkaniem dla pszczół, jakie dotychczas posiadamy.

Pszczoły zimują w tym ulu ciepło — sucho ciemno i spokojnie, wskutek czego zużywają mało pokarmu — to są kardynalne warunki dobrego i pewnego zimowania pszczół — każde bowiem »zaniepokojenie« podczas zimowania, czy to zimny lub wilgotny prąd powietrza — czy promień światła — czy też hałasy dochodzące je z zewnątrz budzą je z zimowego snu, temsamem wywołują ruch, a w następstwie przyjmowanie pokarmu, obarczanie wnętrzności niestrawionemi częściami wywołujące zaperzenie, a głównie znacznie większe spotrzebowanie zapasów zimowych.

Gdy w innych systemach uli dotychczas używanych, pień spotrzebuje przez zimę przeciętnie 10 do 12 kg. miodu a czasem więcej, pszczoły prawidłowo zazimowane w ulu »podhalańskim«, nie wystawione na działanie zmian atmosferycznych, zużyją zaledwie połowę tej ilości pokarmu a praktyka wykazała, że w ulu tego systemu — zużywają pszczoły około 5 kg. miodu przez całą zimę.

Przyczyniają się do utrzymywania ujednostajnionej temperatury i ochrony przed bardzo szkodliwą wilgocią w znacznym stopniu specjalne drzwiczki przed werandką wylotową — które chronią pszczoły przed zimowemi szkodnikami — powstrzymując przedwczesne wdzieranie się promieni słonecznych — uniemożliwiając przedwczesny (oblot) wylot i dozwalając bartnikowi wypuszczenia wiosnę pszczół dopiero wtenczas, gdy uważa, że jest to już odpowiednia pora.

W opisanym ulu można uprawiać pszczelarstwo prawidłowo, zależnie od pożytku i czasu, a zabezpieczywszy je na zimę — można być zupełnie spokojnym, że przejmują bez strat, to jest bez obsunięcia się i bez zapadnięcia na jakieś choroby.

* * *



ZMARTWYCHWSTAŁ

Wiosennym, wiosennym wieczorem
dzwony się rozkołysały —
w łunach triumfu nad nocą
rozpłonął oto świat cały . . .

Dusza jaśnieje czysta,
ku niebu rwie się od ziemi
do Boga, który zmartwychwstał —
śpiewamy głosy wszystkiemi!

Na wieży dzwon się rozbujał
i głosi światu z mocą
Chrystusa triumf nad nocą:
Zmartwychwstał! Alleluja!!

Jadwiga Łącka

Podaję tu trzy sposoby gospodarowania w ulu »podhalańskim«

W okolicach z pożytkiem bez przerwy, gdzie z początkiem wiosny zakwita rzepak, po nim krzewy i drzewa owocowe, gdzie biała koniczyna poprzedza rozkwit akacji, łopucha w polu wypełnia przerwę między okwitnieniem akacji a rozkwitnieniem lip, wreszcie gdzie seradela, wrzos przez wczesną jesień kwitną – nie będzie bartnik ograniczał matki w czerwieniu – przeciwnie, uformowawszy w połowie maja na saneczkach z 5 ramek gniazdo, będzie się starał doprowadzić pień do największej siły w podany poprzednio sposób, zapobiegając rojeniu się pszczół – przez wyrzynanie woszczyny.

W tych wypadkach zazimuje pszczoły, uformowawszy gniazdo w 9 ramkachw w górnym przedziale, zamiast po okwitnięciu lip — dopiero po skończonym pożytku, to jest około końca sierpnia. Pokarmione pszczoły z dodaną zapasową względnie wyhodowaną młodą matkę – wychowają jeszcze w jesieni zasób młodych pszczół, jako podłoże przyszłorocznego żniwa.

***

RZECZY CIEKAWE

KONKURS NAJPIĘKNIEJSZEGO UŚMIECHU.

W Paryżu odbył się ostatnio konkurs najpiękniejszego uśmiechu. Konkurs trwał przez dwa wieczory i był dostępny zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet. Wzięło w nim udział kilkaset uczestników. Główne dwie nagrody po 2000 franków i pokrycie kosztów podróży do jednej z francuskich miejscowości kąpielowych otrzymali: sprzedawczyni kwiatów i kominiarz.

***

POLSKI SPISZ

Niedaleko Sącza w zlewisku prawobrzeżnem Dunajca i w zlewiskach Popradu i Hornadu rozciąga się ziemia spiska, odwiecznie p o l s k a, a jednak za wyjątkiem małej cząstki nienależąca dziś do Polski. Brakło bowiem nam sił w początkach odzyskania niepodległego bytu państwowego, aby ocalić u południowych rubieży kraju przeszło 100 tysięcy polskich górali Spisza, Orawy i Czadeckiego. Orzeczeniem Pady Ambasadorów 20 sierpniaz 1920 r. przypadły Polsce tylko skrawki Spisza i Orawy (26 wiosek). Ziemie historyczne i etnograficzne polskie przypadły dziwnym zbiegiem okoliczności Czechosłowacji.

Zamało — przyznać się musimy — interesowało się, a nawet interesuje ludem z poza Tatr, ludem, który tą samą mową co i my włada mimo niezmiernie trudnych warunków polityczno-społecznych, w jakich się znajdował za czasów austr -węgierskich i dziś znajduje się pod zaborem czeskim. Mijaliśmy prawie obojętnie naszych braci Spiszaków. Dziś musimy dawne błędy naprawić, zmierzajmy systematycznie do tego, aby lud, w którym częstokroć podświadomie tylko bije polskość, uratować, aby nie utracić na zawsze pięknego kraju, pełnego zamczysk, ruin, i kościołów, bezcennych pod względem zabytkowym, kraj związany z Polską przeszłością, kulturalnemi w ę z ł a m i, oraz interesami gospodarczemi.

Naturalne szlaki wodne Dunajca z Popradem powiązały Spisz ściśle z Sądeczyzną i Podhalem. Od najdawniejszych czasów, bo od Bolesławowych Spisz należał do Polski. Z początkiem XII. wieku południcwa część, oddzielona górami lewockiemi od doliny Popradu z Lewoczą i Podgrodziem dostała się w posiadanie Węgrów, jako zwrotne wiano córki Krzywoustego Judyty, wydanej za księcia Borysa, wedle zaś nowszych hipotez nankowych dopiero w r. 1145. Północna część Spisza z Podolińcem i Lubowlą należała nadal do Polski, jako integralna cząstka ziemi sądeckiej.

W r. 1312 Węgrzy wykorzystując wewnętrzną niemoc Polski odrywają od Sądeczyzny tę część Spisza aż po Dunajec. Spisz wrócił jeszcze do Macierzy. Wprawdzie jako zastaw za udzieloną w r. 1412 królowi Węgier Zygmuntowi Luksemburskiemu przez Władysława Jagiełłę pożyczkę w sumie 37 tys. kóp groszy praskich, jednak ów zastaw 13 miast spiskich, — utrzymał się przy Polsce aż do czasu zaboru Spisza w roku 1769, co poprzedziło pierwszy rozbiór Polski.

Ludność spiska w ciągu 368 lat zastawu zżyła się z Polską, bo jakże mogłoby być inaczej, kiedy składali się na nią osadnicy-górale z Żywieckiego, Sądeczyzny i Nowotarszczyzny, którzy w w. XIV. i XV. Spisz zamieszkali, jak mogło być odmiennie, kiedy miasta spiskie prowadziły ożywione stosunki handlowe z innemi miastami w Polsce, a gromadzone bogactwa pociągnęły za sobą gromadzenie skarbów kulturalnych tak wybitnie polskich, że nieraz nieodróżniłby zabytków spiskich od krakowskich, że np. Lewoczę nazwą spiskiego Krakowa obdarzono.

Konstatujemy zatem jeszcze raz wyraźnie, że ludność Spiską cechują te same właściwości, co lud Podhala i Sądeczyzny.

Przypatrzmy się kulturze ludu spiskiego. Badania nad drewnianem budownictwem wykazały podobieństwo z podhalańskiem. Ocalały kościółki drewniane w Granastowie (za Mniszkiem koło Piwnicznej), w Matisowej (niedaleko Żegiestowa), w Trypsiu z r. 1567, a wszystkie przypominają żywo podhalańskie kościółki.

W budownictwie chat ocalały jedynie gontem kryte dachy z półokrągłemi dymnikami, szczyty zakończone pazdurami rozmaitych kształtów, najczęściej w formie tulipana lub krzyża. Do cech wspólnych Podhala należą wiązania odrzwi i sosręby zdobne w ryzowane gwiazdy, serca i tulipany.

Zdobią też krajobraz przepiękne kapliczki, murowane w czworobok, z dwóch złożone kondygnacyj, nakryte baniastemi kopułami krytemi gontami, tak dla nich charakterystycznemi.

Na każdym kroku przemawia do nas przeszłość na łączności z Polską oparta. Wielka ilość ruin i zamków, pełnych poetyckiego piękna, moc zabytków sztuki — kościoły, rzeźby, dzieła malarskie noszące na sobie piękno przeróżnych stylów od romańskiego poprzez gotyk i renesans po barok.

Nad bramami do zamków wiodącemi widnieją herby królów i rodów magnackich polskich. Lubowla, siedziba starostów spiskich przywodzi nam na myśl szereg znanych w historji Polski znamienitych nazwisk, jak Pawła Gładysza, Zawiszę Czarnego, Piotra Szafrańca, Michała Komorowskiego, Jana Oleśnickiego, Piotra Kmitę, Jana Jordana, Jana Bonera, Mikołaja Maciejowskiego, Wojciecha Łaskiego, Sebastjana i Stanisława Lubomirskich, a wszystkie z dziejami Sądeczyzny również związane.

Zamek w Lubowli istniał już w w. XIV. i to wcale pokaźnych rozmiarów, kiedy mógł się tu odbyć zjazd panów krakowskich z Zygmuntem Luksemburskim w sprawie obwołania Jadwigi królową polską, także zjazd Jagiełły z wspomnianym królem Węgier w r. 1412.

Kilkakrotnie zamek ulegał pożarom i napadom, to splądrowali go Husyci w r. 1432, to bandy habsburskie Giskry w r. 1461. to zniszczył go pożar w r. 1553, po którym zamek odbudował w stylu renesansowym starosta Jan Boner Z tego czasu pochodzi marmurowa tablica z orłem Jagiellońskim i inicjałami króla Zygmunta Augusta. Następna restauracja zamku z r. 1634 była dziełem Lubomirskich, którzy w rozbudowie zamku sądeckiego położyli też duże zasługi.

Ród Lubomirskich dla kultury polskiej szczególnie się zasłużył. Zwiedzając Spisz spotykamy dużo zabytków z epoki późnego renesansu (Podoliniec, Keżmark, Poprad i t. d), które zestawiając z zabytkami Sądeczyzny — doprowadzają do wniosku, że budowle te były dziełem tych samych architektów polskich, sprowa-

dzonych na Spisz przez Lubomirskich.

Podobnych rozmiarów, jak zamek lubowelski był zamek spiski (Podgrodzie). Najbogatszy był ongiś zamek w Keżmarku, zbudowany przez Łaskich w w. XVI. Zamek ten to kompleks budowli, baszt i murów obronnych, okalających duży dziedziniec. Pierwotnie należał do Zapolyów, po których oddziedziczył zamek Hieronim Łaski woj. sieradzki około r. 1530. W roku 1531 władał Keżmarkiem w imieniu Zygmunta Starego starosta Mikołaj Smolikowski. Potem objął zamek Wojciech Łaski, a w drodze kupna dostał się w r. 1583 rodzinie węgierskiej Thökôlych. I ten zabytek zdobi polska attyka późnorenesansowa. Dziś w zamku koszaruje o ironjo losu — wojsko czeskie!

Niedaleko Czorsztyna na przeciwległym brzegu Dunajca wznosi się zamek w Niedzicy. To dawna granica Spisza. Kilka baszt strzeże zamku; jedna dominująca wieża kilkupiętrowa rozpada się powoli w gruzy. Na dziedziniec zamkowy wiedzie wejście popod barokową bramę z r. 1601. Zamek sięga tych samych czasów, co czorsztyński.

W nim wypłacono w r. 1412 Zygmuntowi pożyczkę wzamian za zastawienie 13 miast spiskich. Tu rezydował z końcem XV. wieku Emeryk Zapolya, a w XVI. Jan Zapolya teść Zygmunta Starego. W r. 1529 zamek zdobył Piotr Kostka z Orawy, a potem dłuższy czas byli tu rządcami polscy magnaci Hieronim i Wojciech Łascy i ks. Janusz Ostrogski z Tarnowa. Drogą sprzedaży przeszła Niedzica w ręce węgierskich Horwathów.

Między Keżmarkiem a Lubowlą leży miasto Podoliniec. Miasteczko to związane jest ściśle z ziemią sądecką tak politycznie, jak i kulturalnie. Tu rozwinął się kult sw. Kingi. Z jej nadania miasto stało się własnościa zakonu Klarysek ze Starego Sącza pod koniec XIII w. W kościele Pijarów (kollegium pijarskie jako pierwsze w Polsce ufundował tu Stanisław Lubomirski) wiele zabytków przypomina znów związki z Polską.

Herby Polski i Wazów, portrety rektorów zakonu m. in. Stanisława Konarskiego obraz w wielkim ołtarzu — dzieło polskiego malarza z r. 1688, jakże wyraźnie o polskości świadczą.

Widać, że drażnią ślady polskiej kultury dzisiejszych rządców ziemi spiskiej, bo zabytki znajdują się w wielkiem zaniedbaniu, a w klasztorze pijarskim panoszą się czescy urzędnicy i żołnierze.

Na południu spiskiej ziemi — spiski Kraków — Lewocza — napawać musi dumą każdego Polaka, bo tak wspaniałe tu pomniki kultury polskiej. Kościół św. Jakóba z olbrzymim ołtarzem Pawła z Lewoczy (szkoła Wita Stwosza), oraz z bocznym ołtarzem, — zdobnym w herb Polski, zamówionym przez Władysława Jagiellończyka z okazji odbytego w Lewoczy zjazdu Jagiellonów w r. 1494, z szeregiem innych cennych gotyckich tryptyków, renesansowy ratusz, bogate kamienice z XVI. i XVII. w. — to skarby zabytkowe świadczące o wzlotach ducha polskiego minionych epok.

Na południowych rubieżach nasi przodkowie wznosili bastjony kultury polskiej. Kultura polska wycisnęła wyraźne piętno na języku ludu spiskiego, na wyglądzie miast i wsi spiskich.

Lud polski na Spiszu nie zatracił po dziś dzień m o w y przodków, a w r. 1919 imieniem tego ludu pojechali za Polską opowiedzieć się na kongres paryski dwaj górale Piotr Borowy z Orawy i Wojciech Halczyn ze Spisza.

Praca jednak nad uświadomieniem narodowem ludu spiskiego była spóźniona z naszej winy.

Zaniedbania ostatnich stuleci musimy czemprędzej odrobić.

Obowiązkiem całego narodu naszego będzie w odpowiednim momencie przywrócić zrabowane polskie ziemie u południowych kresów prawowitemu właścicielowi — Państwu Polskiemu, a Spisz znów będzie jednym z bastjonów kultury polskiej na południu!

Henryk Dobrowolski.

* * *



RZECZY CIEKAWE

„KELNER PŁACIĆ“

Jedno z pism niemieckich podaje, że chcąc zagranicą uregulować rachunek w zakładach gastronomicznych, da się podzielić sposób za wołania o podanie rachunku na dwie grupy.

Do pierwszej grupy należą te kraje, w których woła się „płacić“. Tak wołają w Austrji (zahlen), Czechosłowacji (platit), Węgrzech (fizetni) Rumunji (plata) i Bułgarji (plaszta). Do drugiej grupy należy zawołanie „rachunek“, używane we Francji (l, addition), Anglji (the bill), Włoszech (il conto), Hiszpanji (la cuenta) i Grecji (ton logariasmon). Są kraje, do tych i Polska należy, w których używa się obydwu wyrazów.

–o–

MŁODZIEŻ PODHALA OBCYM O POLSCE OPOWIADA

Miło mi zaprosić czytających niniejszy artykuł na teren mojej umiłowanej domeny, którą jest wymiana dóbr kulturalnych i budowanie Polski poza jej kamieniami granicznymi. A może uda mi się szerszym sferom dać nieco z entuzjazmu, który mnie związał z pięknem zadaniem?

Z radością patrzę dzisiaj na narodziny i pomyślny rozwój korespondencji młodzieży Państwowego Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu z zagranicą, zorganizowanej przezemnie pod znakiem służby dla Narodu i Państwa.

Przejęty wiarą w naszą młodzież, darzyłem ją zawsze zaufaniem; to zaufanie a następnie zapał do sprawy, mój i jej, pozwoliły mi w listopadzie 1933 r. urzeczywistnić plan, który oddawna w sercu nosiłem. W tym czasie bowiem dojrzała moja decyzja, aby moi wychowankowie zastosowali ten potężny instrument jakim jest język niemiecki, używając go do korespondencji z młodzieżą państw obcych. Myśl przyjęła się odrazu.

Nie tracąc czasu na długotrwałą a nieraz bezowocną korespondencję wywiadowczą, nie szukałem informacyj ani adresów w biurach centralnych, nie narzucałem akcji drogą gotowych prospektów, ale sposobem najprostszym i najtańszym zarazem postanowiłem zetknąć naszą młodzież gimnazjalną z młodzieżą Szwajcarji, Lichtensteinu, Austrji i Niemiec.

W jaki sposób plan wszedł w stan realizacji? Jak zdobyliśmy pierwsze adresy?

Przyszły nam tu z pomocą odłogiem leżące grube atlasy i encyklopedje, w których znaleźliśmy siedziby szkół a nierzadko ulice, przy których leżą Listy wslępne, zapraszające do wymiany myśli z Polską, wysyłane przez gminy klasowe na ręce dyrektorów (rektorów) gimnazjów zagranicznych a redagowane przez uczniów wyrobionych w języku i stylu, zdobyły wnet protekcję szefów zakładów naukowych, bo piszą nieraz w rekordowym czasie (Szwajcarja — 4 dni) i z wielkim pietyzmem dla każdej polskiej głoski. Podajemy kilka zdań listu, który rektor gimnazjum humanistycznego w Bazylei, szwajcarskiem mieście nad Renem, pisze do gminy klasy VII. b naszego gimnazjum w listopadzie 1933 r.

»Kochani gimnazjaści w dalekiej Polsce! Zapewniam Was, że ucieszycie serca naszych młodych obywateli, gdy im dużo o Polsce będziecie opowiadać. Niestety, u nas nie uczą języka polskiego i nasi uczniowie nie mogą Wam odpowiedzieć w Waszym języku

ojczystym». (Dr. Bernard Wyss, — 20. XI. 1933).

Prefekt Kollegium w Altdorf (Szwajcarja) ks. Weisser pisze dnia 12. III. 1934: »Z niecierpliwością oczekują moi wychowankowie Waszych odpowiedzi; także w następnym roku szkolnym będę się starał o korespondenów, jeśli Wam to odpowiada. Serdecznie pozdrawia Was Ksiądz Prefekt«.

Jeden z nauczycieli: »Ewangelische Lehranstalt Schiers» (Szwajcarja), kierownik korespondencji Dr. Alfred Stückelberger wyraża się: »Wasze pozdrowienia z Polski wielce nas ucieszyły; dziękujemy Wam za nie, dziękujemy też za piękne rysunki i fotografje».

Oprócz listu zaczynającego się od słów: »Wielmożny Panie Rektorze»! znajdował tenże dyrektor w wielkiej kopercie bogaty meterjał propagandowy o pewnym ciężarze gatunkowym a zatem »tuzin« listów do swoich wychowanków, przepiękne, własnoręcznie przez uczniów wykonane rysunki i kompozycje przedstawiające, nasze polskie stroje ludowe, nasze krajobrazy, które w Dunajcu, Wiśle, Dniestrze i Warcie się przeglądają, zdjęcia fotograficzne, kolendy i pieśni ludowe, tłumaczenia z literatury polskiej, wreszcie nasz humor polski.

Często towarzyszyły tym rysunkom i innym skromnym podarkom rymy, na które zdobyli się nasi uczniowie:

»Gdy na ten rysunek spojrzą Twe oczy,
To ci Polska swe piękno roztoczy».

Dyrektorzy i profesorzy gimnazjów zagranicznych jak i ich wychowankowie zachwycają się naszemi oryginalnemi melodjami, słuchają odtąd audycji z Warszawy, podziwiają nasze stroje podegrodzkie, zakopiańskie, łowickie, każą sobie opowiadać o starych zwyczajach i baśniach, co nieraz tylko w ustnej trwają tradycji i tylko na drodze takiej międzyszkolnej korespondencji do obcych dotrzeć mogą.

W związku z tem zacytuję list, który przesłał gminie klasy VII. b Dr. H. Bessler, profesor szkoły realnej żeńskiej w St. Gallen (Szwajcarja): «Dziękuję serdecznie za przesłane listy i rysunki. Osobiście cieszę się niezmiernie, że do nas z Polski przychodzą pozdrowienia; ubiegłego roku bowiem poznałem Warszawę i Kraków i nader miłe stamtąd do ojczyzny przywiozłem wrażenia. Oczywiście, nie omieszkałem swoim uczenicom o tem opowiedzieć Znakomitemu zespołowi gminy klasy VII. b życzę wszystkiego najlepszego».

W zawrotny wir korespondencji wciągnęliśmy wnet wszelkie typy szkół zagranicznych, mnóstwo szwajcarskich kantonów, »stolicę« Lichtensteinu, Tyrol, Salzburg, obie Austrje, »zieloną« Styrję. Zacząwszy bowiem od Bazylei, wielkiego miasta handlowego nad Renem, nie zatrzymalśmy się na niem ale z największą swobodą poruszaliśmy się po obszarze całej Republiki Szwajcarskiej. Wnet wzrok uczniów padł na mały Lichtenstein, słynny z rzadkich okazów marek, nowe pola marzeń filatelistów. Niemniej obfity plon przyniosła i przynosi nam poczta z Austrji, zwłaszcza z miasta Linzu, gdzie nasi uczniowie mają wielu korespondentów i wiele korespondentek.

Plon korespondencji bardzo obfity. W jednym dniu doręcza listonosz nieraz kilka listów a każdy z nich ma swój charakterystyczny wygląd zewnętrzny, pismo, myśli, opisy propozycje. Quot capita, tot sententiae. Mogę powiedzieć bez przesady, że ukazałbym świat na nowo, gdybym mógł naprzykład korzystać z własnego mikrofonu i podzielić się ze starszą i młodszą generacją ciepłym oddechem, zamkniętym w listach młodzieży. Ramy niniejszego artykułu nie są wstanie ująć całego obrazu, będę się zatem

starał dać w profilu krótką charakterystykę.

Z wielkiej mnogości wyjmę następujące listy:

»Prezydent Waszej Rzeczypospolitej Marszałek Piłsudski także u nas jest znany i cieszy się miłością. Już teraz cieszę się oczekując odpowiedzi z kochanej Polski. Cześć ci Polsko!» (K. Eppich, Graz, 1. II. 1934).

»Gdy tak myślę o Tobie i Twojej dalekiej Polsce, to bierze mnie ochota, aby tam do Was przyjechać i Polskę zobaczyć». (Hess, Sussec, Szwajc).

»Posiadacie zapewne hymn narodowy. Czy możesz mi go odpisać i przesłać w najbliższym liście? Ale, proszę Cię, w języku polskim, przyczem bądź łaskaw polską wymowę objaśnić«. (Gusti Edmayr, Linz — 24. II. 1934).

»Te polskie wyrazy, które mi wypisałeś, umiem na pamięć i stosuję je przy każdej nadarzającej się sposobności. Niektóre z nich bardzo zbliżone do niemieckich (sport); a zatem i u nas każdą klasę odtąd nazywam nie «Gemeinde» ale »gmina«. (Fr. Hensel, Höxter, 2. III. 1935).

»Istotnie słusznie zauważyłeś, że się interesuję Waszym językiem; w moich żyłach płynie przecież krew słowiańska — jestem po kądzieli z ludu Sorbów (Wenedów) Prócz języka niemieckiego władam dobrze językiem sorbskim. Gdy napiszesz mi parę słów po polsku, zrozumię je napewno. Opiszę Ci życie Sorbów, ich zwyczaje i obyczaje, ich strój narodowy a teraz na zakończenie krótki opis mojego miejsca rodzinnego w języku sorbskim: Königswartha reka na serbski Rakecy, to jest wjes Raka, mjeno muza, kiz je i t. d. (Ernst Schuster, Königswartha, 4. III. 1935).

«Kochany Antosiu! Bardzobym pragnęła dowiedzieć się, kto właściwie jest największym polskim poetą, jak się nazywa jego największy utwór. Znam właściwie tylko jednego: Sienkiewicza (Quo vadis) i to bardzo powierzchwnie». (Alicja Joller. St Gallen, — 3 IV. 1935.

We wszystkich listach zatrzymują nasz zwrok słowa: cieszę się niezmiernie, bajeczny pomysł, znakomita myśl, entuzjazm, echa afektu szczerej radości z racji możności nawiązania kontaktu duchowego »z daleką polską krainą«.

Nuta radosnego nastroju i poczucie koleżeńskości każą nierzadko zaprosić do Szwajcarji, Austrji czy Niemiec.

»Gdy złożysz pomyślnie maturę, to przybywaj do Szwajcarji!». R. Bächtold, Schleitheim, Szwajcarja).

»Bardzobym pragnął, abyście kiedyś byli w Ragaz» (Sprender, Schiers).

Viceversa niejeden z tych dalekich przyjaciół pragnąłby na własne oczy oglądać naszą Polskę, którą poznał dzięki kilku wierszom z »Pana Tadeusza« («Drzewa moje ojczyste«, »Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy?»), tłumaczonym i przesłanym przez naszych siódmaków i ośmaków. Helmut v. Hoch z Aigen pod Salzburgiem ukoi swój »ból dali« (Fernweh) na najbliższem jamboreè w Polsce.

Z pietyzmem poszukuje »Kamerad» Nipp z Vaduz i Hahrenkamp z Oldenburga Nowego Sącza na mapie, znajduje Neumarkt, Neusandez, prosi o wyjaśnienie, pragnie dowiedzić się szczegółów co do głoski »ą« (Nowy Sącz). — Nasi uczniowie wyjaśniają w odpowiedzi, że to przecież Polska! Nowy Sącz i Stary Sącz to miasta stare, rdzennie polskie; »ą« wymawia się mniejwięcej tak jak francuskie — »on»; podają dla dokładności długość (od Greenwich) i szerokość geograficzną; muszę wreszcie zaznaczyć, że celem stuprocentowego uświadomienia co do naszej państwowej i kulturalnej rzeczywistości, przesłali nasi uczniowie — kolegom korespondentom 40 map Polski (Romer-Szu-

mański 1:2½ milj.), które na moją prośbę dla celów propagandowych przesłała nam bezinteresownie Sp. Akcyjna Książnica — Atlas.

Podobnie jak uczniowie Gimnazjum Chrobrego z umiłowaniem ukazują obcym nasz Nowy Sącz, Podhale, Kraków, Warszawę, Bałtyk i wogóle całą Polskę naszą w słowie, barwie i kształcie, tak naodwrót młodociani korespondenci zagraniczni, dając opisy swych gór, rzek, jezior, drzew niemal nieba i chmur, poparte setkami zdjęć fotoragficznych, stwarzają ważną nową wartość w nauce języka niemieckiego. Oschłe i blade podręczniki, przeznaczone dla klas wyższych, — nabierają kształtów i kolorów, korespondencja staje się źrodłem radosnego poznania obcych, niejednemu uczniowi może przedtem obojętnych krajobrazów i ludzi.



PROF ALFRED JAROŃCZYK, autor niniejszego artykułu

»Bezkresna tutaj u nas równina; wspaniała okolica z temi topolami, z temi wierzbami, — co usiadły wzdłuż małych strumyków. Widzi się tylko ziemię i chmury, co ciężko na niebie zawisły». (Breilman, Xanten).

»Załączam szkic; znajdziesz na nim mą wioskę rodzinną; osiedla i domy, jak wszędzie nad dolnym Renem, rozrzucone. Teraz buduje się tutaj autostrady, dokładnie prawie w prostej linji, unika się krzyżowania». (Halfmann, Pfalzdorf ad Goch, Nadrenja).

»W następnym liście przeszlę Ci fotografje gór Engadinu«. (Egon, Scolari, konwikt w Trogen, Szwajcarja).

Ileż miłości ojczyzny własnej wszczepią niewątpliwie w naszych te proste słowa listów. — Jak wynika z treści listów zagranicznych, jest Polska i jej kultura prawie dla wszystkich naszych korespondentów terra incognita; prospekty i opisy, przesłane przez naszych uczniów rozpraszają jednak błędne wyobrażenia o Polsce.

Dla ilustracji przytoczę wyjątki z dwóch listów ze Swajcarji:

»Cieszę się, że zadałeś sobie trud, przesyłając mi szkice, obrazki i opisy, bo teraz dopiero dowiaduję się, jak naprawdę Polska wygląda; przypuszczałam, że dotąd, — Polska to kraj zimny i posępny. Cieszę się tez bardzo, że opiszesz mi polskie święto narodowe». (A. Joller, St. Gallen 20. 3. 1935).

»Przypuszczam, że tam u Was przeważnie tylko olbrzymie lasy. Czy wielkie połacie kraju nie są wcale s kultywowane i zamieszkałe? Pragnęłabym wiedzieć, czy też dzieci w tych okolicach mają możność pobierania nauki czy też poprostu są jej pozbawione«. (T. Richner St. Gallen, 19 III. 1935).

Bliżej pozna i pokocha niezawodnie Polskę Seweryn Schmucki, uczeń zakładu naukowego w Einsiedeln w Szwajcarji gdyż pisze do jednego z naszych uczniów: »Mój kochany Ludwiku! Skoro tylko trochę podrosnę, to bezwarunkowo do ciebie przyjadę tam do kochanej Polski. Może za dwa lata. Kochany przyjacielu mój! Naprawdę Cię pokochałem. Z całą pewnością wierności Ci dotrzymam. Jeszczem Cię nie widział, ale drogie Twoje listy, których zawsze z tęsknotą oczekuję, dowodzą mi Twej szczerości«.

Podobnie jak u nas, chodzenie samopas zagranicą znika, młodzież sposobi się do życia zbiorowego; ale nasze gminy szkolne, nasze szkolne instytucje samorządowe budzą podziw i zazdrość zarazem; brak ich niekiedy nawet i w demokratycznej Szwajcarji.

Gimnazjasta Borrer ze Solury pisze dnia 21. III. 1934: »Twój list oświetlił mi dokładnie Wasze życie szkolne, pozostające pod znakiem wspólnoty. U nas zupełnie inny duch. Każdy wszystko dla siebie w domu opracowuje».

»Waszych wieczorów świetlicowych« — pisze siódmak gimnazjum w Linz Karol Böcklinger — »zazdroszczą Wam wszyscy moi koledzy: czegoś podobnego u nas niema. Także gminy klasowe, są tutaj nieznane«.

Brak miejsca nie pozwala mi wydobyć tego świata prawd i tego człowieczeństwa, które zamykają setki listów, ukochana własność moich wychowanków; nie pragnę jednak strzec tych rejonów i przyrzekam podzielić się w przyszłości temi zdobyczami, w które włożyłem sporo własnych pomysłów, dużo czasu i energji.

Nie mogłbym zakończyć niniejszego artykułu, nie ukazawszy jeszcze dwóch zdobyczy korespondencji, któremi są: zwiedzenie Krakowa i Tatr przez wycieczkę weimarską i ziemie, przesłane z zagranicy, które nasza młodzież złoży na Sowińcu.

Dzięki zorganizowanej przezemnie korespondencji, bawiła z początkiem czerwca b. r. w Krakowie i Zakopanem grupa młodzieży żeńskiej ze szkoły gospodarczej w Weimarze wraz ze swoim kierownikiem. Po raz pierwszy objaśniałem gościom niemieckim w ich języku ojczystym zabytki Krakowa a zwłaszcza Wawelu. Dłużej zatrzymaliśmy się w krypcie św. Leonarda; goście zdawali sobie sprawę z tego, że z rysów Marszałka patrzy na nich nieznana im pewno dotąd potęga woli; przeżywali ten wielki odcinek historji Polski. Uczniowie gimnazjum imienia Nowodworskiego w Krakowie, zorganizowani w tym celu przez profesora Dr Jakóbca oraz ze mną towarzyszyli grupie weimarskiej a w świetlicy jednego z gimnazjów krakowskich prawie do łez wzruszali »Studiengenossinen» — polskiemi pieśniami.

Mówić jeszcze pragnę o tej ziemi, która zawsze wieczna i nieśmiertelna opowiadać będzie pokoleniom o naszym nieodżałowanym Wielkim Marszałku. Drogą korespondencji uzyskali nasi uczniowie ziemie z Rapperswilu, Solury, Kahlenbergu, Spielbergu (Brno) i Budziszyna, gdzie Chrobry pakt zawarł z cesarzem Henrykiem II; złożą je na Sowińcu jako uświęcone trudem i cierpieniem wielkich Polaków, przyczyniając się do budowy sławy Marszałka Piłsudskiego.

Korespondencja zdała egzamin państwowy i życiowy.

Nie mogę wyrzec się życzenia względnie prośby:

Panowie Dyrektorzy szkół miejskich i wiejskich, — Naczelnicy naszych Związków i Organizacji! wskażcie łaskawie młodzieży nowe drogi pracy propagandowej; wskażcie, jak gmach Polski wznosić wyżej na tej szlachetnej płaszczyźnie pewnie i trwalei Przesyłajcie pod adresem Dyrekcji, Gimnazjum Chrobrego w Nowym Sączu modele strojów ludowych w kształtach i barwie, osty i kosaćce w rzeźbie zaklęte, zatrzymane na kliszy dumne turnie tatrzańskie i wartkie wodospady i wszelkie podobne drobne podarki, dajcie je z serca, aby wraz z listami uczniów naszego gimnazjum, jako duch Polski tam na zachodzie obecnie czuwały. A obcy zapatrzą zapatrzą się w ten nowy portret Polski w odrębnym wykonany wymiarze a on swoim przemówi językiem.

ALFRED JAROŃCZYK, PROF. GIMN. W NOWYM SĄCZU.

Na kozackim szlaku

(Wspomnienia z tułaczki żołnierskiej w b. armji austr).

Wojna światowa szalała już 4 lata. Potężne armje walczących słabły na siłach i duchu Duch żołnierzy był nawet słabszy od wygłodzonego ciała Z pośród wszystkich żołnierzy biorących udział w wojnie światowej, najbiedniejszym zapewne był żołnierz armji austrjackiej. Żołnierz dziwnego państwa, które faktycznie nie miało ani języka, ani własnego narodu, było zlepem różnych ludów, jakby potomków wieży Babel. — Austrjacka wieża Babel chwiała się, kurczyła, chudła i zapadała na coraz cięższą chorobę upadku.

Równocześnie najpotężniejszy kolos biorący udział w rzezi światowej — Rosja, przetwarzała się w poczwarkę komuny.

I wówczas trzeci z walczących a najbardziej z nich chytrzy Niemcy, parli na Wschód, posługując się stale w swej zaborczej wyprawie nędzną armją austrjacką.

— — — — — — — — —

W obozie ćwiczebnym IV dywizji spieszonej kawawalerji austrjackiej w Kozłowie, grupującym 1 i 13 pułk ułanów oraz 9 i 15 pułk dragonów przygotowywano nowe szeregi żołnierzy »Babilońskich« na »gulasz«, który, niewiadomo kto miał strawić.

Ile to razy stopy nasze zmierzyły błonia Kozłowa hen aż pod Busk. Życie było nie tyle smutne My Polacy 9 p dragonów mieliśmy nawet satysfakcję (na pocieszenie) zazdrościć tym, którzy pod rotmistrzem Puchałą mieli więcej swobody i mogli śpiewać dużo polskich pieśni; wszak byli to wcieleni do 1 p. ułanów b. legjoniści

»Pójdziecie na gulasz» odezwał się do nas raz taki »Legun«, gdy na przerwie ćwiczebnej zeszliśmy się razem. Ale już tego nie długo. Wy tu zmieszani wśród Rumunów mało albo nic nie wiecie, co się w świecie dzieje, ale my, cały szwadron sam Polak, my już nie damy ze siebie zrobić austrjackiego gulaszu, o nie! Lada miesiąc i wszystko się rozleci. tak jak w Rosji. Ale wy tu jesteście temu winni, że to nie dzieje się wcześniej, choćby dziś, a nie jutro«.

Aa...a...pe..! Przeciągła komenda na zbiórkę przerwała naszą pogawędkę. W wolnej już Polsce, tego żołnierza-leguna nazwałem dobrym prorokiem. On lepiej wiedział, on czuł to, iż ta słoneczna radość żołnierska, ta upragniona wolna Polska już się zbliża. On legjonista, zaprzągnięty na obcą służbę, — widział już idącą wolną Polskę.

I gdy na Kozłowieckich błoniach żołnierskie buty dragonów wybijały

twarde tempa marszu a szwadron ułanów Polaków śpiewał pieśń »Nie rzucim ziem», serce moje i zapewne serca garstki kolegów Polaków krajały się z bólu na myśl, że już lada dzień popędzą nas w obe kraje, do obcych ludzi, gdzie nie usłyszymy już tej polskiej pieśni, gdzie zapewne nikt nad grobem nie zapłacze. Przygotowywano nas przecież na skaliste Alpy — na front włoski.

Ale dziwne są wyroki Boże i koleje losu zmienne.

W początku lipca 1918 r. pułk mój otrzymał rozkaz wyjazdu do Rosji. Załadowani do towarowych wagonów kolejowych, jechalimy przez Podwołoczyska na Żmerynkę.

Już na pierwszych stacjach kolejowych za granicami b. Austrji, każdy z nas z podziwem stwierdził, że chleb i inne środki żywności mógł nabyć tutaj bez kartki i w dowolnej ilości. A chleb biały, czysty, a nie (jak nam dawano, kukurudziany lub hreczany zmieszany z trocinami). — Żołnierstwo zadowolone wyległo na dachy wozów kolejowych i podziwiało piękny krajobraz Podola i Ukrainy. Gubernje; Czernichowska, Kijowska, Połtawska, i Ekaterynosławska, przez które przejeżdżaliśmy to jakby jedna płaszczyzna, pełna urodzajnej gleby i jak tylko na równinie daleko z wagonu pociągu okiem sięgnąć można, to jeden ogromny łan bujnego zboża.

Bujna kraina, piękna i bogata w dary Boże najkonieczniejsze, — bo chleb codzienny, ziemia naprawdę mlekiem i miodem płynąca. Piękna ta Podolska i Ukraińska ziemia, słoneczna a równocześnie taka w nastrój zadumana i tęskna.

O dzieje... — o polski ludu.! Wy nasuwacie do tej ziemi wspomnień o niej tyle, miłości i ukochania tej przeszłości, — tego wszystkiego, co się tutaj działo

O tobie to, ziemio Podola i Ukrainy opowiedział nam najpiękniej Henryk Sienkiewicz On musiał cię znać i kochać, inaczej nie byłby mógł opisać twego naturalnego oblicza, dumek, śpiewu, tej rycerskiej fantazji i kozackiego porywu tych, co tu żyli i za Polskę ginęli!

Wśród takich rozważań jechałem pod obcym sztandarem, na daleką Ukrainę. Pędziła nas tam Austrja, na komendę i dla korzyści Niemiec Podczas postojów na większych stacjach przechodzili obok wozów chłopcy sprzedający słonecznik i wołając stale: »Siemieczki komu nada»[1]), na wyrywki zachwalali ten wśród rosyjskiego ludu bardzo popularny przysmak. Wiadoma rzecz, że Rosjanin wrzuciwszy do ust naraz kilka ziarn słonecznika, potrafi językiem i zębami tak go wyłuskać, że po spożyciu ziarna, wypluwa same łupy. My »Austrijcy« [2]) tak nie umieliśmy.

Jak się później przekonałem, specjał słonecznikowy tak jest tutaj rozpowszechniony, że ślady jego żucia znajdziesz nawet w cerkwi, a już gdy chcesz stwierdzić u której »baryszni« [3]) był wieczorem »chałastoj« [4]), to najlepiej wskażą to miejsce świeżo porzucone łupy słonecznika, bez którego nawet idylla miłości obejść się tutaj nie może.

Po pełnych pięciu dniach stosunkowo szybkiej jazdy, zatrzymaliśmy się na stacji Mospino obok Dimitrjewska w krainie Dońskiej, nad morzem Azowskiem. Celem naszego przybycia w te strony, było rzekomo odpieranie band bolszewickich, które w tym czasie napadały na poważniejsze objekty, jak linje kolejowe, zakłady przemysłowe, dwory i t. p. Faktyczny cel naszej wyprawy objawiał

---

1) Siemieczki komu nada — słonecznika komu trzeba.

2) Awstrijcy — Austrjacy.

3) Barysznia — panna, (dziewczyna).

4) Chałastoj — kawaler, parobek.

się dopiero po każdem odparciu lotnej bandy bolszewików. Mianowicie pozornie ochronione mienie podlegało masowej rekwizycji.

Całe masy bydła, zboża i owoców tej ziemi ładowano do wozów kolejowych i odstawiano pod naszym konwojem do stacji kolejowej Powursk pod Kowlem i oddawano je bezpośrednio w ręce wojskowych władz niemieckich. Chytry Niemiec, na wszystkich wozach kolejowych zajętych na Podolu, wypisać dozwolił «Ukraina — Ukraine« i pod pozorem odbudowy tego państwa grabił sam i za pośrednictwem Austrji, co tylko mógł i zdążył zagrabić.

— — — — — — — — —

»Donskaja Obłost« to stepowa kraina południowej Rosji. Położona nad morzem azowskiem, ma klimat ciepły, w lecie nawet bardzo gorący. Kraj pokryty miejscami kopalniami węgla. Na stepach wypasają mieszkańcy stadami konie, bydło i trzodę chlewną. Gleba żyzna wydaje wspaniałe owoce w wielkiej ilości hodowanych kawonów (melonów), pomidorów, dyń i słonecznika, a zdrzew owocowych przeważającą ilość wiśni.

Uprawa roli, była tam wówczas jeszcze dość pierwotna; młocka odbywała się w ten sposób, że zaprzężone do kamiennego walca konie chodziły po rozścielonem na placu zbożu, aż do zupełnego wymłócenia go. Nawozu stajennego nie używano do uprawy roli, lecz uformowany w kostkę i wysuszony na słońcu, służy za opał. Domy zbudowane z kamienia, podobnie i ogrodzenia. Przy każdym domu oddzielnie zbudowany letni piec kuchenny, przeznaczony do gotowania potraw w lecie.

Życie ludu w głębi tęskne i zadumane ale serdeczne, gościnne zabawne i rozśpiewane. Niema wieczoru, niema niedzieli ni święta, by jak wieś czy miasteczko długie i szerokie, nie rozbrzmiewały tęskne melodją harmoszki i piękne, do łez rozrzewniające śpiewy i dumki ukraińskie czy rosyjskie.

A bałałajka, a taniec; nie trzeba być znawcą muzyki lub śpiewu, bo sam instynkt człowieka, którego ucho różne melodje słyszało, tym melodjom musi przyznać wysoką wartość piękna. A w pieśniach tych i muzyce czuć tęsknotę do prawdziwej swobody — do słońca.

Bo wolność to słońce, a gdzie serdeczne, jasne słońce grzeje, tam radość życia, zadowolenie i rozśpiewana swoboda, do której tak rwie się każdy naród słowiański.

Nadszedł październik i pułk mój otrzymał rozkaz wyjazdu do Dowódca szwadronu N., Słowianin, nie bardzo jednak spieszył się do wykonania rozkazu. W powrotnej drodze z Rosji, pewnego październikowego dnia 1918 roku, zawitaliśmy do Kijowa.

Był cudny ranek, gdy pociąg z nad Donu, zajechał na stary drewniany dworzec kijowski. Słońce stalowym blaskiem kąpało się w falach szerokiego Dniepru i migotliwe promienie kładło na dachy kijowskich kościołów. Do tego słońca unosiła się dusza i rozczulała się na myśl, że tutaj są aż trzy rzymsko-katolickie kościoły.

Przez cztery dni postoju w Kijowie mieliśmy sposobność na częściowe zwiedzenie miasta. — Podziwialiśmy uprzejmość i inteligencję mieszkańców, oraz piękne brzmienie narzecza kijowskiego mowy rosyjskiej.

W jednym z tych dni zobaczyłem na ulicach Kijowa widok, który na zawsze został w mej pamięci i głębokiem uczuciem miłości Ojczyzny wrósł w serce.

Oto tam ulicami, naszego niegdyś Kijowa, posuwał się polski pochód. Na czele pochodu sztandary z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochow-

skiej, a uczestnicy pochodu śpiewali pień »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Jeśli w dzisiejszych czasach, ktoś ze słabszych duchem obywateli wolnej Polski stawia zarzut, na zdaniem jego niekonieczną w roku 1920 wyprawę kijowską, to niechże ten zarzut zbije ta błagalna pieśn śpiewana w Kijowie — tuż przed powstaniem Wolnej Polski.

Życie z wiarą w wolność Polski, obywateli-Polaków Kijowa, ich patrjotyczne wystąpienia w zaraniu powstania Polski, zasługiwały w zupełności na to, by ujrzeć w blasku chwały wkraczających do Kijowa, żołnierzy Wolnej Niepodległej Polski.

Gdy inne szwadrony mego pułku dojeżdżały już do Badapesztu podążając na Belgrad, mój szwadron w ostatnią noc października, przybył na dworzec kolejowy w Przemyślu.

I gdy zaświtał ranek najszczęśliwszego dnia, — bo dnia rozejmu 1-go listopada 1918 r., na dworcu przemyskim ukazały się pierwsze patrole uzbrojonych kolejarzy i ochotników z polskiemi orzełkami na czapkach. Austrja upadła. Jej władza na terenie Małopolski już nie istniała, a jej żołnierze zamieniai się automatycznie w żołnierzy wolnych ludów, w wojsko swojego narodu.

Nad Przemyślem, nad Małopolską zajaśniało nowe, ożywcze zbawienne upragnione słońce.

Wschodziła Wolna i Niepodległa — Polska.

LEON WRÓBLEWSKI
przodownik P. P. w st. spocz.



HIGJENA I ZDROWIE

WODA I SÓL SĄ KONIECZNE DO ŻYCIA.

Organizm ludzki zawiera bardzo znaczne ilości wody. Każdy. najmniejszy nawet ubytek wody musi być natychmiast uzupełniony, bez wody bowiem nie mógłby człowiek żyć.

Wyłania się kwestja: czy wypoconą, względnie w innej formie straconą wodę należy uzupełnić przez wypicie czystej, zwyczajnej wody, czy też w inny sposób?

Na pytanie to odpowiedzieć można w następujący sposób: Jeżeli utrata wody była niezbyt znaczna, to można i należy uzupełnić ją przez wypicie czystej wody względnie jakiegokolwiek płynu. n. p. kompotu, herbaty, kawy i t. p.

Jeżeli natomiast utrata wody była bardzo znaczna i wyniosła n. p. parę litrów, jak to może się zdarzyć w czasie bardzo upalnym wskutek wytężonej pracy fizycznej, wówczas pragnienie należy ugasić czystą wodą zawierającą minimalny dodatek soli kuchennej

Organizm ludzki zawiera olbrzymią ilość wody — to prawda — woda ta jednek jest słona, czyli zawiera pewną ilość soli kuchennej (chlorku sodu). A zatem, zamiast mówić, że organizm zawiera znaczną ilość wody, możnaby się w sposób ściślejszy wyrazić, że organizm zawiera znaczną ilość słonej (!) wody.

* * *

MIECZ. SZURMIAK.

WOJTUŚ KIEDRYŚ MODLI SIĘ...

Wojtuś Kiedryś modli się.

Modli się hań, gdzie Jezusik Frasobliwy duma nad ziemią, co się jeno w mękach okrutnych targa boleśnie.

Modli się, a oczy mu latają po drodze szklącej jak mocno wygładzony, srebrzysty aksamit, by się znowu czepić tych fioletowych równoległych smug, lekko narysowanych na kopulistych płachetach, co się tam hań, aż po samo niebo różowieją w lutowem słonku.

Na moment ocknął się Wojtuś z onego dumania. – Wpatrzył się w smutną twarz »Jezusicka«. Jakaś ogromna prośba zatliła w jasnych jak to niebo bezchmurne oczach, Wojtusia.

Usta zadrgały serdecznie;

– I dejże już tak mój Jezusicku, żeby się tata nie gniewali i nie bili mnie więcej za ono latanie po tych polach wielgachnych, co się tak bielą i migocą, jak te Twoje białe chmureczki; — za one narty com se ich sam wystrugał z tyj brzózki, co ją tata na dyszel sposobili, za one kijki liskowe, za one buty nowe...

Dyć Ty widzisz Jezusiczku one hań śniegi, co ich tak pieknie Twoi sługowie nasypali. Jak sie to skrzą, kieby te iskry w kuźni.

Dyć Ty czujesz jako ten wiaterek dmucha po oczach tak cudnie, – jak moja matusia, kie mnie chce rozbudzić.

A to słoneczko, co sie już teraz podniesło wysoko i grzeje, grzeje, że sie chce tuchnąć do tej jarzącej topieli, ciskać się w niej, jażby kurniawa poszła.

Podnieś Jezusiczku umęczoną głowę; poźryj na on tyla piekny Twój świat i rzeknij sam, jako mi sie ostać doma, – jako nie lecieć bez upamiętania...

Sambyś tak leciał, kieby Cię mój Jezusiczku nie posadzili haw frasować się nad ludzkimi grzycham.

Jużbym Ci i swoich deszczułek nie żałował, cobyś mój Ty Jezusiczku spróbował onej jazdy, jakiej drugiej niemasz.

To Cie i bardzo prosze wstaw sie za mną do tatusia, to Ci Jezusiczku przyobiecujem na wiesne tyle kwiatków, kielo ino bedzie, amen.

– – – – – – – – –

Promyk maleńki zaglądnął do komórki Jezusowej, rozjaśnił smutną twarz, a Wojtusiowi zdało się, że mu się Jezusik Frasobliwy na zgodę uśmiechnął.

Serce Wojtusia napełniła ogromna ufność.

Podjął ze śniegu kochane narcięta. Przymocował sznurkami do nowych butów, ujął mocno kijki i runął w śnieżną topiel. Niosły go te jego »brzózki« łagodnemi pochyleniami.

Zdobywał wysokie miedze. Parł całą siłą chłopięcej zaciekłości. Ześlizgiwał się, nurzał w śniegu. Serce szalało. Usta ze świstem chłonęły powietrze.

Pobladły z wysiłku, darł się wściekle, uparcie ku wierchowi, co się hań wysoko świeci niepokalaną bielą — co wabił, kusił szaloną rozkoszą zjazdu w niebieski świat na dole.

Nie czuł bólu, gdy nagiemi rękami czepiał się podmiedzpych krzaków dzikich róż, do krwi raniąc palce.

Śnieg brylantował, ślepił.

Jakiś fioletowy cień zarysował się tuż przed nim. Poszukał oczami. Ogromny jastrząb płynął górą. Leć sobie zbóju, rzucił myślami za nim. Niechno ja się dostanę na sam wierch, to się »Burku« spróbujemy czyje skrzydła lepiej poniosą...

Rozwarła się przed nim rozpadlina. Wgłębił mocno kijki w puchową prężność i lekko śmignął, jeno tuman sypnął drobniuchnemi igiełkami.

Wojtuś aż krzyknął radośnie... — Spojrzał w dół... Ku niemu, z kapliczki Jezusika Frasobliwego szły cudne iskrzące blaski...

Kapliczka, jak najpiękniejszy brylant, mieniła się w oczach wyśnioną jeno w snach tęczą kolorów.

Oderwał zapatrzone oczy. Od wierzchołka dzieliło go małe stajonko. Wojtuś sunął... Snieg cichutko szuścił pod nartami. Jeszcze jeden wysiłek. Jedno mocne grabnięcie kijkami i Wojtuś znalazł się na polance.

Wiatr przywitał go, spowinął drobniutkim pyłkiem. Dokoła szumiały brodate świerki, skrzypiały poczwarne rosochate sosny.

Wojtuś wydmuchiwał z płuc resztki zmęczenia. Serce biło radością zwycięstwa. — Czuł się jako orzeł władny, który za chwilę ma runąć ze świstem mocarnych skrzydeł.

Upajał się ostrym, gwałtownym spadem. Prawie bezwiednie narty zatoczły półkole. Wiatr zagwizdał w uszach... — Wojtusiowi wyrosły skrzydła u ramion i nóg. Rozwarł ręce szeroko. — Krzyk nieludzki oszalały radości. Ciało pochyliło się, zastygło w stalowej mocy. Gwizd wiatru potężniał. . szalał, grał oszalałą pieśń pędu.

Migotały mu w oczach liljowe zasłony... Morze śniegów zadrgało. Na grzbietach fal, w omgleniu rozbitych puchów mknął. — —

Jeszcze chwila — jeden rzut, a poniosą go skrzydła w otchłań jarzącego słońca. Oślepił go złoty blask.

Przymknął oczy. — — —

Nie widział, jak ku niemu sunął zdołu coraz szybciej potworny majak, grożąc tysiącem splątanych ramion. — — —

Przeraźliwa błyskawica rozdarła mózg. Rozkołysały się dzwony ogromnem dzwonieniem — —

Wreszcie ucichły. — — —

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

Wojtuś otworzył oczy... Tuż przy swojej twarzy ujrzal zoraną bruzdami, zapłakaną twarz.

— Tatusiu, nie bijcie! — wyszeptał... Zasłonił oczy powiekami. Chciał podnieść rękę. Wściekły ból oprzytomnił go.

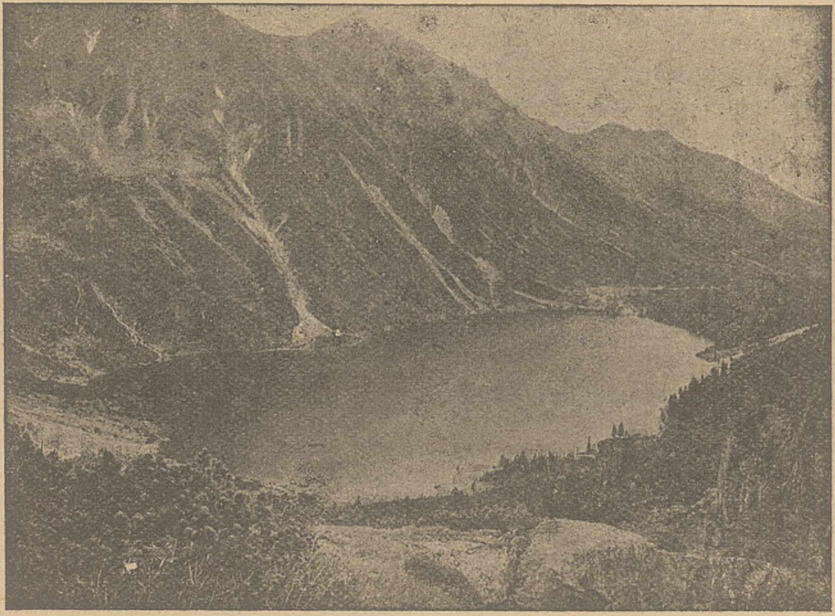
W tem jakieś ciężkie, ciepłe kro-
ple poczęły padać mu na oczy, mie-
szając się z wybiegłemi naprzeciw
łzami.

»Nie bede cie synku bił, ino mi nie umieraj«, zaszlochał ściśnięty męką głos. –

– Bóg ci zapłać Jezusiczku – zaszemrały blade usta Wojtusiowe' jak hań ten śnieg za oknem...

A potem zaczął zapadać w ono morze puchów śniegowych, co to je służkowie Jezusika Frasobliwego nasypali.

Jamnica, 12 II. 1935.



Morskie Oko w Tatrach,

CO ZOBACZYLI GÓRALE

W CZASIE WYCIECZKI PO POLSCE

Po zakończeniu zjazdu »Święta gór« w Zakopanem, inicjatorzy jego w osobach pp. gen. Kasprzyckiego, wiceministra Bobkowskiego i wszystkich członków komitetu gł. »Święta gór« pragnęli wykorzystać obecność tylu naraz górali z całego Podkarpacia i pokazać im Polskę. Ponieważ wszystkiego zobaczyć nie mogli, ułożono trasę wycieczki w ten sposób, aby uczestnicy jej zapoznać się mogli z najciekawszemi i najważniejszemi osobliwościami kraju.

Zrealizowanie całej wycieczki — w dużym stopniu zawdzięczać należy ministrowi komunikacji, panu Butkiewiczowi, który widząc w czasie swej bytności w Zakopanem, nie przewidywany zupełnie zjazd górali w liczbie ponad 1000, oraz ich zapał i serdeczną radość ze wspólnego zapoznania się, zrobił wszystkie możliwe ułatwienia, które dopomogły do uruchomienia specjalnego pociągu wycieczkowego.

Trasa wycieczki biegła z Zakopanego do Krakowa, gdzie górale, podzieleni na dwie grupy, zwiedzili miasto, złożyli hołd Wodzowi Narodu w krypcie św. Leonarda, obejrzeli Wawel i brali udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Nazajutrz zwiedzili kopalnie soli w Wieliczce, a po południu odjechali do Warszawy. W stolicy zwiedzili Zamek Królewski, Łazienki, Ogród Zoologiczny i Belweder, oraz objechali specjalnie przygotowanemi samochodmi wojskowemi, ważniejsze dzielnice Warszawy.

Wieczorem odbyła się wielka »wieczornica«, połączona z występami poszczególnych zespołów indywidualnie i zbiorowo.

Z Warszawy wyjechali wprost nad morze. Tutaj, dla lepszego zapoznania górali z prawdziwemi wrażeniami podróży morskiej, zorganizowano specjalną wycieczkę statkiem »Smok« trwającą 3 i pół godziny. Na pełnem morzu spotkał wycieczkę sztorm, dzięki czemu, podziwianiu piękności morza bardzo przeszkodziła choroba morska. Ale mimo to górale wrócili z wycieezki po morzu zachwyceni i pewno jej do końca życia nie zapomną. — Ponadto zwiedzili port handlowy i wojenny w Gdyni.

Wieczorem powtórzyła się znowu »zabawa tanecza«, a ponadto zespoły huculski i zakopiański na wystawie przemysłowej zaprodukowali swoje tańce, śpiewy i muzykę. Zebrana w lokalu liczna publiczność

serdecznie powitała te niezwykłe nad morzem występy, nie szczędząc góralom gorących owacji.

Nazajutrz po zwiedzeniu plaży i nasyceniu się ponownym widokiem morza, wycieczka odjechała bezpośrednio z Gdyni do Krakowa. Tutaj nastąpiło zakończenie wycieczki.

Górale przedewszystkiem w serdecznych słowach dziękowali kierownikom wycieczki za życzliwą nad niemi opiekę, obdarowując ich przytem upominkami własnych wyrobów. Ponadto wysłali depesze pełne słów podziękowania za zorganizowanie »Święta gór« – oraz wycieczki do pana ministra spraw wewnętrznych, kierownika Min. S. Wojsk. gen. Tadeusza Kasprzyckiego oraz p. minisra komunikacji.

. . . .

W związku ze »Świętem gór«, należy w uzupełnieniu sprawozdań o tej uroczystości dodać, że teatralne grupy regionalne dawały widowiska bez przewidzianego dla siebie honorarjum.

Dzięki wyjątkowemu zainteresowaniu przedstawieniami regionalnemi – przybyłej do Zakopanego publiczności – czysty dochód z tej imprezy przyniósł niespodziewaną nadwyżkę, co umożliwiło komitetowi »Święta Gór« i Lidze Popierania Turystyki, pokrycie kosztów wycieczki góralskiej po Polsce i udzielenie regionalnym trupom bezpłatnego przejazdu w czasie wycieczki krajoznawczej, dając im w ten sposób miłe honorarjum.

Występy zespołów teatralnych były wszędzie żywiołowo witane przez społeczeństwo tych miejscowości, które uczestnicy wycieczki zwiedzali. Szereg imprez, urządzanych dla uczestników wycieczki po Polsce nie pozostało bez echa. Udział teatrów regionalnych, przyczynił się w dużej mierze do zespolenia poszczególnych grup górali karpackich.

Widziało się, z jakiem rozrzewnieniem i ciekawością słuchali Huculi, Łemki i t. d. słowa piosenek, to znowu skoczną, lub smętną muzykę.

Na długo zostaną w pamięci niezatarte wspomnienia tych przeżyć ludności góralskiej, jak i dla widzów, – którzy bodajże po raz pierwszy mieli możność widzieć i słyszeć pełne piękno pieśni polskiej kultury ludowej, za pośrednictwem samego ludu górskiego.

WINCENTY HLOUSZEK

WIOSNA

Wiosna – tak się już dzieje –
dziewczętami miodnieje;

dziewczętami nas mami,
w noc usłaną kwiatami.

Gwiazdom błyszczy krąg złoty.
Suną chłopcy w zaloty.

Poprzez płoty, ogrody,
idę młody, na miody.

Stuku puku – w okienko:
otwóż-że mi, panienko!

Śliczna moja, nie zwlekaj,
noc ucieka, jak rzeka.

»Jąsiu, Jasiu, o rany,
ciszej ino kochany!

Ino, rety, przeraty,
nie zbudź mamy i taty!«

Dziada-m też to, niezdara:
obudziła się stara.

Idzie – szuści... a jużci!
Wlezie – złapie, nie puści!

Pięścią zdzicli, przyczyni,
gazda w tropy gazdyni!

Wyobraca, gdy taki
chłop dostanie w kułaki!

Pieska dola, niedola:
wieję oknem do pola.

Złość się we mnie szałasi –
a tu: wiosna... jak djasi!

Białym gwiazdom się wdzięczy
księżyc w złotej obręczy.

Chłopcy, chybko, jak zając,
ku gospodom zmykają.

Już ich widzi, już zerka,
karczmareczka – fryjerka.

W miodzie wieś się rozpływa –
wieś szczęśliwa, szczęśliwa...

ZJAZD RZEMIOSŁA PODHALAŃSKIEGO W NOWYM SĄCZU

Inicjatywa zwołania Zjazdu wyszła z nowosądeckich sfer rzemieślniczych. Początkowo projektowano zwołanie Zjazdu Rzemiosła wyłącznie tylko powiatu Nowosądeckiego, na skutek jednak życzenia Krakowskiej Izby Rzemieślniczej zdecydowano zaprosić na Zjazd delegatów Rzemiosła powiatu nowotarskiego, limanowskiego i gorlickjego. — Po licznych konferencjach odbytych przy współudziale delegatów Izby Rzemieślniczej przy bardzo życzliwem ustosunkowaniu się do Zjazdu Starosty Powiatowego Dra Łacha i Kierownictwa BBWR. w powiecie nowosądeckim, ustalono program Zjazdu, starając się w nim uwzględnić najaktualniejsze zagadnienie rzemiosła.

Początkowo termin Zjazdu ustalono na dzień 28 kwietnia, z powodu jednak licznych przeszkód przesunięto termin na dzień 12 maja. W tym też dniu po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele parafjalnym o godz. 9-tej rano, rozpoczęto w Sali Ratusza w Nowym Sączu Zjazd. Imieniem organizatorów zagaił Zjazd p. cechmistrz Homecki następująco;

„Wysocy Przedstawiciele Władz i Organizacyj, Kochani Koledzy!

Imieniem Komitetu Organizacyjnego mam zaszczyt powitać przedstawiciela Pana Wojewody Krakowskiego w osobie Dra Wyroda, radcy Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, powitać Przedstawicieli państwowych, i samorządowych.

Witam zatem p. Dra Tobiczyka, zastępcę Starosty nowosądeckiego, p. pułk. Aleksandrowicza Dowódcę 1. P. S. P., Mgr. Krupę wiceprezydenta miasta, Dr. Schorową, radcę Sokołowskiego, Inż. Reinera, Dr. Scheyera, Mgr. Ćwikowskiego“.

Witam reprezentantów Sejmu w osobach p. Posła Lipińskiego, Prezesa Rady Wojewódzkiej BBWR. i Posła Łobodzińskiego.

Witam przedstawicieli Samorządu gospodarczego — w osobach Dr. Jahody-Żółtowskiego, prezesa tejże Izby, pana Winiarskiego Władysława wicedyrektora Izby, oraz p. Dr. Mikułowskiego, przedstawiciela Krakowskiej Izby Rolniczej.

Witam wreszcie inż. Tora Eugenjusza, dyrektora Wojew. Instytutu Rzemieślniczo-przemysłowego z Krakowa, witam Was wszyscy Koledzy Delegatów Rzemiosła powiatu żywieckiego, nowotarskiego, jasielskiego, limanowskiego i gorlickiego.

Proszę Panów!

Pojęcie rzemieślnika w naszem społeczeństwie jest tak szerokie, że dziś, kto weźmie worek na plecy, włoży do niego siekierę i piłkę już nazywa się rzemieślnikiem.

My mamy inne pojęcie o rzemiośle. Być bowiem rzemieślnikiem, dobrym to to samo, co być dobrym urzędnikiem, dobrym lekarzem i t. d. I ten właśnie odłam rzemieślników, urządził dzisiejszy Zjazd, by rozważyć podczas obrad nad syiuacją, jak wytworzyła się w rzemiośle. Zwołaliśmy Zjazd, by tu solidarnie wszyscy naradzić się wspólnie nad naszym ciężkim losem. Muszę z tego miejsca podkreślić, że w urządzeniu tego Zjazdu, spotkaliśmy się z życzliwem poparciem ze strony Władz i Społeczeństwa nowosądeckiego, które należycie doceniając rolę rzemieślnika w życiu państwowem, w urządzeniu Zjazdu przyszło nam z pomocą.

Mam nadzieję, że postulaty nasze uchwalone na dzisiejszym Zjeździe znajdą szeroki oddźwięk u odpowiednich władz, że Zjazd nasz dzisiejszy przyczyni się chociażby w małym stopniu do zainteresowania rzemiosłem i w tej nadziei Zjazd dzisiejszy otwieram".

Z kolei przystąpiono do wyboru Prezydjum Zjazdu, które ukonstytuowało się następująco: przewoduiczący dr. Jahoda-Żółtowski, zastępca Homecki Józef, drugi zastępca Zemla Marjan z Zakopanego; asesorowie pp. Dąbrowski z Limanowej, Kozłowski z Gorlic, Golberger z Nowego Sącza; sekretarze: Krogulski i Koterla.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum Zjazdu, zabiera głos przewodniczący. Dr. Jahoda-Zółtowski:

„Szanowni Panowie, Drodzy Koledzy!"

Obejmując ten zaszczytny dla mnie obowiązek, dziękuję przedewszystkiem za tę wielką dozę zaufania, jakiem mnie obdarzacie, oddając mi w ręce przewodnictwo dzisiejszego Zjazdu. Doceniam bardzo głęboko ważność obrad, jakie dziś toczyć się będą w tej sali i dlatego też

otwierając ten Zjazd, zwracam się do wszystkich Kolegów z gorącym apelem, aby tak referatom, które będą wygłaszane, jak i dyskusji zechcieli poświęcić uwagę prawdziwie gorącą ale i życzliwą.

Do honorowego kowitetu prezydjum Zjazdu zapraszam:

PP. Biedę Tomasza, burmistrza miasta Limanowej, Bodzionego Jakoba prezesa Rady Powiatowej BBWR w Nowym Sączu, Mgr. Ćwikowskiego sekretarza Rady Powiatowej BBWR. w Nowym Sączu, Czachowskiego Witolda, Starostę powiatu gorlickiego, dąbrowskiego Marjana, posła na Sejm i redaktora I. K. C., Drużbackiego Franciszka Prezesa Rady Pow. BBWR. w Nowym Targu, Głuta Marjana Starostę pow. nowotarskiego, Kwaśniewskiego Wojciecha, burmistrza miasta Gorlic, Lipińskiego Franciszka posła i Prezesa Rady Wojew. BBWR., Dr. Łacha Macieja, Starostę powiatu nowosądeckiego, Malkowskiego Ludwika, Starostę pow. Limanowskiego, Ks. Prałata Romana Mazura, Sikorskiego Bolesława, dyrektora Związku Izb Rzemieślniczych, Mgr. Stachonia, burmistza miasta Nowego Targu. Snopczyńskiego A. posła i prezesa Związku Izb Rzemieślniczych, Dyr. Świbę prezesa Rady Pow. BBWR. w Limanowej, Inż. Tora Eugenjusza, dyr. Wojew. Instytutu Rzem. Przemysłowego, Wójcikiewicza Ludwika Prezesa Rady Powiat, BBWR. w Gorlicach i Dra Kazimierza Załuskiego, sekretarza Rady Wojewódzkiej BBWR. w Krakowie“.

Następnie rozpoczęły się — przemówienia powitalne.

Pierwszy wygłasza przemówienie p. Dr. Wyrod.

»Imieniem Pana Wojewody witam Zjazd Rzemiosła Ziemi podhalańskiej. Spełniam to polecenie Pana Wojewody z tem większą przyjemnością, że tylko dzięki osobistemu zainteresowaniu się Pana Wojewody tym Zjazdem i ja mam możność uczestniczyć w obradach.

Celem Zjazdu Rzemieślników jest przeoranie gleby rzemiosła wzdłuż i wszerz całej Polski i wydobycia jak największych wartości. Posiew, który będzie rzucony tutaj treścią obrad, niech dotrze do wszystkich mieszkańców Ziemi podhalańskiej i niech odbiją się echem we wszystkich warstatach całej Polski i niechaj ten posiew przyniesie rzemiosłu polskiemu w najbliższej przyszłości jak największy i najbogatszy plon.

Dr. Tobiczyk:

»W imieniu Pana Starosty, który z prawdziwym żalem nie może wziąć udziału w Zjeździe z powodu choroby, witam Panów i życzę owocnych obrad. Muszę przytem wyrazić radość, – że Zjazd ten tak licznie obesłany, ma miejsce w sercn Podhala, w stolicy t. j. w Nowym Sączu«.

***

Poseł Lipiński:

»Proszę Panów! Był w Polsce taki czas, kiedy do rozwiązania istotnego, do rozwiązania prowadzącego nas wszystkich w jakąś przyszłość, może lepszą, niż dzisiejsza, wydawało się, że wystarczy jakieś cudowne lekarstwo. Pamiętacie panowie ten czas, kiedy wszędzie w Rzeczypospolitej pojawili się ci czy inni szarlatani, którzy występowali czy z tem czy z innem lekarstwem, i zapewniali, że gdy się to lekarstwo połknie, to po jakimś krótkim czasie szczęśliwość na ziemi zapanuje. Okazało się, że stało się to, co się stać musiało: szarlatani zostali szarlatanmi, a bieda jaka była, taka została. I powoli utarło się mocne — mam nadzieję — bardzo głębokie w Polsce przekonanie, że niema innej drogi do lepszej przyszłości, jak praca, i że tą pracą, pracą szarą, codzienną, niewidzialną, pracą rolnika, robotnika, i rzemieślnika, tylko tą drogą lepsza przyszłość zdobywana być może.

Ponieważ Panowie zebraliście się tutaj by o zagadnieniach tej pracy dyskutować, o pracy swej mówić, o tej ciężkiej, trudnej, w biedzie w pocie czoła prowadzonej pracy, dlatego witam przedstawicieli tych, którzy przez własny wysiłek, do lepszego jutra, zarówno własnego, jak i lepszego jutra całego Państwa idą. W tym sensie życzę panom dobrych i jaknajowocniejszych obrad.

»Proszę Panów! Prezydjum było tak dobre, że udzieliło mi z konieczności mocno krótkiego czasu, aby korzystając z tego Zjazdu, poświęcić parę słów na omówienie zagadnień wielkiej historycznej wagi, zagadnień Konstytucji.

U bardzo wielkiej liczby obywateli ta nowa Konstytucja, która przecież w jednej chwili nie polepszy tego bezpośredniego materjalnego bytu obywateli, jednak ta Konstytucja spotkała się z bardzo gorącem przyjęciem.

Proszę panów, nie mam czasu i nie będę panów nużył opowiadaniem o Konstytucji, jakie prawa i przywileje ma Pan Prezydent Rzeczypospolitej, jaka rola Sejmu i Senatu, a co zostało udziałem każdego wolnego obywatela Rzeczypospolitej.

W innem miejscu niewątpliwie się tem zainteresujecie. Mnie chodzi o co innego: podkreślić dwie zasadnicze rzeczy, leżące u podkładu Konstytucji, będące tym fundamentem, tą naczelną zasadą, dla której stara Konstytucja okazała się złą, a, nowa Konstytucja musiała być zbudowana.

Przypominamy sobie, kiedy ta stara Kontytucja powstała. Powstała ona wtedy, kiedyśmy się dopiero do naszego życia państwowego budzili, kiedyśmy nie mieli żadnych doświadczeń, byliśmy jak to niemowlę, którego matka musi wszystkiego nauczyć; jednak mimo wszystko, w tym momencie musieliśmy stworzyć rzecz tak niesłychanej wagi, jaką jest nasza Konstytucja.

I jeśli ona została stworzona złą, to niewątpliwie nie jest to winą tych ludzi, którzy ją wówczas tworzyli, bo lepszej nie mogli stworzyć, ponieważ nie mieli tego doświadczenia, które my mamy. Wzięli więc konstytucję francuską, — przepisali prawie dosłownie, nie biorąc pod uwagę innego położenia geograficznego, inną kulturę, charakter narodowy, że Francja nie straciła na przeciąg stu lat wolności, to więc co może być dla jednego dobre,

dla drugiego może przynieść szkodę.

My dostaliśmy inne posłannictwo od Boga. Jesteśmy na pograniczu zachodu i wschodu, między dwoma potężnemi państwami, o których apetytach mogliśmy się dosadnie przekonać na własnej skórze. Musimy więc dążyć do potęgi naszego Państwa, a to jest bardzo trudne dla nas Polaków. Mamy doświadczenia za sobą. W dawnej Rzeczypospolitej przez parę setek lat mówiono o naprawie Państwa, że jest źle, ale nie było dość silnej woli, aby naprawę tą uskutecznić i dlatego szlachecka Rzeczpospolita — w przepaść się stoczyła.

Czy charakter Polaków się zmienił? Może ta skłonność do swawoli, do dążenia do tego, aby Państwo nierządem stało, było tylko własnością szlachty?

Tak, przy zakładaniu fundamentów Odrodzonego Państwa łudzono się że chłop, robotnik i ludowe warstwy inne znając dyscyplinę pracy, będą znały i dyscyplinę Państwa. Okazało się, że charakter narodowy jest inny, że brak dyscypliny nie był tylko przywilejem szlachty, że na tę samą chorobę cierpiał w równej mierze chłop, robotnik i rzemieślnik. Nic dziwnego, niewola trwająca zgórą przez sto lat nauczyła nas tylko ciągłej walki z państwem, w którem żyjemy, nastawiając nas opozycyjnie i nieufnie do pociągnięć rządu. To co było cnotą w czasie niewoli w stosunku do obcego państwa, nie może być obywatelskiem postępowaniem w stosunku do własnego.

Zmiana charakteru narodowego nie jest rzeczą łatwą, nie jest rzeczą prostą My chcąc mieć silne Państwo musimy ten charakter narodowy zmienić; i właśnie zasada zmiany charakteru narodowego, wychowania społeczeństwa, była jednym z punktów do obmyślenia zasad nowej Konstytucji.

Niektórym głębokie zmiany dokonywujące się na całym świecie, tak pod względem ustroju politycznego jak i gospodarczego, nasunęły myśl, że trzeba było bardziej radykalnych posunięć nowej Konstytucji. — My jednak eksperymentować nie możemy. — Może w Rosji przyjść druga taka rewolucja jak była, zmieść 18 miljonów ludzi a nawet więcej, to Rosja Rosją będzie; Mussolini może eksperymentować jak chce, to za Alpami Włochy nie zgubi; ale gdy my pójdziemy na jakiś eksperyment a nam się nie uda — pytam się — co z nami będzie? Będzie tutaj albo landrat albo czerwonogwardzista.

Eksperymentować nie możemy — powtarzam — otworzyliśmy szeroko drzwi nowej Konstytucji, ułatwienia zrobiliśmy wszystkie; i jeżeli życie pójdzie w jakimkolwiek kierunku nie natrafi na żadne przeszkody.

Często też słyszy się zarzut — dlaczego nie stworzycie państwa totalnego. Nie, tego też nie możemy zrobić, znamy bowiem siebie i ślepa niemiecka dyscyplina nie nadaje się nawet dla naszego polskiego żołnierza.

Dlatego nie możemy stosować przymusu do obywateli nawet własnego Państwa, lecz przeprowadziliśmy graniczną linję: tu dotąd jest własne Państwo, a za linją wolność obywatelska.

Staraliśmy się te rzeczy uzgodnić, i jak powiedział Premier Sławek: »Zrobiliśmy, jak mogliśmy najlepiej, sądzić to już będzie historja«.

V. Prezydent Mgr. Krupa:

Szanowni Panowie! Witam Panów dzisiaj imieniem Miasta Nowego

Sącza, imieniem Prezydenta miasta Mgra Stanisława Nowakowskiego, który z powodu swojego wyjazdu nie może dziś tu z Panami uczestniczyć w tej uroczystości, gdy Miasto N. Sącz ma zaszczyt gościć przedstawicieli cechów całego Podhala.

Zebraliście się, żeby radzić nad poprawieniem dzisiejszych ciężkich czasów. Czas ten jest okresem ciężkim dla rzemieślników, jest czasem ciężkim dla pracy indywidualnej, gdy macie przed sobą takich przeciwników jak zorganizowany kapitał, jak techniczne wyposażenie przemysłu.

Dlatego też, by się nie dać pokonać, musicie się zorganizować, by tem łatwiej dzisiejszy warsztat rzemieślniczy unowocześnić, zastosowując środki techniczne; przez to szybciej osiągniecie należne sobie miejsce ku chwale miasta.

Jako Wiceprezydent miasta Nowego Sącza, życzę jaknajlepszych obrad.

Poseł Łobodziński;

„Wysoki Zjeździe! Mając ten dla mnie tak wielki i niezmierny zaszczyt przemawiać na dzisiejszym Zjeździe, przedstawicieli rzemiosła całego Podhala, przedstawicieli tej ziemi, która wielu dzielnych ludzi Państwu dała, uważam, że jest miejsce dzisiaj, by stwierdzić przy tej okazji, że rzemiosło nasze, rzemiosło polskie ma chlubną kartę w historji przedrozbiorowej. Patrjotyzm i udział w walkach o niepodległość tej warstwy społeczeństwa, tego stanu średniego sprawiło, że rzemiosło dobrze się zapisało w historji odradzającej się Ojczyzny.

Dzisiaj w wolnej Polsce rzemiosło szuka nowych dróg rozwojowych, by z całem społeczeństwem razem stanąć przy jednym wielkim warsztacie pracy nad zagwarantowaniem Państwu niezależności gospodarczej.

Szukając tych nowych dróg, Rzemiosło polskie doczekało się pomocy ze strony rządu Państwa w formie samorządu własnego, samorządu rzemieślniczego, w formie powstania w Polsce Izb Rzemieślniczych. Obecnie aktualną jest sprawa zreformowania tak skomplikowanego systemu podatkowego, w której to formie rząd chce przyjść Rzemiosłu z pomocą.

Korzystam więc z tego Zjazdu, życzę Szanownym Panom Delegatom jak najlepszych wyników obrad dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i dla pożytku zorganizowanego Rzemiosła polskiego.

Dr. Mikułowski:

„Proszę Panów! Mając zaszczyt przynieść życzenia owocnych obrad dzisiejszemu Zjazdowi od Krakowskiej Izby Rolniczej, chcę Panów zapewnić, że Izba Rolnicza z wielkiem zadowoleniem wita tę manifestację na rzecz rzemiosła i oświadczyć, że rolnictwo gorąco bierze w niej udział, jako życzliwy sąsiad gospodarczy.

Na te życzliwe sąsiedzkie uczucia składa się parę momentów ważkich i trwałych. Jeden, to takie samo nastawienie do warsztatu pracy, warstatu własnego, z którego wychodzi z pracy rąk własnych wytwór umiłowania; drugi moment to ten, że przecież naturalną więzią rolnictwa z miastem stanowi rzemiosło, i z rzemiosłem najłatwiej i najnaturalniej przeprowadzić można wymianę towaru na towar, wymiany opartej na obustronnej życzliwości i solidarności.

Trzeci moment najważniejszy, że rzemieślnik jest najzdrowszym moralnie i gospodarczo, jest niejako rezerwoarem dla wolnych do pracy rąk wsi.

W związku z tem, we wspólnym interesie, tak rolnictwa, jak rzemiosła leży zwalczanie tego przesądu, że postęp techniczny musi iść w kierunku fabrycznego, masowego przetwórstwa i zastępowania rąk pracy, pracą maszyny.

Pozornie to tylko prawda, prawda wypływająca z nastawienia wynalazczości na ten tor fabrykacji masowej i fabrycznej. Trzeba przeciwstawić ten kierunek wynalazczości na tor wynalazczości dla wytwórczości indywidualnej, rzemieślniczej, a nie masowej, przerastającej potrzeby.

Wtedy zapewne będzie mniej kryzysu a więcej spokojnej pracy. Wtedy rzemiosło będzie tem, które obuwa, odziewa, dostarcza sprzętów domowych, przyozdabia mieszkania.

To wszystko przytoczyłem, aby zapewnić, że życzenia nie są okolicznościową tylko formą grzecznościową, ale wypływającą z głębi zrozumienia wspólnych łączących nas interesów.

Kończąc życzę, by ta manifestacja była etapem w zbudowaniu rzemiosła podhalańskiego dla lepszej przyszłości wspólnej rolnictwa i rzemiosła.

Radca Fischer!

»Szanowni Panowie, Szanowni Koledzy!

Imieniem Centralnego Związku Żydowskiego, mam zaszczyt powitać dzisiejszy Zjazd. Rzemieślnik żydowski już nie jest tym rzemieślnikiem, jakim był ongiś. Jest on dobrym obywatelem, pracującym dla Państwa polskiego, umie wypełniać swe obowiązki, jakie Państwo na niego nakłada — umie pracować dla dobra rzemiosła polskiego.

Proszę panów, nasze balączki są bolączkami rzemiosła waszego, wasze żądania są naszemi żądaniami.

Jeżeli dziś widzimy ten Zjazd, to mamy nadzieję, że to jutro będzie lepsze, mamy również pełne zaufanie do naszego rządu, i do Izby Rzemieślniczej, że pomoże nietylko nam, ale całemu rzemiosłu polskiemu, aby się rozwijało dla dobra Rzeczypospolitej.

Dlatego życzę dobrych obrad z całego serca, aby te obrady przyniosły dla całego rzemiosła w Polsce korzystne wyniki.

W przemówieniach zabrał głos

Dr. Jahoda-Żółtowski:

„Jako przedstawiciel rzemiosła krakowskiego poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim przedmówcom, którzy przed chwilą tak gorąco witali i słowa otuchy do obrad dodawali. Również składam gorące podziękowania Gospodarzom tutejszego gmachu, którzy otworzyli nam gościnne drzwi. Również niech mi wolno będzie, jako przedstawicielowi rzemiosła, złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za trudy Komitetowi, który organizował ten Zjazd, i wszystkim tym, którzy nie szczędzili swoich trudów, aby zjawić się w dzisiejszzm dniu.

Następnie przewodniczący udziela głosu p. posłowi Snopczyńskiemu, który wygłosił nast. referat na temat »Rola Rzemiosła w życiu gospodarczem Państwa«.

»Faktem jest, że rzemiosła w Polsce naogół się nie docenia. Do niedawna niedoceniano rzemiosła — wśród sfer rządzących. Jeszcze dziś

nie doceniane jest rzemiosło przez sfery społeczne. — Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że nawet inteligencja, ba, nawet niestety sfery naukowe, odzywają się o rzemiośle z lekceważeniem.

Skądinąd poważni ludzie albo nie wiedzą nawet, co to w istocie swojej jest rzemiosło, albo co gorzej, nie wiedząc, z lekkiem sercem skazują je na śmierć. Każdy, kto nie zetknął się bliżej z życiem wewnętrznem rzemiosła, patrzy nań jeszcze przez okulary z przed kilkudziesięciu, czy bodaj kilkuset lat, i nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że mimo, iż do innych zagadnień ustosunkowuje się zupełnie objektywnie, na sprawy rzemieślnicze zapatruje się w taki sam sposób, w jaki zapatrywała się szlachta z dniem upadku Rzeczypospolitej.

Jakże często się zdarza, że ludzie wykształceni, z wyższemi studjami, ekonomiści, inżynierowie, gdy się ich ktoś zapyta, co to jest właściwie rzemiosło, jaka jest jego definicja naukowa, gubią się, zaczynają szukać w pamięci, improwizować, nawet może blagować, aby wreszcie uświadomić sobie, że naukowej definicji rzemiosła nie znają.

Czy zatem naprawdę nie było naukowej definicji pojęcia rzemiosła? Nie! — Definicja rzemiosła istnieje i jest ona tak prostą, tak zasadniczą, tak nieskomplikowaną, że dla wielu może się nawet wydawać wprost absurdalną.

Każda praca przetwórcza jest rzemiosłem. — Tak definicja ta brzmiała pierwotnie. Później dodano jeszcze bliższe określenie: Wykonywana jako główne zajęcie, a więc zawodowo.

Rzemiosło istniało w zaraniu cywilizacji, ono było jej pierwszym kamieniem węgielnym.

«Homo sapiens» nie byłby tem, czem jest, gdyby nie był się potrafił zdobyć na dwie rzeczy: posługiwania się ogniem i umiejętności przetwarzania tworów natury.

Najstarszym rzemieślnikiem był ten, który sporządził pierwsze narzędzie kamienne. To było początkiem cywilizacji z jej nieskończonem późniejszem zróżniczkowaniem.

Narodziny rzemiosła nowego stanowiły nieraz o zapoczątkowaniu nowej ery cywilizacyjnej. Tak było przy zdobywaniu umiejętności kowania metali, tak było nie tak stosunkowo, nie tak dawno przy wynalezieniu druku.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że mitologicznym bogiem-Hefajstosem -Wulkanem był rzemieślnik, że mitologicznym założycielem pierwszej dynastji polskiej był rzemieślnik - Piast - kołodziej.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, — że i Chrystus swoje dzieciństwo ziemskie spędził w warsztacie ciesielskim.

Rolnictwo i rzemiosło są podstawą naszej cywilizacji, a jeśli chodzi o postęp cywilizacyjny, to rzemiosło zasługami nie dzieli się już z nikim, gdyż ono tego postępu było pierwszym twórcą.

Nie można sobie wyobrazić naszej cywilizacji, bez istnienia miast. Wprawdzie zalążkiem miast były siedziby władców, dworu i drużyny wojennej, ale miastem stawała się ta siedziba dopiero wtedy, gdy koło niej zaczęli osiadać rzemieślnicy.

Z rzemiosła narodził się przemysł. Nasz Cegielski czy niemiecki Krupp, byli tylko mistrzami kowalskimi. O tej niedawnej przeszłości, niemal o dniu wczorajszym zapomina się naogół zbyt łatwo, Istnieje spory zastęp teoretyków, którzy twierdzą. że rzemiosło jako takie jest prze-

żytkiem, — że prędzej czy później musi ono zniknąć bez śladu z powierzchni ziemi, wyparte przez maszynę, przez przemysł. Na poparcie swej teorji, powołują się na przykład rozwoju przemysłu tkackiego.

Teoretycy ci popełniają jeden zasadniczy błąd. Oto poprostu nie odróżniają oni pojęcia rzemieślnika od rękodzielnika, oba te pojęcia pomieszali, i na tej błędnej przesłance budują gmach swej teorjii.

Otóż, gdyby nawet przyjąć założenie, że technika udoskonali narzędzia do tego stopnia, że wszystko zostanie zmechanizowane, to z tego założenia wychodząc, można mówić li tylko i co najmniej o zmierzchu rękodzieła.

Ale i to stoi pod dużym znakiem zapytania. Przecież nawet do skonstruowania »robota« który mógłby zastąpić człowieka w obsłudze maszyny, potrzebny będzie oprócz wynalazcy, również i rzemieślnik, który mógłby naprawić psujących się od czasu do czasu »robotów«. Zresztą rękodzieło ulegnie tylko tym ewolucjom, które pozwolą mu się utrzymać na powierzchni, by położyć jeszcze większy nacisk na artystyczną i indywidualną stronę pracy. Przykład: malarze, rzeźbiarze, ceramicy.

Kiedyś, to byli tylko rzemieślnicy dziś są artystami, którzy dość lekkomyślnie, choć nie bardzo słusznie, od rzemiosła się odżegnywują. Rzemiosła bowiem, nie można identyfikować ani ze stopniem uzdolnienia czy inteligencji, ani ze sposobem pobierania nauki. Obojętne jest, czy uczyło się w warstacie, czy w wyższej uczelni, istotną jest tylko kwestja talentu.

Dziś o każdym artyście, który nie posiada talentu, mówi się z lekceważeniem — to rzemieślnik. Na pewien przywilej do talentu, zgoda. Ale ponieważ talentów jest stosunkowo mało, — więc raczej należy zawsze mówić, o mniei lub więcej utalentowanym rzemieślniku, gdyż to będzie logiczniejsze.

Chociaż zatem pewne rodzaje rzemiosła, zagrożone postępem techniki, będą musiały przejść, a nawet już dziś przechodzą pewną ewolucję i będą musiały nawet porzucić pracę rękodzielniczą, o ile chodzi o masy, a z pozostałych przy rękodzielniczym sposobie dokonywania pracy, wytworzą artystów, to ewolucja ta nie oznacza śmierci rzemiosła, jako takiego.

Życie nas uczy, że dzieje się to wprost przeciwnie. Obecnie nawet, przeżywamy pewien renesans rzemiosła, i to właśnie tego tkactwa, które stanowi ważny argument kontra rzemiosłu. Faktem jest, że o ile maszyna parowa nie sprzyja rzemieślniczemu sposobowi pracy, — o tyle motor elektryczny jest w jednakim stopniu przyjacielem rzemieślnika, jak i fabrykanta.

Motor elektryczny doprowadza do parcelacji wielkich tkalni. Tysiące wrzecion, zgrupowanych w jednym budynku, nie stanowią już podstawy kalkulacji i dziś nie są już groźnym konkurentem dla warsztatu o kilku wrzecionach.

Okazało się, że masowość produkcji ma cech ujemnych zncznie więcej, jak to się dziś okazuje, jak mała to średnia wytwórczość. Potrzeby człowieka, są bardzo indywidualne. Człowiet niechętnie godzi się na szablon, a próby wciśnięcia go do koszar szablonu jakoś zawodzą.

Jak długo zatem ludzie będą mieli indywidualne, a nie szablonowe potrzeby, tak długo rzemiosło może spokojnie patrzyć w przyszłość, bez

obaw, że stan jego posiadania skurczy się do tego stopnia, iż zajdzie dla rzemiosła potrzeba zdania sobie pytania: »być albo nie być«.

Rozwój cywilizacji i kultury między innemi stopniem potrzeb i wymagań osobistych ludzi. Im wyższa kultura i cywilizacja, tem potrzeby są większe. Równomiernie ze zwiększeniem potrzeb idzie rozwój rzemiosł, jako tego działu, który zaspokaja właśnie indywidualne potrzeby, poza udziałem w zaspakajaniu potrzeb szablonowych.

To też w krajach o wysokiej kulturze i cywilizacji obserwujemy stały wzrost rzemiosł. Tu i ówdzie w pewnych okresach można wprawdzie zauważyć różne przerosty, ale naturalna gra sił szybko je likwiduje. Ingerencja nawet nie zawsze bywa potrzebną. Ale przerosty takie spotyka się wszędzie, więc istnienie ich również w rzemiośle nie może być argumentem specjalnie przeciw rzemiosłu.

W odniesieniu do rzemiosła popełnia się jeszcze jeden błąd zasadniczy. Jedni widzą w niem tylko pewną gałąź gospodarstwa społecznego, inni tylko pewną klasę społeczną. Pojęć tych nie wolno rozdzielać.

Rzemiosło jest klasą społeczną, z własną gałęzią gospodarstwa. Klasą społeczną nie dlatego, że stanowi ona trzon micszczaństwa, ale dlatego. że łączy ona kapitał i pracę. Każdy, kto wchodzi do warsztatu rzemieślniczego jako uczeń, może powiedzieć, że też będzie kiedyś samodzielnym mistrzem rzemieślniczym, a stopień prawdopodobieństwa urzeczywistnienia tych życzeń jest bardzo wysoki. Natomiast robotnik przestępujący progi fabryki, uświadamia sobie, że on, jako jednostka nigdy nie będzie właścicielem fabryki. W rzemiośle nie ma przepaści pomiędzy kapitałem a pracą, jaka istnieje w przemyśle. To też rzemiosło nie było nigdy gruntem podatnym dla wywrotów, mimo że napozór rzemieślnik nie różni się od robotnika fabrycznego.

Jedynem niebezpieczeństwem tutaj mogą być chałupnicy. Chałupnictwo jest bowiem rzemiosłem, ale bez własnego kapitału zakładowego. Chałupnicy nie są pracobiorcami w ścisłem tego słowa znaczeniu, są oni takimi samymi rzemieślnikami, jak i tak zwani samodzielni, z tą tylko różnicą, że są oni finansowani przez kapitał z poza rzemiosła. Forma finansowania polega głównie na tem, że dostarcza im surowca i płaci tylko za wykonanie dzieła.

Ta inwazja zorganizowanego kapitału do rzemiosła wpłynęła destrukcyjnie. Stało się to w epoce liberalizmu gospodarczego i równocześnie z narodzinami przemysłu.

Liberalizm rozbił starą organizację gospodarczą rzemiosła. Liberalizm gospodarczy doprowadził do takich ogólnie przerostów, że dziś wielki przemysł broni się przed zgubą organizowaniem karteli. Njc w tem nowego.

Rzemiosło tę politykę uprawiało na setki lat przed powstaniem przemysłu. Cechy rzemieślnicze w średniowieczu były przecież niczem innem, jak swojego rodzaju kartelami, funkcjonującymi w dodatku bez zarzutu. Kartele rzemieślnicze zostały rozbite. Ale nie poto rozbito kartele rzemieślnicze, żeby na ich miejscu powstały kartele przemysłowe.

Istnienie zatem silnego rzemiosła, które dziś już rozrosło się do tego stopnia, że jego skartelizowanie jest tak teoretycznie jak i praktycznie niemożliwe, stało się niezbędne do wolnej rozgrywki sił.

Chcąc zobrazować rolę rzemiosła w życiu gospodarczem Państwa, nie posługuję się statystyką, niechcę zanudzać cyframi, co zresztą jest nawet zbyteczne. Dość powiedzieć, że rzemiosło zatrudnia w Polsce więcej sił, niż górnictwo, hutnictwo i wielki przemysł razem wzięte, czyli że Polska, będąc w pierwszej linji krajem rolniczym, w drugiej jest rzemieślniczym.

Na każdych stu mieszkańców — przypada jeden warsztat rzemieślniczy. Czy ten jeden fakt nie mówi więcej i dobitniej niż kolumny cyfr statystycznych? W dodatku każdy warsztat to lojalny obywatel państwa, patrjotycznie usposobiony, o dużej tradycji, zrównoważony, — konsekwentny, umiejący doskonale przystosować się do zmienności konjunktur, a więc zaciskający pasa, gdy zajdą po temu potrzeby, nie proszący o specjalne ulgi i ustawy oddłużeniowe. bo prawie że nie posiadający długów, nie korzystający z pomocy państwowej na wypadek utraty pracy, jednem słowem aparat, pracujący w normalnych warunkach bez szmerów i zgrzytów, tak cicho i równo, że zdołano nawet zapomnieć o jego istnieniu.

Aparat ten jest odporny na działania kataklizmów, jemu bowiem nie grozi ani ogień, ani grad, ani posucha, on nie boi się powodzi, ani strajku.

Na tem polega jego doniosła rola w życiu gospodarczem Państwa. W dodatku aparat produkujący niezmordowanie, mimo, że pracuje tylko dla rynku wewnętrznego. Jego zdolność przystosowania się jest tak wysoka, że niekiedy opłaciłoby się zamknąć fabrykę, a zamówienia oddać rzemieślnikom, niż utrzymywać ruch fabryczny.

Teraz, w trudnych warunkach gospodarczych aparat ten odezwał się cicho i skromnie o pewną, niedużą pomoc. W porównaniu do innych gałęzi gospodarstwa, żąda uwagi. Prosi nie o jakieś przywileje, ale zrównanie go w prawach.

Dopomina się o nic innego, jak o danie mu możliwości podjęcia z powrotem inicjatywy, by mógł przystosować swoją organizację ogólną i techniczną do wymagań czasu, by jego samorząd miał zapewnione podstawy materjalne, skoro zapewniono mu podstawy prawne, i to tylko w takich rozmiarach, w jakich będzie mógł pracować skutecznie.

Rzemiosło posiada najstarsze tradycje organizacyjne, tradycje chlubne, wyniki pracy jego organizacji były ogromne, a przecież dobra organizacja jeszcze nigdy nie była przeszkodą na przyszłość. Rzemiosło domaga się, aby je przestano lekceważyc. Rzemiosło domaga się, by jego postulaty były rozpatrywane, z taką samą przychylnością, jak postulaty innych warstw społeczeństwa.

W zamian za to rzemiosło daje państwu lojalnych i patrjotycznie usposobionych obywateli, dobrych płatników podatkowych, solidnych przedsiębiorców wywiązujących się ze swoich zobowiązań, pomnożycieli dochodu społecznego, dobrych odbiorców surowców, dobrych odbiorców nadmiaru przyrostu ludności wiejskiej, a przedewszystkiem ludzi pracy, ciężkiej pracy wykonywanej z ofiarnością dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Przytoczę tutaj jeszcze wywody, które są wywodami całego rzemiosła i mają na celu uświadomienie całej polskiej opinji społecznej, że rzemiosło to wielka rzecz. Obok

obowiązku uświadomienia o roli i znaczeniu rzemiosła mamy jeszcze drugi obowiązek, postawienia tego zagadnienia na właściwej płaszczyźnie.

Rządy obecne rolę i znaczenie rzemiosła należycie oceniają, dały nam pełny samorząd gospodarczy, taki sam, jaki otrzymało rolnictwo, przemysł i handel. Samorząd rzemieślniczy będzie mógł sprostać swoim ogromnym zadaniom wtedy. jeżeli będzie miał oparcie mocne, poparcie w zorganizowanych masach samoistnie pracujących rzemieślników. Izby Rzemieślnicze nie są bowiem niczem innem, jak oficjalnym, reprezentantem i przedstawicielem zawodowych i gospodarczych interesów rzemiosła, ale te Izby Rzemieślnicze, będą mogły skutecznie wykonać swoje zadanie, jeżeli będą opierały się o zorganizowane organizacje.

W tych warunkach staje się niezodzownem, aby powstały nowe formy, zorganizowane organizacje społeczno-zawodowe. Życie zmusza do tego, że ustawa ta nakreśliła dla celów zadania inne, aniżeli gospodarcze; dlatego trzeba, by te zadania gospodarcze wykonały inne komórki, trzeba, by wykonały je organizacje społeczno-zawodowe, — pomagając jako podbudowa Izb Rzemieślniczych.

Wogóle rzemiosło w Rzeczypospolitej rozumie to, bo przecież nie tak dawno był zjazd w Poznaniu przedstawicieli rzemiosła całej Rzeczypospolitej, gdzie uroczyście powołano do życia centralną organizację, która ma przyczynić się do tego, by wszyscy rzemieślnicy, w całej Rzeczypospolitej stanowili jedną wspólną rodzinę, a ich żądania były traktowane poważnie, co przyczyni się do szybkiego usunięcia niedomagań, jakie życie nasuwa.

Kończąc, życzę Zjazdowi regjonalnemu, by dzisiejszy Zjazd był zaczątkiem tej konsolidacji całej, a przez to przyczynił się do rozwoju organizacyjnego i udoskonalenia rzemiosła w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Drugi z kolei referat na temat: »Zadania Rzemieślniczego Samorządu gospodarczego« wygłosił dyr. Związku Izb Rzemieślniczych R. P.

Bolesław Sikorski:

»Kierunek Pracy Rzemieślniczego Samorządu Gospodarczego, nastawiony przed rokiem 1934 głównie na własne sprawy organizacyjne, ustawodawstwa rzemieślniczego, — przez adaptację uprawnień przejętych od Cechów, na mocy ustawy przemysłowej, z roku 1927, musiał uledz zmianie zasadniczej, z chwilą wydania z dn. 27 października 1933 roku. Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku.

Rozporządzeniem tem Rzemieślniczy Samorząd Gospodarczy otrzymał znacznie rozszerzony zakres kompetencji, przez nadanie mu prawa: «zgłaszania Władzom Państwowym życzeń i wniosków, dotyczących całokształtu organizacji i polityki gospodarczej rzemiosła, zakładania i popierania wszelkiego rodzaju instytucyj przeznaczonych do podniesienia poziomu zawodowej oświaty rzemieślniczej i wzmożenia produkcji rzemieślniczej oraz opinjowania projektów ustaw, które właściwe władze prześlą Związkowi Izb Rzemieślniczych, przed skierowaniem ich na drogę obrad ustawodawczych, jak również projektów rozporządzeń, mających doniosłe znaczenie dla rzemiosła«.

Podkreśliłem tu momenty najważniejsze, zmieniające oblicze nowego Rzemieślniczego Samorządu Gospodarczego.

Izby Rzemieślnicze, posiadające w r. 1934 budżety przykrojone do poprzedniego zakresu swych prac, nie odrazu mogły przystosować się do nowych warunków, wymagających gruntownego przeorganizowania wewnętrznego, doboru odpowiednich sił fachowych i dostatecznych środków materialnych. Wysiłki Izb idą w tym kierunku, lecz realizacja ich nastąpi stopniowo w miarę wzrastania sił i środków.

Powołana wzmiankowanem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej do życia Związku Izb Rzemieślniczych – reprezentującej je wobec Władz Państwowych, w prawach ogólnych rzemiosła, w znacznej mierze ułatwiła nadanie właściwego kierunku – zamierzeniom i pracom Izb Rzemieślniczych w nowym, rozszerzonym zakresie ich działania.

Związek Izb Rzemieślniczych, jako instytucja nowa z wyraźnie wytkniętym zakresem działalności, mógł od początku swego istnienia t. j. od 1 stycznia 1934 r., przystąpić do właściwej pracy wypływającej z ustawowo przyznanych kompetencji, ułatwiającej i zastępującej w wielu sprawach Izby Rzemieślnicze, ustalając w porozumieniu z niemi program prac właściwych, Samorządu Gospodarczego.

To też Związek nakreśla sobie w każdem dziale życia rzemiosła program szczegółowy prac, uwzględniający przedewszystkiem te prace, które się wysuwają na czoło najważniejszych potrzeb rzemiosła.

W dziale szkolnictwa zawodowego na pierwszy plan wysunięte zostały sprawy – dokształcających szkół zawodowych, kursów d o k s z t a ł c a j ą c y c h czeladników i mistrzów, oraz ujednostajnienie programów egzaminacyjnych dla czeladników i mistrzów. Jednocześnie zwrócono baczną uwagę na konieczność otoczenia należytą opieką młodzieży rzemieślniczej, powołując odpowiednie organizacje dla młodzieży, mające na celu należyte zorganizowanie czeladników i zainteresowania ogólnemi sprawami rzemiosła.

W dziale ubezpieczeń socjalnych, prowadzone są stałe prace zmierzające ku odciążeniu rzemiosła od zbyt wygórowanych obciążeń i uproszczenia manipulacji ubezpieczeniowej.

Wreszcie najważniejsze zadania na najbliższe miesiące to powołanie Naukowego Instytutu Rzemieślniczego.

W dziale prawno-podatkowym nawiązano ścisły kontakt z władzami skarbowemi, dzięki czemu uzyskąno cały szereg ulg, a przy pracach nad wprowadzeniem w życie nowego ustawodawstwa podatkowego, Związek Izb Rzemieślniczych bierze duży udział. Tutaj stawiamy sobie zadanie: Kursy Instruktorsko-Buchalteryjne.

W dziale na pierwszy plan wysunięta została konieczność poznania szczegółów wytwórczości rzemieślniczej, istniejących organizacyj gospodarczych rzemiosła, technicznych urządzeń tego, oraz wyjaśnienie i sprecyzowanie braków, niezbędnych do usunięcia. Zwrócono baczną uwagę na prace statystyczne, wykorzystując wszelkie źródła możliwe do wykorzystania.

Związek prowadzi stałe badania położenia gospodarczego różnych rzemiosł, badania zakresu produkcji chałupniczej, badania odnośnie

konjunktur na rynku rzemieślniczym. Związek Izb Rzemieślniczych stworzył komórkę organizacyjną, której celem jest powołanie w przyszłości Biura Organizacyjno-Handlowego. Oprócz tego przeprowadza się cały szereg prac, mających na celu umożliwienie powołania do życia Spółdzielczego Banku Rzemiosła Polskiego.

W dziale budżetowym zwrócono uwagę na prawidłowy układ i opracowauie budżetów, na zapoczątkowanie ewidencji cechów, związków — i organizacji rzemieślniczych i na stały kontakt z temi organizacjami. Spisy organizacyj, cechów, zabytków, nadań.

We wszystkich sprawach, wymagających wybitnych sił fachowych, Związek Izb Rzemieślniczych zmuszony był zwracać się w wyjątkowych wypadkach do rzeczoznawców płatnych, nie posiadając na ten cel żadnych funduszów. — Tam, gdzie wchodziły w grę fachowe sprawy rzemiosła, Związek Izb powoływał do pracy komisje branżowe, tworzone z wybitnych rzemieślników, oddających swoje prace dla dobra rzemiosła.

W dalszych swych pracach Związek przewiduje rozszerzenie współpracy ze znawcami życia gospodarczego i zawodowego rzemiosła, oczywiście w skromnych ramach budżetu.

Pracując w ten sposób, Związek Izb Rzemieślniczych spełnia swe zadanie, a jednocześnie wypełnia nieuchronne luki w pracach Izb i pomaga w wypełnianiu ich zadań.

Tyle, o ile chodzi o ustawowo zastrzeżone pole działalności Rzemieślniczego Samorządu Gospodarczego. — Samorząd ten, o tyle spełni swe ustawowe zadania, o ile środowisko, wśród którego pracuje, obdarzy go swem powszechnem zaufaniem.

Zważyć należy, że warsztaty rzemieślnicze, rozrzucone na wielkich przestrzeniach, pozbawione są w znacznej mierze spójni wspólnych zainteresowań; są one jednocześnie zróżniczkowane pod względem technicznego i gospodarczego poziomu.

Wszak cechy skupiały dotąd tylko rzemieślników jednego zawodu i to zazwyczaj wybitniejszych, rozumiejących cel i potrzebę organizacji. Organizacje wspólne, o charakterze społeczno-zawodowym, przeważnie istnieją tylko w województwach zachodnich.

W województwach centralnych i południowych istnieją one tylko w większych ośrodkach skupisk rzemieślniczych; w województwach wschodnich organizacje społeczno-zawodowe, prawie że nie istnieją. Widzimy tu te same zjawiska, co w cechach; w organizacjach społeczno-zawodowych uczestniczą zazwyczaj ci sami rzemieślnicy co w cechach, a więc rzemieślnicy światlejsi, zamożniejsi, doceniający potrzebę organizacji.

Szersze masy rzemieślnicze, borykające się z codziennemi trudnościami, walczące ciężko o zapewnienie sobie jakiego takiego bytu, w większej swej części, stoją poza organizacjami rzemieślniczemi. To wpływa na niedocenienie przez te rzesze istotnej wagi Samorządu Rzemieślniczego i niedostateczne korzystanie z działalności i uprawnień tegoż.

Na ten stosunek, wpływ pewien może mieć ustosunkowanie się danych Izb da samych rzemieślników. sposób pracy Izb, załatwianie interesantów-rzemieślników, kontakt z rzemieślnikami na terenie Izb i t. d.

Zdajemy sobie sprawę, że Samorząd Rzemieślniczy musi zdobyć pełnię zaufania ogółu rzemieślniczego, a przedewszystkiem tej jego części, najgorzej sytuowanej, dla której i przez którą został powołany. Dlatego też Samorząd Rzemieślniczy dąży do tego, by ustrój biur Izb, dobór pracowników i sposób załatwiania spraw w Izbach był taki, aby rzemieślnicy, przybywający po poradę i pomoc w swych interesach zawodowych czuli, że przychodzą do instytucji własnej, która troskliwie i życzliwie załatwia ich sprawy.

Samorząd Rzemieślniczy dąży także do tego, by rzemieślnicy zamieszkali w powiatach, odległych od Izb, nie byli pozbawieni możności korzystania z ich pomocy i dlatego w całym szeregu Izb, wyznaczane są dni urzędowania delegatów tychże, coraz to w innych powiatach.

Podczas takich dni urzędnicy biura Izby załatwiają sprawy, zgłoszone przez rzemieślników, i informują bezpośrednio na miejscu we wszystkich sprawach objętych kompetencją Izb.

W realizacji tych zamierzeń przez wszystkie Izby, stoją na przeszkodzie środki materjalne, gdyż skromne budżety większości Izb nie zawsze pozwalają i w przyszłości nie zawsze pozwolą na takie wyjazdy. To też Samorząd Rzemieślniczy w tych wypadkach, gdy środki Izb nie pozwalają na podobne wyjazdy. powoła w poszczególnych miastach i miasteczkach swych mężów zaufania, z pośród wybitniejszych rzemieślników, i za ich pośrednictwem będzie utrzymywał w aktualności potrzeby i zainteresowania rzemieślników na całym terenie działałalności Izb.

Ta wzmiankowana działalność Samorządu Rzemieślniczego w kierunku nawiązania ścisłej spójni — z rzeszą rzemieślniczą wydaje owoce, gdyż stwierdzić możemy, że zaufanie tych mas do swego Samorządu wzrasta z dniem każdym, co rokuje powodzenie w dalszej pracy tego samorządu.

Poza koniecznością zdobycia zaufania ogółu rzemieślniczego, przed Samorządem Rzemieślniczym leży także bardzo ważne zadanie nawiązania ścisłego kontaktu z całem społeczeństwem.

Rzemiosło dlatego, że jest wszędzie i że z usług jego korzysta się powszechnie, — nie uwydatnia się przez to jako osobna grupa gospodarcza.

Społeczeństwo korzystając wszędzie z usług rzemiosła, przez samo opatrzenie, nie dostrzega jego wielkiej wagi i wpływu na całokształt gospodarki państwowej. Rzemiosło posiadając tradycję kilkusetletnią, — dumne ze swych dawnych tradycji i przywilejów, w dobie zmagań się z nowemi formami gospodarczemi, pozostawione wyłącznie własnym siłom, zapomniane i niedoceniane, należycie przez społeczeństwo. Jego wielką wągę jako czynnika równowagi gospodarczej zrozumiały czynniki państwowe i częściowo uwzględniły jego potrzeby w znowelizowanem prawie przemysłowem, wydanem w marcu 1934 r.

Ustawy Rzeczypospolitej powołały instytucję Rzemieślniczego Samorzągu Gospodarczego, czyniąc tem zadość najpilniejszym — potrzebom rzemiosła. Społeczeństwo jednak dodziś dnia mało zajmuje się rzemiosłem, nie interesuje się jego możliwościami, i nie odróżnia nawet często wytwórczości rdzennie rodzi-

mego rzemiosła od tandety zagranicznej.

Jesteśmy wszak świadkami zjawiska zadziwiającego, że w kraju, gdzie szewstwo doszło do szczytu precyżji wytwórczej, poszukiwane przed wojną na rynkach zagranicznych, tysiące szewców porzuca swój zawód, a dziesiątki tysięcy wiedzie żywot nędzarzy, wtenczas, gdy rozwija się doskonale i ma stały popyt na swoje wyroby szewska czeska wytwórnia Bata, wytwarzająca nie lepsze i nie tańsze obuwie niż to mogą wykonać rękodzielnicze warsztaty szewskie.

Przytoczyłem tu przykład najbardziej bijący w oczy, lecz przykładów podobnych przytoczyć można — z każdej grupy rzemiosł. Pomijam tu niezaradność samych rzemieślników, brak środków materjalnych, trudność zdobycia kredytów i t. p. Tym brakom zaradzić musi Gospodarczy Samorząd Rzemieślniczy, i to leży w programie jego działalności.

Największe jednak wysiłki tu nie pomogą, jeśli społeczeństwo tak jak dotąd odnosić się będzie obojętnie do produktów rodzimego rzemiosła i nie zainteresuje się jego możliwościami.

Społeczeństwo musi wiedzieć na czem polega wytwórczość rzemieślnicza, musi poznać zalety tej wytwórczości, wiedzieć co i jak rzemiosło produkuje, po jakiej cenie, i nauczyć się cenić jakość wyrobów rzemieślniczych.

Samorząd Rzemieślniczy ma tu do spełnienia rolę bardzo ważną, przeprowadzenie skutecznej propagandy na rzecz rzemiosła, wśród społeczeństwa.

Samorząd Rzemieślniczy docenia powagę swej działalności w tym kierunku i prowadzi propagandę przy każdej nadarzającej się sposobności, wyzyskując do tego celu prasę, targi i wystawy.

Dla skuteczności tej propagandy, przewidziane jest otwarcie na razie w Warszawie a potem w każdem mieście wojewódzkiem stałej wystawy prób i wzorów wyrobów rzemieślniczych, – oraz przedmiotów przeznaczonych na sprzedaż. Wysoka wartość jakościowa i taniość wyrobów rzemieślniczych. będzie dla nich najskuteczniejszą i przyczyni się najlepiej do skutecznej propagandy tegoż w społeczeństwie.

Samorząd Rzemieślniczy liczy także na to, że ta propaganda przyczyni się również w znacznym stopniu do zrozumienia przez instytucje państwowe, komunalne i wojskowe, do powierzania dostaw warsztatom rzemieślniczym. Instytucje te dotąd nie w należytej mierze doceniały znaczenie rzemiosła i w większości wypadków omijały je zupełnie przy przetargach. Sygnalizujemy poprawę pod tym względem; przez wiele instytucji państwowych Samorząd Rzemieślniczy informowany jest o zamierzonych przetargach i warsztaty rzemieślnicze powoływane są do udziału w nich. Jak dotąd, musimy stwierdzić nadzwyczaj nikły wynik udziału rzemiosła w przetargach.

Liczyliśmy się z tem i liczymy, że pierwsze próby ze strony rzemieślników, niedokładne kalkulowanie cen, i utrudniona konkurencja z firmami, do których urzędy i instytucje latami całemi przyzwyczaiły się.

Wierzymy jednak, że same urzędy i instytucje państwowe, komunalne i wojskowe, ze względu na interes Państwa, w przyszłości będą dawały pierwszeństwo wyrobom rzemieślniczym przy cenach jednako-

wych zawsze, a przy cenach nie wiele przewyższających ceny pośredników lub firm przemysłowych w tych wypadkach, gdy jakość wyrobu rzemieślniczego – gwarantuje jego dłuższą trwałość.

Udostępnienie rzemieślnikom udziału w dostawach państwowych, przyczyni się w znacznym stopniu do wzmożenia udziału rzemiosła w eksporcie swych wyrobów.

W ustawodawstwie rzemieślniczem, pominiętą jest znaczna grupa rzemieślników, pozostawionych obecnie samym sobie bez możności otrzymania opieki i zastępstwa Gospodarczego Samorządu Rzemieślniczego.

Mówię o kilkudziesięciotysięcznej rzeszy czeladników, którzy postawieni są poza nawias kompetencji Izb Rzemieślniczych i ich Związku. Obowiązkiem Rzemieślniczego Samorządu Gospodarczego jest otoczenie opieką tej części rzemieślników i spowodowanie, by odpowiednie czynniki państwowe zainteresowały się losem czeladników rzemieślniczych rzuconych obecnie na łup haseł demagogicznych. Jest nie do pomyślenia, ażeby uczeń, kształcący się w rzemiośle, z chwilą otrzymania świadectwa czeladniczego, przestał należeć do rodziny rzemieślniczej i dopiero po latach, po otrzymaniu dyplomu mistrzowskiego, – wracał jak syn marnotrawny z powrotem do swej rodziny. – Ta krzywda, wyrządzona rzeszy czeladniczej, powinna być naprawiona.

Muszę także zwrócić uwagę na bardzo ważne zadanie, jakie ma do spełnienia Rzemieślniczy Samorząd Gospodarczy w dziedzinie obrony słusznych praw rzemieślniczych, zastrzeżonych odpowiedniemi ustawami, a naruszonych przez zbytni biurokratyzm niektórych urzędów.

Stwierdzić należy z zadowoleniem, że w miarę rozwijania się w tym kierunku działalności przez Izby, ilości spraw takich maleją. Rzemiosło docenia szczególnie działalności Izb w tym kierunku i domaga się jej na swych zebraniach i zjazdach. Samorząd Rzemieślniczy rozwinąć musi energiczną i szeroką akcję. Akcja taka przyczyni się niechybnie do uzdrowienia stosunków, na dołach urzędników administracji przemysłowej, – gdyż wyższe władze z uznaniem powitają działalność Izb w tym kierunku„ oraz wszelkie słuszne uwagi Izb i ich Związku.

Rozumimy, że działalność Samorządu Gospodarczego na wyznaczonym mu przez Państwo odcinku, stanowi część składową wysiłków zbiorowych wszystkich organizacyj gospodarczych tegoż, i mając to na uwadze, chcemy dostosować nasze zamierzania i poczynania do ogólnej polityki gospodarczej Rządu.

Dlatego wysiłki Samorządu Gospodarczego Rzemieślniczego skierowane będą w dalszym ciągu ku nawiązaniu ścisłych kontaktów z Samorządami pokrewnemi dla programowej ścisłej współpracy.

Przytoczyłem tu te zadania Samorządu Rzemieślniczego, – które Związek Izb Rzemieślniczych i Izby Rzemieślnicze wytyczyły sobie na najbliższy okres czasu.

Potrzeby rzemiosła są wielkie, niewspółmiernie większe, niż innych pokrewnych działów gospodarczych. Czemu dopiero od niedawna się o nich mówi i dlaczego przy zaspojeniu tych potrzeb tak mało udało się zrobić, o tem zastanawiać się nie będę.

Łatwiej było to uczynić w latach lepszej konjunktury gospodarczej.

Samorząd Rzemieślniczy zna te

potrzeby, lecz licząc się ze stanem finansow Państwa i koniecznością dostosowania kroku do kierunku marszu nadanego na polu gospodarczem przez Rząd, na pierwszem miejscu stawia sobie te zadania — które w obecnych warunkach są osiągalne.

Mając to realne hasło na względzie, Samorząd Rzemieślniczy nie wątpi, że w realizacji swych zamierzeń znajdzie zrozumienie Rządu, sfer gospodarczych i poparcie ogółu gospodarczego«.

Trzeci referat wygłosił dyr. Wojew. Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego — inż. Eugenjusz Tor, na temat »Szkolnictwo zawodowe i dokształcające".

»Ze względów technicznych nie będę mógł wygłosić swojego referatu zgodnie z programem, jaki sobie zakreśliłem; wobec tego wykres, aby zilustrować ustrój nowego szkolnictwa zawodowego i dokształcającego nie jest wstanie dać Panom należytego obrazu.

Padły tutaj z tego miejsca bardzo ważkie i głębokie słowa, wypowiedziane przez p. Posła Lipińskiego, Powiedzianem było tutaj o ważności pracy na każdem polu, a może wybitnie jeszcze ważnej pracy, jaką Panowie reprezentujecie w swoich zawodach.

Powiedziane było słowo niesłychanie głębokie, że my żyjemy w okresie niepospolitym, — kompletnego przeobrażenia gospodarczo-ekonomicznego, że żyjemy w okresie rodzenia się nowege jakiegoś ustroju gospodarczego.

Jeżeli te dwie myśli razem złączymy, to podkreślić muszę, — że uczestnicząc obecnie w tych wielkich przeobrażeniach myśli gospodarczo-politycznej i we wszystkich odłamach przeobrażenia społecznego, niemniej sprawa ta, kwestja pracy, pozostaje czynnikiem najdonioślejszym, który nigdy bagatelizowanym być nie może.

Nasuwa się zagadnienie o właściwie zorganizowanej i przemyślanej pracy.

Stoicie panowie wobec bardzo trudnego zagadnienia, stoicie Panowie wobec olbrzymiej konkurencji. Przeciw biegowi życia nikt uczynić nic nie jest wstanie, to jest naturalny rozwój wypadków; tylko społeczeństwo musi się zastosować do biegu życia, tak, aby te trudności, jakie się nasuwają, były jaknajbardziej łatwe do zniesienia.

Jednem z najważniejszych zagadnień to jest wykorzystanie wszelkich możliwości w zakresie szkolnictwa. Ustawa z dnia 11 marca 1932 roku dotycząca reorganizacji szkolnictwa w Polsce wogóle, a w szczególności szkolnictwa zawodowego jest niezwykle doniosłem zdarzeniem w naszem życiu politycznem i gospodarczem, na które jednakże ogół społeczeństwa nie odpowiedział tak, jakby należało.

Krytyki były różne, nieraz niesłuszne. To, co się u nas dzisiaj dzieje, to pewno próby w dziedzinach organizacji; te się dokonują również na całym świecie.

I u nas trzeba stwierdzić, że jeśli chodzi o próby reorganizowania szkolnictwa zawodowego, to są próbami bardzo szczęśliwemi. Tę wartość naszej ustawy o szkolnictwie należycie oceniają sfery, które to zagadnienie głęboko rozumieją, i oceniają nas należycie, gdyż w wielu wypadkach przychodzą zapytania z prośbą o szczegółowe podanie

materjału reorganizacyjnego, dotyczącego szkolnictwa.

Ustawa nosi jedno bardzo ważne piętno, a mianowicie piętno demokratyzmu, umożliwienie korzystania ze wszystkich szczebli nauki wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej, bez różnicy, dając możność przechodzenia wszystkich szczebli nauczania tak powszechnego, ogólnego jak i zawodowego, dając możność rzemieślnikowi czy robotnikowi dochodzić do najwyższego szczebla wykształcenia zawodowcgo.

Nawet dalej idzie; jeden z programów tej ustawy powiada, że osobnik, — który nie miał możności kształcenia się programowego, może w drodze egzaminu zdawać końcowe studja, odpowiadające tej czy innej dziedzinie zawodowej. To jest wolność, która była nieznana żadnej ustawie szkolnictwa zawodowego.

Łatwość przechodzenia z różnych szczebli szkolnictwa zawodowego na coraz wyższe, jest charakterystyczną cechą naszego programu szkolnego, objętego nową ustawą.

Różne są typy szkół zawodwych. Szkolnictwo niższe, średnie, o typie gimnazjalnym i licealnym. Typ gimnazjalny, (ślusarski, krawiecki, szewski i t. d). Nazwa ta przyjęta ze szkoły ogólnokształcącej, została z tamtąd zapożyczona — i doczepiona, zresztą słusznie, do szkoły zawodowej.

To szkolnictwo zawodowe opiera się na 6 względnie 7 letniej szkole powszechnej i w okresie 3—4 lat, daje uprawnienia rzemieślnicze z tytułem absolwenta gimnazjum.

Bardzo ważną rzeczą jest przełamanie tego przesądu, jaki istnieje w naszem społeczeństwie, — że tylko t. zw. inteligentna praca ma do czegoś prowadzić, a pogardza się pracą rąk rzemieślnika. W tych szczeblach szkoła średnia daje możność kończenia studjów w zakresie poważnym — tak, że daje w przyszłości materjał należycie przygotowany do spełnienia swego zadania.

Typ licealny będzie oparty o gimnazjum nowego typu, czyli odpowiadać będzie 6-letniemu studjum szkoły średniej, poprzedzającego okres trwania nauki zawodowej 2—3 letniej.

Przewidziana jeszcze jest bardzo ważna ewentualność; w tak zwanych szkołach przysposobienia dać możność uczniom kończącym w okresie skróconym, ukończyć dział swego zawodu i ten zawód spełniać.

Niewątpliwie ustawa ta jest bardzo ramowa i wiele rzeczy z tego skoryguje się i dostosuje do życia.

Szkolnictwo zawodowe, w szczególności szkolnictwo zawodowe — rzemieślnicze, dziś jeszcze nie jest rozbudowane, nie oparte na absolwentach szkół średnich, nowego ustroju szkolnego.

Przyjdzie narybek nowy młodzierzy rzemieślniczej, wychowanków nowego ustroju, należycie wychowanych pod względem ogólnym — i kiedy warunki naszego Państwa pozwolą zorganizować szkolnictwo zawodowe, to spotkacie się z elementem, — który będzie bił konkurencję Panom.

Szanowni Panowie!

Korzystając ze sposobności tego Zjazdu i obecności Szanownych Reprezentantów Władz, pozwalam sobie imieniem Rzemiosła Podhalańskiego poruszyć niektóre sprawy, które szczególnie rzemiosło interesują.

Zastrzec się muszę na wstępie imieniem zebranych tu rzemieślników, że Zjazdu nie uważamy za jakikolwiek wiec, nie mamy też żadnych intencyj nadawać mu kierunku nieprzychylnego przeciw obowiązującemu porządkowi prawnemu, czy też wogóle naszym Zwierzchnim Władzom, z któremi rzemiosło jest związane, a chociaż w referacie niniejszym poruszona będzie niejedna bolączka, czy krzywda, — to stwierdzam publicznie i otwarcie — i podkreślam to z naciskiem, że wszyscy obecni tu rzemieślnicy, a zwłaszcza zorganizowani w Cechach, byli, są i będą — lojalnymi i dobrymi obywatelami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Podkreślam dalej, że chociażby nie wiem, jakie przeciwne były wichry, nikt z nas z tego toru myślowego na boczną drogę nie zwróci, ani hasłem, ani obietnicą, bo polski rzemieślnik nie zna dwóch dróg, tylko jedną i tą dążymy ku Wielkiej i Niepodległej Rzeczypospolitej.

Być może, że słowa niektórych rzemieślników, którzy także tu się wypowiedzą, będą pozornie stanowić zaprzeczenie — naszej przed chwilą wyrażonej lojalności, lecz proszę przyjąć zapewnienie, że intencją naszego Zjazdu jest duszą i całem sercem służyć Ojczyźnie, ale również zadokumentować, że nie zasłużył sobie rzemieślnik, by go stale po macoszemu traktowano. A że tak jest niestety, po części, jak to wyżej przytoczyłem, zebraliśmy się tu i zaprosili na ten nasz Zjazd wielce szanownych Panów przedstawicieli Władz, by właśnie dla wspólnego dobra wyjaśnić, podkreślić i uzgodnić kwestje nas interesujące, a w szczególności, aby zwrócić uwagę szanownych przedstawicieli władz, że stan rzemieślniczy należy koniecznie otoczyć opieką i ochroną, zgodnie zresztą z wytycznemi ustawy przemysłowej, i intencją najwyższych czynników w Państwie, deklarujących stale potrzebę i obowiązek popierania bytu i rozwoju warsztatów rzemieślniczych.

Jakkolwiek zdajemy sobie doskonale sprawę, że jako dojrzali obywatele Państwa, zahartowani w twardem życiu codziennem rzemiosła, jako przedstawiciele najstarszej gospodarki narodowej, winniśmy w naszem życiu zawodowem iść o własnych siłach, bez oglądania się na czyjąkolwiek pomoc, to — jednak wyższe względy polityki państwowej i gospodarczej zmuszają nas zwrócić się do czynników rządowych o pomoc i poparcie tam, gdzie mimo najlepszej naszej woli, nasz wysiłek i nasza samoobrona nie skutkują.

Największą bolączkę rzemiosła podhalańskiego — jak zresztą całego rzemiosła — stanowi niewątpliwie nielegalna konkurencja, t. zw. fuszerstwo, które nietylko dezorganizuje porządek prawny w rzemiośle, ale podrywa byt legalnych warsztatów pracy i które absorbuje w największej mierze wysiłki rzemiosła, zamiast kierować je ku rzeczom twórczym i aktualnym, jakie narzuca rzemiosłu idąca z oszałamiającą szybkością ewolucja życia gospodarczego i politycznego.

Niestety — rzeczy tak się układają, że zamiast oddać się całkowicie pracy zawodowej, pracy organizacyjnej i pracy państwowo-twórczej, w y r o b i o n y społecznie i gospodarczo rzemieślnik, musi wiele czasu i energji poświęcić dziedzinie, która wchodzi w zakres atrybucji władz administracji rządowej, musi walczyć z gwałcicielami istniejącego porządku prawnego, aby ratować

egzystencję i byt swego warsztatu pracy i swych rodzin.

I z pewnością gdyby nie to zamiłowanie do swego zawodu, jakie cechuje rzemieślnika narówni z rolnikiem, to zamiłowanie, które dziedzicznie przechodzi z ojca na syna, to dziś w tych warunkach, w jakich pracujemy, raczej wegetujemy, nie mielibyśmy 300 tysięcy legalnie istniejących warsztatów rzemieślniczych, dających zatrudnienie kilkaset tysięcy pracownikom, – ale bylibyśmy wielką armją bezrobotnych, na utrzymaniu Państwa.

Podnosząc nasze bóle, prosimy nas zrozumieć, że nie narzekamy, bo narzekanie jest przywilejem tylko jednostek o słabym charakterze, my natomiast przeciwstawiamy się z całą energją, tym przerostom i niedomaganiom życia codziennego, piętnowanym przez najwyższe czynniki w Państwie, i zamiast – jak normalnie stać przy swych warsztatach z rękawami po łokcie zawiniętemi, zawijamy po same ramiona, zaciskając mocno zęby, bo tak nam każe osobista ambicja i obowiązek moralny.

I nie żądamy jałmużny, ale tylko ochrony i opieki, jaka się nam słusznie należy, choćby w ramach istniejącego ustawodawstwa.

Cieszymy się, że Rząd i decydujące czynniki zaczynają się bliżej interesować potrzebami rzemieślnika, tego szarego człowieka, lecz radość nasza byłaby niepomiernie większa, gdyby te wskazania władz centralnych przejęły szczerze władze administracji ogólnej, gdyż tylko wtedy dodatnie skutki tej nowej orjentacji Rządu nie dałyby na siebie długo czekać.

Walka samego legalnego rzemiosła z fuszerstwem, – z warsztatami nielegalnemi, zakonspirowanemi, jest bardzo trudna, i skoro nie może jej samo rzemiosło przeprowadzić środkami gospodarczemi, jedynie mu dostępnemi, bo przecież jest rzeczą wiadomą ogólnie, że zakonspirowane warsztaty nie opłacają żadnych podatków, ani danin publicznych, to niezbędną rzeczą jest zastosowanie przeciwko fuszerom odpowiednich postanowień prawa przemysłowego.

Niemniejszej uwagi wymaga chałupnictwo, które w ostatnich czasach bardzo się rozpowszechniło, jako że stanowi wygodny środek dla omijania przepisów prawa przemysłowego.

Różnica między rzemieślnikiem a fuszerem i chałupnikiem tak dalece się zaciera, że w naszem pojęciu rzemieślnik prowadzi przemysł samoistnie, zawodowo i jawnie i ponosi ciężar świadczeń publicznych, i jest pod kontrolą tak organów publicznych, jak i samorządowych, – zaś fuszer i chałupnik pracuje również samoistnie i zawodowo, ale nie jawnie i bez żadnej kontroli.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby istniało chałupnictwo, skoro tak chce ustawodawca, ale nie widzimy powodów wyższej racji państwowej, czy gospodarczej, dla którychby należało tolerować rozrost chałupnictwa kosztem rzemiosła, a nawet darzyć chałupników specjalnem poparciem.

Znamy dziesiątki wypadków, gdzie sklepy konfekcyjne, sklepy z obuwiem, przyjmują bezpośrednio zamówienia od klijenteli i oddają następnie chałupnikom, których nietylko nie ubezpieczają, – jak tego wymaga nowa ordynacja ubezpieczeniowa, ale nie ponoszą z tego tytułu żadnych świadczeń skarbowych, a w dodatku chałupnicy nie

ograniczają się tylko do pracy na rzecz nakładcy, ale w większości występują jako samoistni przedsiębiorcy.

Jeżeli z przykrością przychodzi nam stwierdzić, że społeczeństwo nasze bezkrytycznie korzysta z usług nielegalnego przemysłu, — to szczególnie dotyka nas boleśnie i jest dla nas w pełni niezrozumiałem postępowanie niektórych władz, szczególnie samorządowych, które prace przy dostawach o charakterze rzemieślniczym, powierzają nielegalnym przedsiębiorcom.

Stan dotychczasowy jest nie do wytrzymania i z tego miejsca apelujemy do powołanych czynników, aby zrozumiały naszą ciężką sytuację i przyszły nam z pomcą, skoro środki naszej samoobrony zawodzą.

Apelujemy również do obecnego tu Pana Prezesa Izby Rzemieślniczej, do którego mamy pełne zaufanie, że dobro rzemiosła leży mu na sercu, aby Izba Rzemieślnicza — jako nasza ustawowa reprezentantka — użyła wszelkich środków dla sanacjj stosunków w rzemiośle, gdyż z przykrością przychodzi nam stwierdzić, że jak dotąd w tej dziedzinie bardzo mało dla rzemiosła zdziałała.

To, — że Izby Rzemieślnicze nie spełniły pokładanych w nich przez ogół rzemiosła nadziei, jest po części winą skromnego zakresu działania Samorządu Rzemieślniczego i po cześci niewłaściwym ustrojem Izb Rzemieślniczych.

Weźmy n. p. ordynację wyborczą do Izb Rzemieślniczych, która na radców wyznacza zamiast indywidualnej, dzielnej jednostki, reprezentację zawodu, co niezawsze połączone jest z korzyścią, dla ogółu rzemiosła.

Trudno nie wspomnieć mi tutaj o noweli do prawa przemysłowego, które bez istotnych powodów likwiduje dotychczasowe związki cechów i tworzy nowe organizacje, t. zw. rzemieślnicze związki gospodarcze, wyposażając je w przymusowość. Uważamy bowiem, że nadanie cechom przymusowości w zupełności zastąpiłoby potrzebę tworzenia nowych organizacji rzemieślniczych i w znacznym stopniu ułatwiłoby działalność tak Samorządu Rzemieślniczego, jak i Władz Przemysłowych, zwłaszcza przy zwalczaniu plagi fuszerskiej.

Powracając do naszych zagadnień aktualnych, niesposób pominąć milczeniem ustawodawstwo podatkowe.

Wszyscy wiemy dobrze, jak ciężkie jest położenie rolnictwa, największego konsumenta wytworów rzemiosła. odczuwamy coraz dotkliwiej zmniejszanie się siły nabywczej miasta, częstokroć pracujemy nawet bez zysku, Ostatkami oszczędności z czasów lepszej konjunktury, zaciągając nawet długi na swe realności, a mimo to władze podatkowe, chociaż po większej części znają dobrze ten stan rzeczy, postępują w praktyce wręcz przeciwnie.

Zachodzą zbyt często wypadki niesłusznie wygórowanych podatków, którym trudno przychodzi się przeciwstawić i które powodują wśród nas rozgoryczenie.

Chcemy spełnić swój obowiązek wobec Skarbu Państwa, ale mamy prawo żądać sprawiedliwego wymiaru podatkowego.

Nie przeczę i wierzę, że przykre wypadki nie obciążają wyłącznie władz skarbowych, ale częstokroć komisje szacunkowe czy odwoławcze, gdzie często o rzemiośle decyduje osobnik, nie mający z rze-

miosłem nic wspólnego, lub — też osobnik o nikłych wartościach moralnych.

Anomalje te i bezpodstawne wymiary podatkowe z pewnością nie miałyby miejsca, gdyby władze skarbowe zechciały zasięgać opinji fachowców danego zawodu.

Gdy miało nastąpić scalenie różnych ubezpieczeń, cieszyliśmy się, że przyniesie ono potanienie administracji, a temsamem obniżkę opłat socjalnych.

Tymczasem ustawa scaleniowa wprowadziła chaos ogólny, trudny do zrozumienia nawet dla prawnika, zrównała warsztaty rzemieślnicze z wielkim przemysłem pod względem wysokości składek za ubezpieczenia od wypadków, a przecież nawet laik zdaje sobie sprawę, że możliwość nieszczęśliwych wypadków, czy chorób zawodowych, jest minimalną w rzemiośle w porównaniu z wielkim przemysłem.

Toteż odwołujemy się do samorządu rzemieślniczego, by sprawy te przedstawił decydującym czynnikom do sprawiedliwego załatwienia w myśl naszych słusznych żądań.

Może to, co przedstawiłem, jest nieco przydługie, jednak jest to zaledwie część całości, co należałoby poruszyć i skoro ograniczamy się w wypowiedzeniu naszych bolączek, to tylko w tem przekonaniu, że będą one lepiej zrozumiane i wzięte pod uwagę, niżby długa litanja życzeń, postulatów bolączek i t. d.

A teraz wkońcu, — zwracam się z apelem gorącym do Was Koledzy Rzemieślnicy i podkreślam, że sprawy poruszane przez nas, są poważne i żywotne, tembardziej, — w obecnym czasie, o które się musimy nietylko dopominać, ale i walczyć drogą legalną, lecz zaznaczam, że to ani samo przyjdzie — ani przychodzi.

Stwierdzam tylko, że jest sposób na to, by to zło usunąć a mianowicie: przez organizację i jeszcze raz tylko przez organizację.

Bo zorganizowani i solidarnie złączeni w tym wspólnym interesie nietylko, że możemy — ale musimy sobie pomóc pod hasłem: «Wszyscy dla jednego, — a jeden dla wszystkich».

Wspomnę, że był czas, gdy ja i kilku moich kolegów tu na miejscu dawno przewidywaliśmy, — że skutki tego nadejdą, bo nadejść musiały, lecz na zew nasz co do zorganizowania się, zbagatelizowano nas, toteż nic dziwnego, że traciło się chęć niekiedy do wspólnej pracy, by przynajmniej te resztki podtrzymać. Zatem pozwolę sobie ponownie zaapelować, do Was Koledzy — łączmy się — nietylko tu dziś, ale bądźmy w ciągłym kontakcie i wspólnej pracy ze sobą, by interes rzemiosła koniecznie podnieść do poziomu im odpowiedniego.

I zaznaczam, że gdy tego nie uczynimy i dalej to sobie lekceważyć będziemy, to za zaprzepaszczenie naszych interesów, dzieci nasze przeklinać nas będą, a sami my, zamiast wegetować — doczekać się możemy opieki społecznej, względnie łaski publicznej pod kościołem!

Pozwalam sobie Szanowni Koledzy zwrócić uwagę, że ten brak zrozumienia doniosłości zaniedbania przez nas samych wychowania się, jako elementu gospodarczo-społecznego — jest przyczyną naszych niedomagań i słabych stron w życiu ekonomicznem, co zatem idzie, że nas częstokroć zbagatelizowano i zepchnięto najniżej z po-

między wszystkich warstw społecznych!

A chociaż to czujemy i doświadczenie nas poucza, jak ciężko przychodzi pojedynczo się dźwigać, to jednak dotąd nie nauczyliśmy się i nie umiemy myśleć kategorycznie.

Proszę zatem i to zrozumieć, że są między nami indywidualne jednostki, które chętnie tej pracy wspólnej się poświęcą, by stworzyć jednolity i zorganizowany front, dla podniesienia interesów rzemiosła, oraz życia kulturalnego, i w imieniu tych haseł i potrzeb naszych, dajcie nietylko posłuch, – ale i pomóżcie w pracy organizacyjnej, a z pewnością skutki będą dodatnie.

Nie wolno Wam zatem Szaowni Koledzy w imię tych świętych obowiązków i interesów rzemiosła — przejść do porządku dziennego ani też pojedynczo luzem chodzić, bo konieczność chwili i bytu naszego żąda, byśmy wszyscy skupiali się w swych stowarzyszeniach, poznawali się i radzili, by przeciwstawić się niespodziankom, jakie nas jeszcze czekają na drodze naszego życia i naszych interesów.

Bo należy zrozumieć Koledy, że życie nie stoi, a na zew Waszych mężów zaufania stanąć każdego czasu do obrad, a bądźcie pewni, że niejedno zło Was ominie.

Przyczem znów, niezależnie od tego, od czasu do czasu winniśmy się zbierać gromadnie, raz tu i raz gdzieindziej z innemi naszemi pokrewnemi organizacjami i nieść tego ducha łączności, przyczem i przez co podniesiemy się do pewnego, a nam i tak należnego miejsca, stanu i życia mieszczańsko-rzemieślniczego i tak oparci tylko o siebie samych, złączeni i silni pójdziemy ku lepszej przyszłości nietylko dla dobra swego, ale szczególnie dla dobra i chwały Naszej Wielkiej i Niepodległej Ojczyzny – Polski!

Tak Nam dopmóż Bóg!

REZOLUCJE

uchwalone na Zjeździe Rzemiosła Podhalańskiego w dniu 12-go maja 1935 roku.

I.

Rzemiosło stanowi ważny czynnik gospodarczy obok przemysłu fabrycznego, handlu i rolnictwa – i winno posiadać odpowiednie warunki rozwoju.

II.

W celu rozszerzenia pomocy kredytowej niezbędnem jest utworzenia taniego, dogodnego kredytu dla rzemiosła, jak również należy powołać samoistny fundusz, oparty przedewszystkien na własnym wysiłku rzemiosła.

III.

Należy przygotować, przy współudziele samorządu gospodarczego rzemiosła, scaleniową ustawę podatkową dla przedsiębiorstw rzemieślniczych, – oraz wprowadzić w ubezpieczeniowych przepisach scaleniowych, odrębne stawki dla rzemiosła.

W szczególności jako bardzo

aktualna wysuwa się potrzeba rewizji podstaw wymiaru podatku przemysłowego, aby odpowiadał on dzisiejszym stosunkom, jak również należy rozszerzyć prawa ubezpieczeń społecznych na wszystkich samoistnych rzemieślników, których obroty roczne nie przekraczają — Zł 15.000.

IV.

Dla rozwoju gospodarczego rzemiosła niezbędne jest zaniechanie dalszej kartelizacji przemysłu, a zarazem obniżenie cen wyrobów skartelizowanych, wchodzących w zakres produkcji rzemieślniczej.

Jako dalszy postulat w tej dziedzinie, Zjazd wymienia potrzebę niezwłocznego wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy o pracach i dostawach na rzecz Skarbu Państwa i samorządów, oraz ścisłe przestrzeganie decentralizacji dostaw, w szczególności rządowych przy utrzymaniu zasady, iż wszelkie dostawy publiczne o charakterze rzemieślniczym oddawane być winny tylko uprawnionym rzemieślnikom, t. j. legitymującym się kartą rzemieślniczą.

V.

Ustawę o czasie pracy należy znowelizować w tym sensie, — aby ustawowy 48-godzinny czas pracy, w tygodniu można dowolnie rozkładać na poszczególne dni tygodnia, gdyż w obecnych warunkach, w niektórych dniach tygodnia wogóle się w rzemiośle nie pracuje, a w innych dniach 8-godzinny czas pracy nie wystarcza do wykonania zamówienia.

VI.

Z uwagi, że sprawa chałupnictwa jest nienależycie uregulowana i przynosi szkodę rzemiosłu, dążyć należy do uporządkowania niezdrowych stosunków na tym terenie, oraz zorganizowanie tego przemysłu na racjonalnych podstawach — przy ustaleniu zasady, że chałupnikiem jest tylko ta osoba, która wykonuje pracę bez pomocy sił najemnych dla przedsiębiorcy uprawnionego do wykonywania danego rodzaju przemysłu z materjału, dostarczonego przez tegoż przedsiębiorcę.

Wykonywanie pracy, czyto przy pomocy sił najemnych, — czy dla przedsiębiorcy nieuprawnionego w danym rodzaju przemysłu, kwalifikuje danego wykonawcę jako samodzielnego przedsiębiorcę, który podpada pod pojęcie przemysłu rzemieślniczego w rozumieniu ustawy przemysłowej.

VII.

Wobec stale utrzymującej się nielegalnej konkurencji przez wykonywanie rzemiosła bez uprawnienia, działalność władz przemysłomych I. instancji na polu zwalczania nielegalnej konkurencji w rzemiośle, winna ulec jak najdalej idącemu uprawnieniu przy nawiązaniu najściślejszej współpracy zainteresowanych sfer rzemieślniczych, celem wszechstronnego wyczerpania możliwości, stworzonych — zarządzeniem Pana Wojewody Krakowskiego z dnia 10 października 1931 r. oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu z marca b. r. w sprawie zamykania nielegalwie istniejących warsztatów rzemieślniczych.

VIII.

Mając na uwadze postulaty natury ogólnej, należy wprowadzić drogą ustawodawczą fakultatywny

przymus organizacyjny, szczególnie dla takich organizacji rzemieślniczych, względnie dodatkowych urządzeń cechowych, które posiadają charakter samopomocy wzajemnej, jak n. p. kasy pożyczkowe, zapomogowe, kasy pogrzebowe, kasy oszczędnościowe, i t. p., co przyniesie rzemiosłu niewątpliwie korzyści i przyczyni się w wysokiej mierze do wzmożenia ogólnego dobrobytu.

IX.

Dla wzmożenia tętna życia gospodarczego i społecznego rzemiosła podhalańskiego, uznać należy jako najaktualniejsze:

a) podjęcie p r z e z organizacje rzemieślnicze inicjatywy w kierunku tworzenia przy współudziale powołanych organów i Izby Rzemieślniczej Spółdzielni rzemieślniczych dla podejmowania i wykonywania dostaw i robót, dla zamówień eksportowych, spółdzielni surowcowych, i t. d.

b) intensywne pogłębienie pracy w organizacjach, rzemieślniczych w kierunku ideowym i kulturalno-oświatowym,

c) uświadamianie – najszerszych sfer rzemieślniczych o korzyściach racjonalnego pośrednictwa zawodowego i szkolnictwa dokształcającego,

d) tworzenie przy Radach Powiatowych i Grodzkich B. B. W. R. stałych sekcji rzemieślniczych, dla podejmowania prac, jakich będzie wymagała chwila, dana sytuacja rynku, oraz lokalne właściwości terenu,

e) jak najszersze popieranie prasy zawodowej rzemieślniczej, a w szczególności tygodnika »R z e m i o s ł o«, jako organu oficjalnego Związku Izb Rzemieślniczych.

Zestawił Mgr. Franciszek Ćwikowski.

KRYNICA-ZDRÓJ

Krynica-Zdrój jako gmina miejska, utworzona została ustawą b. Sejmu galicyjskiego z dnia 21 lipca 1911 roku przez wyłączenie części obszaru o charakterze uzdrowiskowym z dawnych gmin Krynicy i Słotwin.

Obszar nowoutworzonej gminy miejskiej wynosił 244 ha. Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 marca 1928 Dz. U. R. P. Nr. 54 poz. 513 uwzględniając szybki rozwój gminy jako zdrojowiska, powiększono obszar do 1117 ha przez dołączenie dalszych obszarów z gmin sąsiednich.

Według ostatniego spisu ludności z roku 1931 było stałych mieszkańców 4626 w tem:

narodowości	polskiej	2765 t. j.	60 procent
«	ruskiej	708 t. j.	15 »
«	żydowskiej	1153 t. j.	25 procent

Majątek gminy w chwili jej utworzenia był bardzo szczupły. W szczególności posiadała gmina rzeźnię prymitywnie urządzoną, budynek mieszkalny o 8 ubikacjach i 2 place budowlane łącznej wartości około 120.000 zł.

Dzięki sprzyjającym warunkom, rozwój gminy postępował szybko naprzód i wzrastał jej majątek.

Przy pomocy pożyczek z Banku Gospodarstwa Krajowego wybudowano w r. 1925 gmach przy ul. Kraszewskiego na pomieszczenie biur Zarządu miejskiego kosztem 360.000 zł. a w r. 1929-ym drugi gmach przy ul. Marszałka Piłsudskiego kosztem 572.000 zł. W gmachach tych znajdują się na parterze hale targowe i sklepy, wyższe kondygnacje obejmują biura i mieszkania czynszowe. W gmachu przy ulicy M. Piłsudskiego, pomieszczono tymczasowo 6 sal szkolnych.

Celem zapewnienia bezpieczeństwa pożarowego, zorganizowano miejską straż pożarną, zakupiono 2 wozy motorowe, 1 sikawkę parową, 2 motorowe oraz zaprowadzono sygnalizację automatyczną.

W r. 1928 zorganizowano Miejską Komunalną Kasę Oszczędności, przeznaczając odpowiednią sumę na kapitał zakładowy.

W roku 1930 zakupiono budynek na schronisko dla ubogich bezdomnych, a w r. 1932 wybudowano łaźnię miejską kosztem 135.000 zł.



Deptak w Krynicy-Zdroju.

W latach 1927—1930 zakupiono grunta budowlane za sumę 124.700 zł.

Gmina konserwuje 7 km. dróg miejskich i ulic. W ostatnich latach zrekonstruowała około 4 km., dając odpowiednie podłoże i twardą nawierzchnię.

W roku bieżącym rozpoczęła gmina budowę wodociągu, celem zaopatrzenia w wodę łaźni miejskiej, rzeźni, hali targowej i kilka domów prywatnych, albowiem istniejący wodociąg Zakładu Zdrojowego cierpi na brak wody.

Z tego też powodu zbudowała gmina 7 wierconych studni publicznych. Koszt budowy wodociągu obliczono na 85.000 zł.

Fundusz Pracy udzielił na ten cel pożyczkę w wysokości 30.000 zł.

Wyliczono jedynie znaczniejsze inwestycje wykonane bezpośrednio przez gminę a pominięto współudział w kosztach inwestycji wykonywanych przez Państwo i Komisję Zdrojową jak przebudowę drogi państwowej i ułożenie nawierzchni asfaltowej (koszta gminy 60.000 zł.) pomiary dla założenia nowych ksiąg gruntowych (udział gminy 135.000 zł.), rozbudowy stacji kolejowej, udział w spółkach drogowych dla budowy nowych dróg według planu regulacyjnego, liczne subwencje na cele wychowania fizycznego, współudział w założeniu i utrzymaniu ośrodka zdrowia i t. p.

Dochody zwyczajne gminy w latach dobrej konjunktury (1928|29) wynosiły przeszło 480.000 zł. Wskutek postępującego kryzysu, dochody spadły obecnie do 250.000 zł., a więc blisko o 50 procent.

Majątek gminy wzrósł do sumy	1.581.500 zł.
zadłużenie wynosi	479.500 zł.
Czysty majątek	1.102.000 zł.

Program działalności na najbliższą przyszłość obejmuje:

1) Budowę gmachu szkolnego odpowiadającego obecnym wymogom.

W roku bieżącym uczęszczało do szkoły 676 dzieci, ilość ta jednak zwiększa się corocznie.

2) Budowę chłodni i fabryki sztucznego lodu celem poprawy warunków zdrowotnych i jakości łatwo psujących się środków żywności.

3) Budowę odpowiedniej strażnicy pożarnej, ponieważ obecna jest szczupłą i nieodpowiednią.

4) Budowę szpitala dla ludności miejscowej względnie oddziału przy szpitalu zdrojowym mającym się wybudować przez Komisję zdrojową.

5) Rozbudowę schroniska dla ubogich bezdomnych, gdyż obecne nie zaspokaja potrzeb.

6) Budowę drogi komunikacyjnej do Mochnaczki — jako ośrodka produkcji nabiału i drobiu.

7) Dalszą rekonstrukcję i rozbudowę dróg i ulic według planu regulacyjnego.

8) Popieranie sportów i turystyki uzdrowiskowej przez współpracę i subwencjonowanie organizacji działających na tem polu w Krynicy i w sferze jej interesów.

W dalszym planie przewiduje się budowę wodociągu dla zaopatrzenia w wodę całej gminy kosztem około 2.000.000 zł. budowę lotniska, gazociągu i t. d.

Dla zobrazowania całokształtu urządzeń i zakładów dobra publicznego należy podnieść, że elektrownia jest własnością Skarbu Państwa i wybudowaną została przez Zakład zdrojowy przy centralnej kotłowni wytwarzającej parę o wysokiem ciśnieniu, która porusza turbinę parową połączoną z generatorem a następnie ta sama para o niskiem ciśnieniu służy do ogrzewania wody do kąpieli i w zimie do ogrzewania mieszkań. Urządzenie jest zatem nowoczesne i bardzo ekonomiczne.

Kanalizacja zbudowana została również przez Zakład zdrojowy w związku z wodociągiem, który w chwili budowy dostarczał zupełnie dostateczną ilość wody dla całego zdrojowiska. Obecnie jednak z powodu silnej rozbudowy śluzy w pierwszym rzędzie dla celów Zakładu zdrojowego a tylko nadmiar wody zużywa kilkadziesiąt domów prywatnych. To też budowa wodociągu dla całej gminy jest sprawą bardzo ważną, przechodzi jednak chwilowo możności finansowe gminy.

T. S. L. W NOWOSĄDECZYŹNIE

T. S. L. jest jedyną — dziś organizacją, dawniejszą — która mimo swej pięknej tradycji ideowej i organizacyjnej — najwcześniej — prze była swą ewolucję ideową.

Nastawiona frontem do rzeczywistości polskiej: odrodzonej państwowości polskiej — uznała, że celem jej pracy, podobnie jak pokrewnych jej agend kulturalno - oświatowych — państwowych — o charakterze państwowym, jest i musi być praca wychowania nowych pokoleń w duchu potrzeb idei państwowej — wyrobienie w nich zalet i cnót obywateli — Polski żywej — uwolnionej z więzów obłudy przeszłości, pozbawionej maski kłamstwe i oszustwa narodowego i państwowego — a stawiającej interes ogółu — dobro państwa, jako całości, na naczelnem miejscu wszelkich poczynań indywidulnych i zbiorowych.

Praca — jaką podejmowało i prowadzi T. S. L — jako organizacja kulturalno-oświatowa, — jak nie była tak nadal nie jest łatwą i wdzięczną.

Niełatwą, bo nie wyraża się w afektach pobudzających namiętności tłumu, — nie stroi się w pawie pióra pompatycznych parad — jak nie propaguje wszelkiej łatwizny ideologicznej.

Mało wdzięczna — bo brak jej zawsze kadr przodowników ideowych, mogącyeh z łatwośɔią realizować hasła T. S. L. w pracy terenowej

Zazwyczaj kadry te tworzą ludzie starsi — zaznajomieni już w pracy na wyznaczonym sobie odcinku życia państwowo-społecznego — który ich tak absorbuje, że tylko z uszczerbkiem życia indywidualnego i rodzinnego — podejmują się trudu pracy T. S. L.

Przyznać jednak musimy, że ci zaś którzy już swoją pracę ofiarują, spełniają ją zawsze ofiarnie — i w atmosferze ogólnego zrozumienia, wzajemnej lojalności.

W tem przeobrażeniu ideologicznem stało się T. S. L. organizacją państwowo - twórczą, idącą karnie po linji wskazań ideowych — Marszałka Piłsudskiego.

Jako taka uzyskała pomoc moralną i materjalną ze strony Władz państwowych, wszystkich czynników, oraz organizacji kulturalno-oświatowych.

Placówką organizacyjną T. S. L. na terenie miasta — jest Koło T. S. L. im. St. Wyspiańskiego.

Działalność Komisji Oświatowo-wychowawczej Koła T. S. L. za czas od 1/I.—31/X. 1935.

Pracę oświatową na wsi prowadziła Komisja Oświatowo-wychowawcza, złożona z 10 członków pod przewodnictwem II.-go wiceprezesa, prof. J. Góreckiego.

Jako cel wytknęła sobie Komisja — zgodnie z założeniami, wprowadzonej w ub. roku Tymczasowej Instrukcji, *dążenie do odrodzenia duchowego wsi, aby przez nie zdobyć dla wsi należne jej stanowisko w społeczeństwie i w państwie.*

Zdając sobie sprawę, że odrodzenie to nie może być wsi narzucone, ale musi wypłynąć z jej potrzeby i woli, starała się rozbudzić tę potrzebę — przez wprowadzenie samej organizacji Czytelni (podział na Grupę Młodych i Radę Starszych), a w obrębie Grupy Młodych przez;

a) pracę samokształceniową,
b) konkursy
c) kursy,
d) wyjazdy z dyskusyjnemi pogadankami (dla obu grup),
e) konferencje rejonowe (dla obu grup,
f) odwiedziny sąsiedzkie (dla obu grup).

a) Na terenie 23 Czytelni w obrębie tut. Koła powstały zespoły samokształceniowe, które zajęły się organizowaniem gazetki mówionej, opisem wsi rodzinnej, pogadankami na różne tematy i t.d.

Zespoły te liczyły od kilka do kilkunastu członków. Nadto prawie we wszystkich Czytelniach istnieją zespoły międzygrupowe (teatr, chór.)

b) Zorganizowano konkurs dobrego czytania w 10 czytelniach, po którym rozdano nagrody w formie książek.

c) Zorganizowano następujące kursy:

1) kurs dla przodowników Grup Młodych w Nowym Sączu,
2) rolniczo-sadowniczy w Nowym Sączu,
3) gotowania w Nowym Sączu,
4) rolniczy w Słowikowej,
5) weterynaryjny w Mystkowie, i szycia w Rdziostowie.

Nadto Koło prowadziło Niedzielny Uniwersytet Miejski w Nowym Sączu i Siedlcach.

d) Członkowie Komisji wyjeżdżali 41 razy do Czytelń (do 31/X. 1935), odwiedzając nawet po kilka razy pozamiejskie Czytelnie.

Prócz wygłoszonych pogadanek ogólnych i specjalnych (rolnicze, chodowlane), udzielali rad, omawiali plan pracy i t d.

e) Odbyło 5 konferencyj rejonowych, zapraszając do pewnych ośrodków sąsiednie Czytelnie. Cel konferencji informacyjno-sprawozdawczy. Konferencje odbyły się: w Nowym Sączu, Cieniawie, Łabowej, Biczycach Polskich i Siedlcach.

f) Celem odwiedzin sąsiedzkich jest wymiana poglądów między Członkami Czytelń, zapoznanie się z dorobkiem, oraz zżycie się Członków.

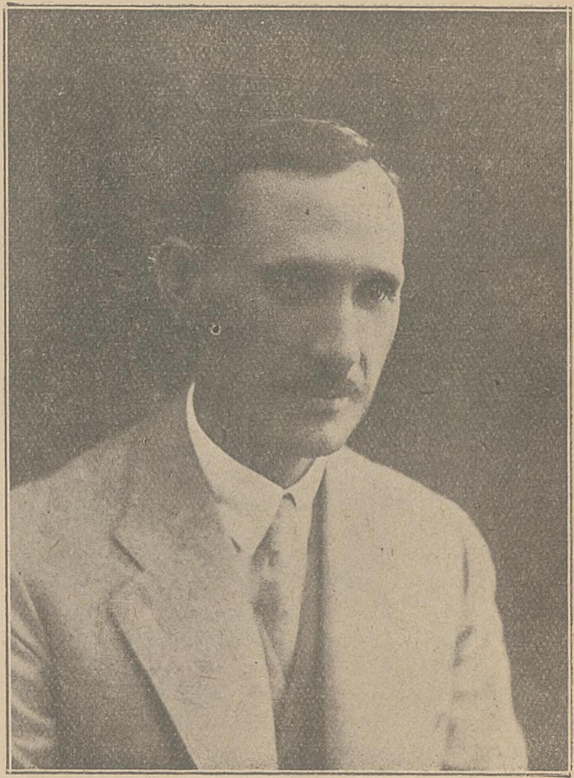
Na wyróżnienie zasługuje ruchliwa

Czytelnia w Paszynie, która stale takie odwiedziny organizuje.

To różnorodne, a więcej systematyczne podejście do zagadnienia, daje poważną gwarancję, że założony na wstępie cel będzie możliwy do osiągnięcia.

***

Powiatowa Bibljoteka Centralna T. S. L.



INŻ WALENTY CYŁO
.prezes Zarządu Okręgu T. S. L. w Nowym Sączu, za pracę społeczną odznaczony licznemi odznaczeniami.

Rok 1934-ty zaznaczył się w pracy T. S. L. na całym terenie działalności żywą akcją w kierunku zreorganizowania księgozbiorów, wyeliminowania książck przestarzałych i nieodpowiednich — a uzupełnienia bibljotek dziełami nowszemi.

Zwłaszcza zwrócono uwagę na bibljoteki wiejskie i na sposób zaopatrywania placówek T.S.L.po wsiach w dobre książki

Wszystkie powiatowe Koła T. S. L. zorganizowały *Powiatowe Bibljoteki Centralne*. Praca w tym kierunku zaczęła się w Kole nowosądeckiem już od początku roku 1934, jednak w ten sposób, — by swych placówek na wsi w ciągu zimy nie pozbawiać książek.

Podstawą organizującej się Centrali Bibljotecznej, miały być dotychczasowe bibljoteki ruchome, wypożyczane od roku 1926. Dotychczasowy sposób zaopatrywania Czytelni T. S. L. w książki polegał na tem, że każdy komplet bibljoteczny o niezmiennym składzie, szedł za pośrednictwem Koła T. S. L. od jednej Czytelni do drugiej. Komplety były trzystopniowe pod względem trudności i przygotowania Czytelników.

Jednak po pewym czasie okazywało się, zwłaszcza w Czytelniach o większym ruchu czytelnianym, że w otrzymywanym nowym komplecie powtarzały się te same książki, wo-





Ryciny powyższe przedstawiają kościół rzymsko-katolicki w Łabowej w powiecie nowosądeckim (na lewo) i Czytelnię T. S. L. w Łabowej (na prawo) zbudowanę wysiłkiem i z inicjatywy T. S L. nowosądeckiego. – Obie te budowle są ukoronowaniem prac T. S. L-owych w Nowosądeckiem.

bec czego bibljoteka taka stawała się nieinteresującą i nie odpowiadała potrzebom Czytelników.

Temu ma zaradzić obecny sposób wypożyczania książek, wprowadzony wraz z uruchomieniem Powiatowej Bibljoteki Centralnej T. S L

W miarę, jak na wiosnę i w lecie wracały bibljoteki ruchome z filij, — postępowały prace w samej Centrali. Dzięki bezinteresownej pracy kilku osób, można było je zainwentaryzować i wygotować wszystkie potrzebne karty i katalogi, tak by Bibljoteka odpowiadała wymogom i przepisom nowoczcsnej techniki bibljotekarskiej.

Zasadniczą cechą organizacji Centrali Bibljotecznej jest *płynność kompletów*. Każda placówka T. S. L. może odtąd otrzymywać z Centrali takie książki, jakie jej Członkom najbardziej odpowiadają w danej chwili, może zgłaszać zapotrzebowanie pisemne, podając autorów i tytuły ich dzieł, lub przez swego delegata osobiście z katalogów wybrać na miejscu w Centrali potrzebne książki.

Centrala liczy w obecnej chwili około 2500 dzieł, lecz będzie uzupełniać się i powiększać stale, w miarę zdobywania na ten cel funduszów nietylko z własnych źródeł lecz także i z innych jak n. p. z subwencji, darów i t. p.

W ten sposób T. S. L. stara się zaradzić ogólnie odczuwanemu brakowi dobrej książki, zwłaszcza na wsi, i wypełnić tą lukę, jaką odczuwają wszyscy, interesujący się stanem czytelnictwa, z powodu braku odpowiedniej ustawy bibljotecznej.

Z chwilą uchwalenia takiej ustawy, każde Koło powiatowe T. S. L. mając zorganizowane już własne Centrale, może podjąć się zaopatrywania w książki wszystkich gmin i gromad w całym powiecie i utrzymywać naprawdę, w całem tego słowa znaczeniu Powiatowe Bibljoteki Centralne.

Sprawozdanie Bibljoteki Miejskiej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu — za rok 1935

Dnia 7-go stycznia przystąpiono do pracy nad reorganizacją — Bibljoteki pozostającej dotychczas w stanie nieuporządkowanym t. zn. nie posiadającej odpowiednich katalogów, bo tylko jeden ogólny autorski i to nie kompletny, jak również nie kompletny inwentarz.

Wskutek tych braków, orjentacja w księgozbiorze była dalece utrudniona zarówno dla czytelnika jak i dla bibljotekarza Konieczne więc było zupełne zreorganizowanie bibljoteki, przez wprowadzenie nowoczesnej techniki bibljotecznej a więc:

1) podział księgozbioru według systemu dziesiętnego Derey'a,
2) zaprowadzenie nowych katalogów, przystosowanych do prak-

tycznego użytku czytelnika i — bibljotekarza,
3) zaprowadzenie nowego inwentarza,
4) wprowadzenie nowej orjentacyjnej numeracji książek.

W czasie od 10/I. do 28/II. 1935 r., pracowało nad reorganizacją 5 do 6 osób, w nich przez 2 tygodnie introligator. W tym czasie przygotowano do użytku czytelników 1.300 książek działu literatury pięknej (polskiej i w językach obcych).

Potem do dnia 1/IV. pracowały 4 osoby (jedna płatna i 3 bezpłatne).

W czasie od 1/IV. do 16/IV. nastąpiła przerwa w pracy w bibljotece z powodu wyjazdu bibljotekarki na kurs bibljotekarzy w Krakowie. Od dnia 16 IV. pracowała sama bibljotekarka.

Od 2/VI. do 27/VIII. pomagała jedna osoba 2 3 godz. dziennie, potem pracowała stale już bibljotekarka.

Zrozumiałe jest, że praca jednej osoby nad kilkoma tysiącami książek była bardzo uciążliwa i nie dająca szybko widocznych rezultatów.

W ciągu tego roku wykonano co następuje:

1) posegregowano działy książek 7.000; — ten dział pracy zajął szczególnie dużo ezasu, — ze względu na dzieła w językach obcych, co zmuszało do żmudnego posługiwania się słownikiem,
2) skatalogowano książek 5.000, t. zn. drukowano ręcznie tuszem do każdej książki minimum — 3 karty podstawowe: 2 katalogowe — I. do katalogu klamrowego i I. do kartoteki, I. kartkę książki, pozatem wiele dzieł wymagało odsyłaczy, czyli że często do jednej książki drukowano po 6, 7 i więcej kart,
3) zdarto stare nalepki i skreślono pieczątki z książek 5.000,
4) wykonano z papieru nalepek na grzbiety z książki 5.000,
5) wydrukowaono ręcznie czcionkami numerów 4.700,
6) naprawiono (bibljotekarka) a więc podklejano karty, dorabiano karty tytułowe, grzbiety książek — 1.000,
7) wykonano z papieru kieszonek na karty i książki 4.600,
8) oprawiono (introligator) książek 75.

Wypożyczalnia

Ilość dni w tygodniu dla wypożyczania książek — 2.

Czas wypożyczania od 16—18-tej.

Ilość czytelników — 60.

Ilość czytelników dorosłych — 4.

Ilość czytelników młodzieży 56

Ilość czytelników wypożyczających za kaucją.—

Warunki wypożyczania — opłata miesięczna od 2 tomów — 30 gr.

Kaucja dla osób nie posiadających legitymacji państwowej lub samorządowej 5 zł.

Warunki i stan finansowy

Bibljotekę utrzymuje Zarząd Miejski, który na rok budżetowy 1935/36 przeznaczył subwencję w wysokości 900 zł.

Z tego podjęto dotychczas 550 zł.

Zestawienie kasowe.

Przychód:		Rozchód:	
subwencja miejska . . .	550 zł. —	wynagrodzenie	300 zł. —
pozostałość z r. 1934 35 .	68 zł. —	wynagrodzenie pomagających	58 zł. 60
opłaty czytelników i kaucje	76 zł. 40	wynagrodzenie introligatora	133 zł. —
		rata za druki.	40 zł. —
		obsługa	15 zł. —
		zwrot kaucji	10 zł. —
		przybory kancelaryjne . .	120 zł. 38
razem . .	694 zł. 40	razem . .	676 zł. 98

Saldo 17 zł. 42 gr.

Wynagrodzenie bibljotekarki za przeprowadzenie reorganizacji i za wypożyczanie książek ustalono na 80 zł. miesięcznie, które od 15/3, 1935 r. zmniejszono na 60 zł. miesięcznie.

Obecnie bibljotekarka już od lipca nie pobiera wynagrodzenia, z powodu wstrzymania wpłaty subwencji przez Zarząd Miejski.

Piotrowska W.

Nowy Sącz dnia 5. XII. 1935 r.

Wytwórnia Przemysłowa Koła T. S. L. w Nowym Sączu

Wytwórnia Przemysłowa, założona w roku 1933 przez Dyrektora Szkoły Przemysłowej Żeńskiej, P. Barbackiego Bolesława, ma na celu przygotowanie absolwentek Szkoły Przemysłowej do samodzielnego prowadzenia własnych przedsiębiorstw przemysłowych w zakresie krawiectwa damskiego oraz w zakresie bieliźniarstwa, w szczególności:

1) zaznajomienie byłych uczennic Szkoły z wzorową organizacją i administracją przedsiębiorstwa rzemieślniczego;

2) dostarczenie im praktyki zawodowej;

3) pogłębienie ich wiedzy fachowej;

4) udzielanie im w miarę możności pomocy moralnej i materjalnej przy organizowaniu własnych warsztatów pracy.

W pierwszych latach istnienia Wytwórnia prosperowała bardzo słabo. Przyczyną tego był z jednej strony brak zaufania ze strony miejscowego społeczeństwa do nowo powstałej placówki, z drugiej strony brak rutyny zawodowej u pracownic, które świeżo opuściły mury szkolne, i mimo najlepszych chęci, popełniały wiele błędów zrażających klijentelę. Silna wola i energja organizatora pracowni, a z drugiej strony poświęcenie i wytrwała praca absolwentek, wydały jednak w niedługim czasie pomyślne rezultaty.

O rozwoju Wytwórni świadczą najlepiej niżej podane cyfły:

w roku	1931	pracowało	absolwentek	5—7	zamówień	było	794
»	1932	»	»	6 12	»	»	933
»	1933	»	»	9—18	»	»	1112
»	1934	»	»	12—20	»	»	1465

W roku	1931	obrót	roczny	Wytwórni	wynosił	4509 31 zł
»	1932	»	»	»	»	4724·71
»	1933	»	»	»	»	5178·32
»	1934	»	»	»	»	5403·39

Uwzględniwszy znaczną obniżkę cen w ciągu lat 1932 i 1933 (około 25 proc.) stwierdzimy, że wzrost obrotu względny był o wiele większy, niź to wskazują liczby bezwzględne.

W roku 1935 do końca listopada, pracowało w Wytwórni ponad 25 pracownic, które wykonały około 1540 zamówień obrót kasowy wynosił 5525 zł.

Z najważniejszych prac wykonano: sukien ślubnych 3, sukien — balowych 16, wizytowych 138, sportowych 286, ubranek dziecinnych 248, zaś w pracowni bieliźniarskiej uszyto 3 wyprawy ślubne, bielizny pościelowej 256 sztuk, bielizny osobistej — 332 sztuk.

Od marca 1932 roku istnieje w Wytwórni stały Zarząd, w skład którego wchodzą delegaci Zarządu Koła T. S. L. W roku bieżącym (1935) skład Zarządu wytwórni przedstawia się następująco:

P. T.: P. Wianecki Józef — Przewodniczący Zarządu, delegaci Koła T. S. L., PP. — Gierczycka Józefa, i Weimer Gustaw, P. Swaryszewska Janina — sekretarka i skarbniczka, delegaci Szkoły Przemysłowej, PP. Wójcikówna Lucyna i Hochlówna Róża, kierowniczka działu krawie-

czyzny: P. Dobijowa Aniela, kierowniczka działu bieliźniarskiego P. Bogdańska Stauisława, delegatki pracownic: PP Schejbalówna Marja i Szkaradkówna Eugenja.

W posiedzeniach Zarządu uczestniczyli w charakterze gości: P. Prof. Piotrowski Jan, Prezes Koła T. S. L., — i P. Barbacki Bolesław, dyrektor Szkoły Przemysłowej.

Posiedzenia Zarządu odbywają się w pierwszą sobotę każdego miesiąca; lustrację ksiąg przeprowadza P. Weimer Gustaw, co kwartał.

Sekretarka
Swaryszewska Janina

Przewodniczący
Józef Wianecki mjr.

Nowy Sącz, dnia 11 grudnia 1935 r.



Kościół rzymsko-katolicki (w lecie) w Łabowej

Jan Łobodziński,
prezes Związku Legjonistów w Nowym Sączu

Z pamięcią o czynach niepodległościowych przeszłości — budujemy silną Polskę dla pokoleń przyszłości

W kłopotach dnia codziennego, w szarzyźnie życia jakże często uchodą naszej pamięci prawdziwe zasługi ludzi przeważnie cichych, skromnych pracowników, dziś już w sile wieku, którzy w latach przedwojennych i w czasie wojny światowej narażali swoje stanowiska, swoją karjerę, swój majątek, nie liczyli się z ostrym kursem szykan administracyjnych zaborczych, lecz z wiarą w zwycięstwa słusznej sprawy, wszystko oddali dla przyszłej, wielkiej i silnej Polski.

Na skromności tych prawdziwych zasług, jakie często widzimy dzisiaj jeszcze po 17 letniej rocznicy wskrzeszenia Państwa różnych konjunkturalnych «Niepodległościowców», którzy na wyścigi odcinają kupony od w każdym razie nie swoich papierów wartościowych. Są to przeważnie ludzie z wielkim tupetem, z pełną «gębą« frazesów spychających w cień rzeczywiście ludzi dla Państwa zasłużonych.

Ponieważ ci skromni działacze minionych czasów nie mają zwyczaju wspominać o sobie, gdyż to, co czynili, nie było obliczone na karjerę i autoreklamę, dlatego dziś gdy po raz trzeci idzie w świat nasz Kalendarz »Głosu Podhala« godzi się, by przynajmniej w krótkości dla pamięci przychodzących po nas pokoleń, skreślić sylwetki niektórych narazie działaczy Niepodległościowych na terenie Nowego Sącza, stolicy Podhala.

Z pomiędzy wszystkich miast Królestwa i Galicji, Nowy Sącz zapisał się niezatartemi zgłoskami w sercach polskich żołnierzy. Tu podczas walk brygady Piłsudskiego na Podhalu przyjęto tych żołnierzy z niekłamaną serdecznością i z iście staropolską gościnnością, tu nasze Polki założyły pierwszy lazaret polowy, tu podczas kilkudniowego odpoczynku każdy z legjonistów napił się

i nadyszał Ojczyzny.

Nie mam zamiaru wyliczać zasług Nowosądeczanek. Nie mogę jednak pominąć milczeniem zbożnej pracy Rodaczek naszych w »Lidze Kobiet« i «Sekcji opieki nad legionistami» zgrupowanych. Musimy uznać tę cichą, ofiarną i mrówczą pracę dla nas, którzyśmy wprost z okopów ranni lub chorzy do gościnnego starego grodu tego przybyli.

W broszurce, jaka ukazała się w Nowym Sączu w 1917 r. pod redakcją Tadeusza Zubrzyckiego i Pawła Lundy, czytamy między innemi, że ułatwieniem w żywności i urządzeniem kuchni zajmował się niezmordowany inżynier Cyło (Wolny), komendant miejscowej X. Strzeleckiej Drużyny Sądeckiej. Czytamy tam dalej, że za inicjatywą p. Strowskiego weterana z 1863 r. i p. inżynierowej Cyłowej, odbył się «Dzień Strzelca« na broń dla powstańców.



Ofiarność Sądeczan przeszła oczekiwania i włościanie podmiejskich gmin nie szczędzili grosza.

W dniu 6 sierpnia 1914 poszedł w ślad pierwszych, »Strzelec« pod komendą Ob. K. Pierackiego w sile 96 ludzi. Na stacji pożegnał ich p. Mędlarski znany ówczesny działacz P. P. S., muzyka kolejowa odegrała wieniec pieśni polskich, a panie obrzuciły odjeżdżających kwiatami, któremi też pociąg udekorowano.

W mieście praca wojskowa spoczęła odtąd w rękach architekty p. J. Wojtygi, a wyszkoleniem ochotników zajął się między innemi ob. Franciszek Benisz (Assan). Któżby następnie z legjonistów nowosądeckich nie pamiętał zawsze na posterunku, zawsze ruchliwą i ofiarną p. M. Filipowiczową. W szpitalu powszechnym dobrze swoją robotę spełniała p. Dr. Horowitz. Przed oczyma niejednego ówczesnego młodocianego żołnierza dziś często siwizną przypruszonego b. legjonisty, staje świetlana postać działaczki legjonowej ś. p. W. Skólimowskiej.

Kobiety polskie w Nowym Sączu zrozumiały, że na wojnie najużytniejszą stać się może nie przez wysiłek dorównania mężczyźnie w linji bojowej, lecz przez zastąpienie go w tych czynnościach, do których przygotowały ją specjalne i praktyczne jej stałe codzienne zadania. W pracy tej w sekcjach finansowej, opiekuńczej i samarytańskiej widzieliśmy ś. p. Albinę Małecką, p. Jadwigę Lisiewiczową, p. Stanisławę Regiecową, p. Helenę Misiewiczównę, p. Annę Fridberg z p. hr. Heleną Stadnicką. W sekcji samarytańskiej pracowała z zaparciem siebie pani ś. p. Sta-



Działaczki i pracownice niepodległościowe na terenie Nowego Sącza w czasie wojny światowej 1914 – 1918

nisława Marynowska i Wiktorja Wusatowska. W pracy tej gorący udział wzięły także Siostry Niepokalanki i Siostry Felicjanki, bądź szyjąc nową, bądź naprawiając starą bieliznę dla znajdujących się na froncie lub rannych i chorych legjonistów.

Pracowały też gorliwie panie: M. Miernicka, Bielewiczowa, Żaczkówna, Samborska, Osuchowska, H. Dudzińska, Trembecka, Zarembina, Kasprzykówna, Adamcowa, Jaroszówna, Górska, Zarucka i J. Woszczyńska. Pomocy lekarskiej udzielali bezinteresownie chorym legjonistom pp. Dr. Kucharski i Dr. T. Pło-

chocki. Zbiórką funduszów między innemi zajmowali się pp. Tarsiński i Szpon.

Swoją dobrze zapisaną kartę w tworzeniu się ruchu niepodległościowego przed 1914 i w czasie wojny posiadają dziś już nieżyjący — lub w sile wieku rozmyślający nad swoją górną i chmurną młodością działacze P. P. S. tej miary co p. Bielat i inni, a siedziba tego ruchu politycznego: Dom Robotniczy był arsenałem i zakonspirowaną siedzibą Związku Strzeleckiego, Legjonistów i P.O.W.

Niepoślednią rolę w nowosądeckim ruchu legjonowym odegrali również poszczególni działacze społeczni stronictw ludowych.

W tych kilku słowach skreśliłem zaledwie mniejszą część tych cichych i ofiarnych a jakże zasłużonych dla spraw ludzi. Nie będąc sam Nowosądeczaninem w wymienieniu nazwisk oparłem się na posiadanym materjale tylko do początku 1917 r. Gdy uda mi się zdobyć więcej źródłowych wiadowości o pracy szeregu obecnie nie umieszczonych działaczy legjonowych i P. O, W., zwłaszcza po koniec 1917 r. to w następnym kalendarzu miło mi będzie podać ich do publicznej wiadomości dla świetlanej pamięci obecnego i przyszłego pokolenia.

HUMOR

PRZEZORNOŚĆ

Psiakrew! – zaklął rozbitek na bezludnej wyspie – Najgorzej ma-twi mnie to, że nie odnowiłem losu loteryjnego do czwartej klasy.

* * *

NA PENSJI

– Panno Zosiu proszę mi powiedzieć, co to jest estetyka?
– Nauka o pięknie.
– Dobrze. A kto to jest osioł?
– To.. to jest piękny nauczyciel.

* * *

CZY ZROZUMIE?

Podczas nakręcania filmu egzotycznego, reżyser zwraca się do głównego bohatera i powiada:

– Dla większego wrażenia postanowiliśmy użyć do sceny z wężem prawdziwego boadusiciela. Niech się pan nieobawia, scena będzie bardzo krótka i w razie czego pospieszymy natychmiast z pomocą. Zrozumiał pan?

– Tak, ja zrozumiałem, ale pytanie, czy boa zrozumie? odpowiada wystraszony gwiazdor,

* * *

NIEODPOWIEDNIA NARZECZONA

– Co słychać Julku? Jak tam narzeczona, kiedy ślub?
– Nie będzie ślubu. Zerwałem z nią.
– Dlaczego?
– Miałem ku temu trzy ważne powody. Po pierwsze, ona była o rok starsza odemnie, po drugie, nie lubię blondynek, a po trzecie, wczoraj wyszła zamąż za jednego bankiera,

Rozwój P. C. K. w Nowym Sączu

Oddział P. C. K. w Nowym Sączu powstał w 1919 r. Zadania czekały na niego znaczne, ponad jego siły, ponieważ w Nowym Sączu – w latach wojny od 1919–1920 r., gromadziły się liczne rzesze rannych, chorych żołnierzy napływających ze wschodnich frontów, – jak również jeńców ze szpitali.

Prace swe jednak nie ograniczył tylko do szpitali wojskowych, ale roztoczył heroicznie opiekę, nad ludnością cywilną, podczas grasującej w tym czasie epidemji tyfusu plamistego, czerwonki, – dalej nad matką i dzieckiem, inwalidami wojennymi, – czerpiąc na to środki z ofiarnościtutejszego społeczeństwa i z obcych darów czerwonokrzyskich, szczególnie amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Od 1924 r. ofiarność i zainteresowanie społeczeństwa wobec Czerwonego Krzyża słabnie tak, że do 1930 roku, Oddział tutejszy istniał tylko na papierze. – Gdy jednak uświadomiono sobie, że horyzont pokoju się zaciemnia, a praca przygotowawcza Czerwonego Krzyża jest konieczna, zreorganizowano w 1930 r. Oddział, a nowy Zarząd wytyczył sobie nowe plany pracy, w kierunku organizacyjnym, pogotowia sanitarnego, humanitarno-społecznym, i tworzeniem Kół Młodzieży. W dziale organizacyjnym, największą troską Zarządu była propaganda celów P. C. K. – a więc uświadomienie społeczeństwa, że praca P. C. K. podczas pokoju musi być trwała, intensywna, aby na czas wojny, wprowadzała w czyn swoje zadania, ratowała Wojsko Polskie i społeczeństwo tutejsze, działaniem wojennem.

Propaganda z biegiem lat odnosi skutek, a najlepszym dowodem jest szybki wzrost liczby członków.

W samym Oddziale nowosądeckim wzrost z 80 członków w 1930 roku, do 1935 roku wynosi około 400 członków zwyczajnych i przeszło 100 wspierających, następnie utworzenie się 3 Kół Oddziału — w Grybowie, Starym Sączu i Muszynie z ilością przeszło 100 członków rzeczywistych.

Do wzrostu liczby członków przyczyniło się obniżenie składek członkowskich na 25 groszy miesięcznie. Oddział nowosądecki był najpierwszym – ze stowarzyszeń w Nowym Sączu, który tak znacznie obniżył składki.

Dział pogotowia sanitarnego stawia się w pracach tutejszego Oddziału na pierwsze miejsce, ma ono bowiem przyczynić się do zabezpieczenia tutejszego społeczeństwa, dać fachową sanitarną pomoc żoł-

nierzowi polskiemu, i nieść ją ludności cywilnej podczas kataklizmów żywiołowych.

W tym celu Oddział dysponuje ćwiczebnym ekwipunkiem sanitarnym, instruktorami wyszkolonemi I. kl. w Krakowie, Warszawie i II. drużynami sanitarnemi żeńsskiemi męskiemi.

Drużyny ratownicze sanitarne są stałem zabezpieczeniem tutejszego społeczeństwa, wykazując swą sprawność w ćwiczeniach sanitarnych na Zlocie Okręgowym drużyn, — uzyskując I. miejsce, podczas ubiegłej powodzi i innych okolicznościach jak n. p. podczas Kongresu Eucharystycznego w Grybowie b. r. gdzie interwenjowały w licznych wypadkach zachorzeń.

W dziale pogotowia sanitarnego, Oddział P. C. K. ściśle współpracuje z miejscową Komendą O. P. L. G. z L. O. P. P. i Strażą Pożarniczą.

Jednym ze szczytnych celów P.C.K. jest praca humanitarno-społeczna.

Oddział nowosądecki nie zaniedbuje tej pracy. Od trzech lat każdego roku, w porze zimowej wydaje około 13.000 bezpłatnych podwieczorków biednym i bezrobotnym, przy pomocy materjalnej lokalnego Komitetu Funduszu Pracy, jak również około 3.000 bezpłatnych śniadań dla poborowych, przy pomocy finansowej Starostwa.

Koła Młodzieży pracują wydajnie, opiekują się tutejszemi sierocińcami i biedną młodzieżą szkolną.

Z ramienia tutejszego Oddziału, wygłaszane były liczne odczyty, — szczególnie na temat higjeny.

Troską Oddziału jest tutejsza młodzież.

P. C. K. stara się przyczynić do kształcenia serca i duszy dziecka i młodzieży, pod hasłem »Miłuj bliźniego jak siebie samego«.

Kół Młodzieży P. C. K. w obwodzie nowosądeckim liczy Oddział około 15. o przeszło 100 członkach. W sekcjach tych Kół, młodzież prowadzi korespondencję — między-szkolną, między-krajową, zawiązuje kółka samarytańskie, urządza co roku święto »Dnia Matki.

Reasumując spełnia P. C. K. na terenie Nowego Sącza i Nowosądeczyzny zaszczytnie swoją szlachetną, humanitarną misję.



Zagadnienia współczesnej literatury polskiej

Znamy melodję literatury niewoli — była to jednostronna »pieśń wajdolotów« (Mickiewicz, Wyspiański, Żeromski) lub też dławiony politycznemi warunkami instynkt życia uciekał pod skrzydła »czystej nauki« i jej łudzących form (Przybyszewski, Miriam, Miciński). W obu wypadkach pisarz objektywną rzeczywistość życia uzależniał od siebie. Snuł fantazje, zwierzenia, proroctwa, mające pokrycie tylko w sferze czystej idei. Ten stan rzeczy wycisnął piętno na psychice społeczeństwa, w której ostatnim szczeblem nieprzekraczalnym była świadomość realizacji niepodległości.

I wobec takiego dziwactwa stanęło nowe życie Polski i jej literatury. To też najpierw nastąpiła likwidacja przeszłych, a wzniosłych i nierealnych widzeń. Dokonała się ona na drodze bezwzględnego rewizjonizmu.

M. Dąbrowska w swej cyklicznej powieści »Noce i dnie« pokazała, że nasze wyobrażenie o heroiźmie tragedji styczniowej jest przesadne, że ten, t. zw. »bohater« to zwykły człowiek codziennej troski i szarej pracy, że trzeba zwykłemi też mówić o nim, codziennemi słowami, bez podniosłego patosu. Tę »realność« odkrył również L. Kruczkowski, stwierdzając, że pod »tęczową kopułą« romantycznej poezji stworzony na »Kordjana« chłop był przecież »chamem«.

Jak zaznaczyłem, pisarz przedwojenny panował nad ustaloną rzeczywistością. W Polsce wolnej i budującej się świat zewnętrzny przerósł świat wewnętrzny twórcy. Zalał go swoim rozmiarem konkretnych faktów: tylu wielkoświatowych doświadczeń, nędzy, bezrobocia, maszynizacji, naukowych i etycznych przekształceń.

Dlatego sztuka przestała być wyrazem subjektywnych wzruszeń Trzeba teraz było podjąć pracę normalnie odpowiedzialną wobec danego odcinka, by wyrazić w skali wartość zmiany i wyniki, powstające z »twórczości samego życia. Stąd realizm w stylu, technice, konstrukcji a przedewszystkiem w tematyce.

To był pierwszy obowiązek: poznanie i wypowiedzenie prawdy nowej rzeczywistości — bez unikania grozy i dramatyczności, jeśli ona tylko zaistniała. Tak przeto uzyskaliśmy świetny i całkowity obraz dotychczasowego życia Polski współczesnej w cyklu »Czarnych Skrzydeł« i »Mateusza Bigdy« J. Kaden-Bandrowskiego.

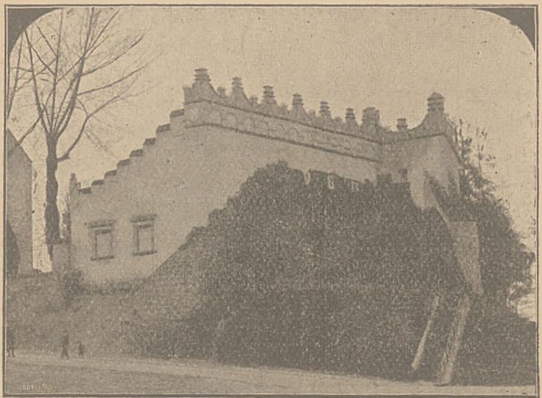
Oddamy tu charakter masowych przeżyć świata pracy i kapitału niema sobie równego w artystycznem wypowiedzeniu prawdy ludzkiej rzeczywistości, w demaskowaniu wyja-

łowionych z treści obyczajów i pojęciowych szablonów.

Problem tego biednego, szarego człowieka podjął w spuściźnie po orędowniku »ludzi bezdomnych« i wieszczu narodu, Stefanie Żeromskim, cały szereg pisarzy, jak: Wasilewska, Drzewiecki, Kruczkowski, Boguszewska, Gojawiczyńska, Ważyk, Uniłowski i inni. Wypowiedziano miasto — wypowiedziano też mocno i wieś (Kruczkowski, J. Kurek, W. Burek).

Drugim obowiązkiem to była konieczność odrobienia zaległości w obszernej tematyce, która w okresie niewoli ze względu na »służbę narodową« została zahamowana. Tak więc wszedł na wokandę »realizm psychologiczny«. Sam człowiek, jego sprawy, zabiegi, psychika. Tu trzeba z najwyższem uznaniem wymienić Z. Hałkowską, E. Szelburg-Zarębinę — dalej St. I. Witkiewicza, Iwaszkiewicza, Choromańskiego, Kuncewiczową i in. W Polsce wolnej pisarz musiał odnaleźć dzisiejszych zwykłych obywateli całego świata współczesnego. Takie przeciwstawienie się kameralnemu traktowaniu człowieka w dobie niewoli, to było pierwsze osiągnięcie: »przygotowawcze«. Drugie: »walczące« o nowe oblicze Polski trwa, pleni się i rozwija bujnie wspaniałą poezją i imponującą prozą powieściową.

W poezji szczególnie liryka reprezentowana jest niajliczniej i najznamieniciej: Tuwim, Wierzyński, Pawlikowska, Iłłakowiczowa, Iwaszkiewicz, Przyboś, — z młodszych Bąk, Łobodowski, Miłosz i in. Powieść polska takich twórców, jak J. K Bandrowski, Z. Małkowska, E. Szelburg-Zarembina, M. Dąbrowska, J. Witlin, dorównuje współczesnic prozie Francji i Anglji, stanowiąc w jej rzędzie pozycję niezastąpioną.



Zamek królewski w Nowym Sączu.

ORGANIZACJA, KTÓRĄ JAKŻEŻ NIE KOCHAĆ...

Rojno i gwarno – po naszych wioskach. Piątek, świątek piosenki, śmiechy.

Radość życia tętni pulsuje. Młodzi to bujnej rwący strumień. Jak ów młody, gibki las, szumi ona na mocnym wietrze harde swe pieśni.

Młode, zapalne serca – szukają miłości, a gibkie, jędrne ciała szalonych, bohaterskich wyczynów.

I jak ich nie kochać, jak nie iść znimi...

Nigdzie nie czuję się tak dobrze, jak między młodzieżą wiejską.

Znajduję dusze świerze, nie zarażone blichtrem cywilizacji. Pierwotne, a pełne starej kultury ludowej.

Jej humor niewyszukany, naiwny, w swej prostocie dziecinnej, a czasem lekko brutalny, ma smak źródlanej wody i jakżeż daleki – od owych lemoniadkowych, pikantnych kawałów, masnych obrzydliwością kloaki,

Albo ta piosenka, pukająca nocką jasną w małe okienka izbuszek – i otwierająca niskie drzwi i serca, bijące gorącem miłowaniem? – To pieśń – krzyk, przewalającej się żarem krwi.

A ten taniec, buchający ochotą, podobny do letniej burzy? –

I jak jej nie kochać, jak nie iść z nią?

. . . .

Organizacja, której na imię — Związek Młodzieży Ludowej – ma już dobrą i owocną przeszłość za sobą.

Wyrosła z potrzeb wsi, z potrzeb koniecznych, życiowych.

Związana silnie z najmilszym warsztatem pracy, z ziemią co rośnie bujnie.

Kilkadziesiąt kół w powiecie sądeckim, kilkadziesiąt przedszkoli – wre, kipi pracą.

Stale zdobywane nagrody pierwsze i drugie – w Przysposobieniu Rolniczem, bardzo rozwinięte teatry ludowe, chóry, orkiestry, czytelnie mówią najlepiej o pracy w Kołach.

Organizacja zdobyła sobie takie zaufanie, że dotychczas stale reprezentuje kulturę ludową ziemi sądeckiej, na dożynkach powiatowych, wojewódzkich, na Święcie Gór i t. d.

Wszędzie wyróżnia się rozmachem, temperamentem.

Zdobywa liczne nagrody zespołowe i indywidualne.

Na »Święcie Gór«, bierze pierwszą nagrodę zespołową za taniec. Kilka nagród indywidualnych, kilka drugich i trzecich za śpiew, strój. i muzykę.

Zainteresowani czynnie w oświacie pozaszkolnej stwierdzają, — że Związek Młodzieży Ludowej jak dotąd, przoduje wszystkim organizacjom młodzieżowym na terenie wsi.

Rozwijają się więc organizacje pomyślnie, nawet bardzo pomyślnie.

Rosną młodzi obywatele, zaprawiają się do pracy dla dobra Państwa.

Drogowskazem są dla nich — wskazania Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

M. Sz.

Ukochajmy przyrodę i piękno!

O propagandę szkółek leśnych

Lubię ogromnie drzewa. Lubię sady i lasy. Czuję się wśród nich jak u siebie w domu. Tembardziej, że bywały one często dla mnie domem i rodziną. W sadach i wśród leśnych drzew szukałem ciszy i zapomnienia o ludzkiej złości.

Przyroda, jej piękno uszlachetniają człowieka. Młodzież przedewszystkiem powinna się skierować ku



Szkółka leśna «Darz Bór» w Nowym Sączu.

przyrodzie, wskazać jej przedmiot, w której otoczeniu znalazłaby piękno. Tak jak znjdują to piękno ogrodnicy, hodowcy szkółek leśnych, słowem ludzie mający kontakt z drzewem, kwiatem, warzywem.

Z przyjemnością wielką zwiedzam zawsze szkółki drzewek owocowych i leśnych, ogrody warzywne i kwiatowe. Upaja mnie różnobarwność kwiatów.

W lecie 1935 roku, zwiedzając szkółki drzew w Nowym Sączu, znalazłem się w szkółce drzew «Darz Bór» p. Włodzimierza Trieblinga. Jest to jedna z największych szkółek na Podhalu, jakkolwiek jest stosunkowo młodą, bo założona została w roku 1927. Pięknemi ścieżkami chodziłem z właścicielem wśród tysięcy drzewek owocowych, leśnych, krzewów owocowych, sadzonek leśnych i żywopłotowych, drzewek parkowych i alejowych, miododajnych i t. d.

P. Triebling opowiadał mi o wy-

cieczkach młodzieży szkolnej do jego szkółki. Młodzież interesowała się żywo pracą w szkółce. Takie zwiedzanie szkółek drzew przez młodzież, to najlepsza propaganda przyrody, a równocześnie przykład silnej woli i wytrwałości oraz drobiazgowości w pracy.



Ani kryzys, ani powódź czy inne katastrofy nie mogą tej pracy przerwać. Na miejsce zniszczonych n. p. w czasie tamtegorocznej powodzi 800 tysięcy sadzonek w szkółce p. Trieblinga, musiał właściciel żmudnie zasadzać te tysiące nowych. Oto co znaczy silna wola, umiłowanie pracy! Właściciel szkółki leśnej wie, że jego praca, poza zarobkiem na życie codzienne, to misja społeczna: uszlachetnianie dusz ludzkich przez uczenie ich miłości przyrody i wytrwałości w pracy.

Co słychać na Podhalu?

Posłowie, i Senatorowie Rzeczypospolitej z Podhala

W ostatnich tegorocznych wyborach do Sejmu i Senatu – Rzeczypospolitej wybrani zostali posłami z Podhala: z powiatu nowosądeckiego Jakób Bodziony, kierownik szkoły powszechnej w Chełmcu ad Nowy Sącz i Jan Łobodziński b. poseł prezes Związku Legjonistów i Związku Inwalidów w N. Sączu. Z powiatu nowotarskiego wybrany został senatorem Feliks Gwiżdż b. poseł, literat dziennikarz, prezes Zarządu Głównego Związku Podholan.



Senator Feliks Gwiżdż, Podhalanin

Pozatem wybrani zostali posłami w inny okręgachch wyborczych Nowosądeczanie: poseł dr. Kazimierz Duch b, starosta nowosądecki i wiceminister Opieki Społecznej, prof. Leopold Tomaszkiewicz, dziennikarz, oraz senatorem gen, Andrzej Galica twórca dywizji podhalańskiej.



Jan Łobodziński, poseł na Sejm z powiatu nowosądeckiego.

Tak więc Sądeczyzna i całe Podhale posiada w Sejmie i Senacie licznych i godnych zastępców, którzy niewątpliwie dadzą dużo serca i wysiłku dla wzbogacenia tradycyj Szerokiego Podhala.

A pracy tej na Podhalu jest bardzo wiele.

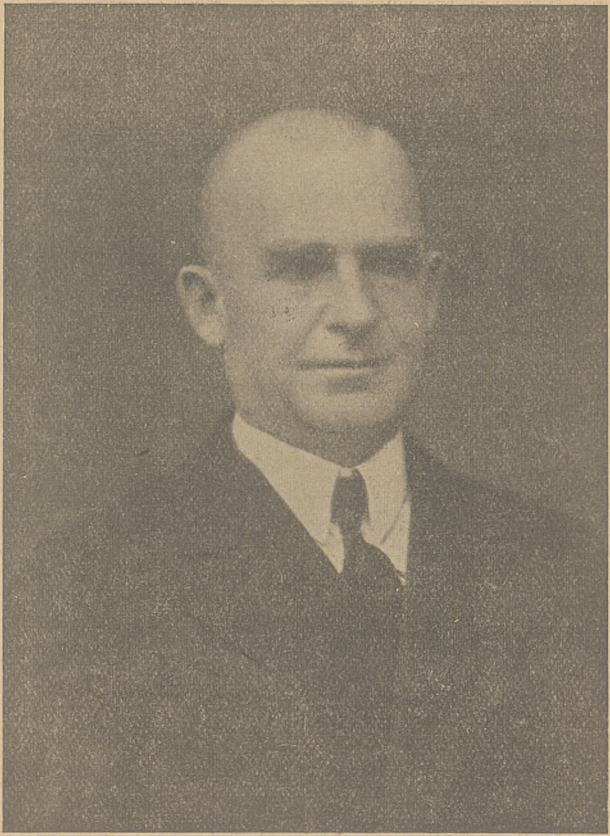
Jest ona wdzięczna a potrzebna, albowiem chodzi o to, aby w wyścigu zdobywania nowych wartości duchowych i kulturalnych, dokonywanego przez inne dzielnice Polski, niezabrakło naszej górskiej ziemicy.

Ziemia Orkana i Tetmajera, przedmiot wielkich natchnień poetów, muzyków i malarzy ma jeszcze dużo do powiedzenia.

Nie gasły na niej nigdy «swobody ołtarze» a i legjonowy czyn nieśmiertelny, tutaj się odbywał i tutaj Wódz Narodu wyrąbywał ognistą szablą Niepodległość.

Stać nas na to. Pracowaliśmy wytrwale dla odzyskania Niepodległości, gdy jej nie było, tembardziej, będziemy pracować w wolnem Państwie, które tak energicznie rozbudowuje się i dąży do najwyższego wysiłku, by dorównać w wyścigu twórczości gospodarczej, kulturalnej i politycznej wszystkim państwom świata.

Zatem w górę serca, Podhalanie! Mamy piękną ziemicę, mamy miasta i wsie, – posiadamy wspaniałe zabytki przeszłości, niech one będą dla nas bodźcem, niech wskazują nam drogę, po której iść nam trzeba, aby zgotować hyr Skalnej Ziemi Podhalańskiej i Polsce – Macierzy!



Jakób Bodziony, poseł na Sejm z powiatu nowosądeckiego

Poradnia przeciwgruźlicza w Nowym Sączu

Przy Zamku Królewskim w Nowym Sączu, tuż w wejściu na obszerny dziedzieniec, stoi piękny murowany dom, na którego par-



PORADNIA PRZECIWGRUŹLICZA W NOWYM SĄCZU

terze znajduje się Bibljoteka Miejska im. Józefa Szujskiego – oraz świetlica i kuźnia artystycznych myśli i czynów Gromady literacko-artystycznej »Łom«, a na pierwszem piętrze mieści się Poradnia Przeciwgruźlicza.

Zbędnem byłoby wyliczanie zas-

ług tej instytucji, założonej z inicjatywy lekarza powiatowego w Nowym Sączu dra Stanisława Zaranka a prowadzonej troskliwą ręką dra Szymanka.

W trosce o zdrowie młodzieży zagrożonej gruźlicą, Powiatowy Zarząd Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Nowym Sączu organizuje corocznie kolonje wakcyjne.



POCZEKALNIA PORADNI PRZECIWGRUŹLICZEJ W NOWYM SĄCZU

Poradnia przeciwgruźlicza założona została w roku 1927 w lutym.

Założenie poradni przeciwgruźliczej, poprzedziło powstanie Towarzystwa Przeciwgruźliczego, które z biegiem czasu rozbudowało się świetnie.

Dla zdobycia na ten cel odpowiednich funduszów, – wymieniony Zarząd przy współudziale Komitetu Obywatelskiego urządza szereg zabaw i imprez, [illegible]

Zarząd Towarzystwa Przeciwgruźliczego z przewodniczącym drem

Zarankiem – i sekretarzem drem Zdzisławem Szymankiem, kierownikiem Poradni Przeciwgruźliczej na Zamku, stają się duszą wszelkich prac przy organizowaniu imprez mających w zamiarze propagandę Towarzystwa i Poradni, oraz przysparzania im funduszów, które są nieodzowną pomocą i koniecznością wartości społecznej strony wysiłków Towarzystwa Przeciwgruźliczego.

Idą z pomocą finansową Towarzystwu: gmina Nowy Sącz, Zarząd powiatu, Powiatowa Kasa Chorych, i wkładki członków oraz imprezy.

Pisząc o Towarzystwie Przeciwgruźliczem i Poradni, nie można nie dodać, że z inicjatywy lekarza powiatowego dra Stanisława Zaranka, utworzył się w Nowym Sączu – Powiatowy Komitet szczepień przeciwgruźliczych, szczepionką Calmettowską.

W Polsce szczepionkę tę wprowadzono już w większych miastach (Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań i t. d.) z bardzo dobremi wynikami po jej zastosowaniu.

Dla dzieci z rodzin gruźliczych, posiada wymieniona szczepionka zasadnicze znaczenie.

W ten sposób ma Nowy Sącz, pożyteczną dalszą instytucję.

***

ELEKTRO-MOTOROWA WYTWÓRNIA WĘDLIN

IGNACY TWARDOWSKI

Nowy Sącz - ul. Tarnowska 9.

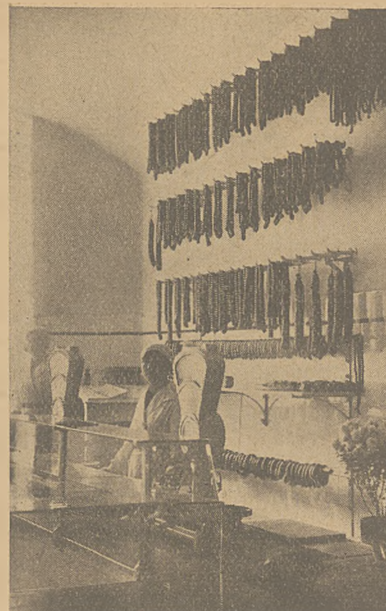
Konto P. K. O. Kraków Nr. 410,449. Telefon 197

Chluba przemysłu Podhala i Polski,
znana krajowi szeroko, zaszczytnie,
od lat szeregu - w Nowym Sączu kwitnie,
Wytwórnia wędlin - **Ignacy Twardowski!**

Kto chce wędlinę mieć, jak flaszkę ponczu
i firmie wdzięczny, kto pragnie być szczerze,
u Twardowskiego niech wędliny bierze,
w firmie, co sławna w całym Nowym Sączu!

Wyrabia pierwszorzędne jakości wędlin. Dostawy do zdrojowisk uskutecznia własnem autem.

Sklep główny ulica Jagiellońska 14
Filja ulica św. Kunegundy Nr. d. 3
Wytwórnia i sklep fabryczny ul. Tarnowska Nr. 9.



DLA ROLNIKÓW

Każdy rolnik powinien wiedzieć, gdzie ma kupować, potrzebny mu towar. - Otóż wszelkie nawozy sztuczne, jak żużle belgijskie, superfosfaty, fosforyty, sól potasową i kainit - a z nawozów azotowych siarczan amonu, azotniak i nitrofos powinien kupować w ZAGONIE, Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Nowym Sączu.

W tej Spółdzielni są do nabycia również zboża siewne kwalifikowane, i wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, - po cenach konkurencyjnych.

Więc pamiętajcie rolnicy: Wszyscy Kupujecie w Z a g o n i e!

DRUKARNIA
ROMAN PISZ
N. SĄCZ.